Polska mogła stworzyć Unię Europejską w XVI wieku! Fragment książki „Zwrotnice dziejów" wydanej przez Wydawnictwo Literackie STR. 16-17

FOT. ARCHIWUM

magazyn

FOT. SZYMON STARNAWSKI

Anna Jurksztowicz śpiewa o tym co mówią kobiety między sobą STR. 22

REKLAMA 008872956

Piątek 1 lutego 2019

Cena 3,60 zł w tym 8% VAT

Gazeta Krakowska

W centrum wydarzeń od 70 lat

Nr 27 (21 546)

Nr ISSN 2353-6144
Nr indeksu 35015X

Elżbieta Lisowska w nowej roli. Stawia horoskopy... kotom

Znana krakowska podróżniczka opowiada nam o swojej miłości do kotów i pasji, jaką jest sporządzanie horoskopów astrologicznych; także dla kociaków str. 20-21

FOT. ANNA KACZMARZ

Zapraszamy jutro do Poronina. Pomóżmy Krzyśkowi Graczykowi, który pomaga pomagać STR. 19

Stefan Niesiołowski, korupcja i prostytutki. Co CBA zarzuca znanemu posłowi STR. 6

FOT. MICHAŁ DYJUK

Dziś dodatek telewizyjny

eprasa.pl ad034a9cba

Dla nas nadzieja w wierze, dla równiejszych dwie wieże

Włodzimierz Zapart
w.zapart@gkpl

Felieton

Niewypał czy kapiszon, hałasu jednak narobił sporo. Publikacja na temat wieżowców Jarosława Kaczyńskiego, których budowa planowana była w Warszawie, jest bardzo interesująca, bo ukazuje co dzieje się za kulisami władzy, sprawowanej w dodatku w stylu wodzowskim i z wykorzystaniem dziwnych rodzinnych powiązań. Widzieliśmy dopiero początek serialu, sprawa jest rozwojowa, a adwokat Roman Giertych w imieniu poszkodowanego przedsiębiorcy zapowiada złożenie pozwu sądowego przeciwko Kaczyńskiemu z oskarżeniem o niezapłacenie za wykonaną pracę. Jeśli nie skończy się na zapowiedziach i pozew naprawdę zostanie złożony, to zacznie się proces sądowy, podczas którego też będzie na co popatrzyć.

Na razie widać, że kult jednostki rozwijający się wokół postaci Jarosława Kaczyńskiego doznał uszczerbku. No bo jakże to - facet umawia się na wykonanie roboty, a gdy wszystko już jest gotowe, to mówi: nie zapłacę. I jeszcze radzi wystrychniętemu na dudka frajerowi, żeby szedł do sądu - podczas gdy przecież wiadomo, że w sądzie dzieli i rządzi Zbyszek. Tak nie postępują ludzie, którym można zaufać.

Właściwie nawet trochę szkoda, że tak się stało. Szkoda, dlatego że z takim dziwnym gościem, jak Kaczyński wiązała się dotąd zawsze jakaś iskierka niepewności, by nie rzec - nadziei. Bo on co prawda nie ma konta bankowego ani prawa jazdy, co prawda ma potężny elektorat negatywny, co prawda bezczelnie oskarża i po chamsku wyzywa ludzi, ale poza tym stale i konsekwentnie powtarza, że praca, skromność i uczciwość to wartości, które liczą się przede wszystkim. A w dodatku ostatnio wszystko mu się udawało. Przypuszczam więc, że niejednemu obserwatorowi przyszła do głowy myśl, że Kaczyński może być (lub przynajmniej czasem może bywać) jedynym sprawiedliwym w tej naszej sodomie.

Na razie widać, że kult jednostki rozwijający się wokół postaci Jarosława Kaczyńskiego doznał uszczerbku

No, ale jeśli jedyny sprawiedliwy się umówi, to powinien płacić, a nie kombinować.

Swoją drogą interesujący jest też wymiar tych dwóch wież, których budowę planował prezes PiS-u. Prezydent Warszawy Trzaskowski mówił, że na działce, gdzie miały stanąć, bez problemu można stawiać wieżowce, ale nie wyższe niż 30 metrów. Takie 30-metrowe wieżowce to 10-piętrowe domy, a wliczając jeszcze kilka pięter pod ziemią byłyby to potężne budowle, w których można by sporo pomieścić i wydoić z nich jeszcze kupę kasy.

Czy naprawdę Kaczyńskiemu były potrzebne wieżowce 50-piętrowe? - można by się zastanawiać. Jak widać jednak apetyty wszystkich wodzów są nieposkromione, a pokusa, by zbudować wieżę Babel też jest wiecznie żywa.

Dotychczas wszystkie takie historie kończyły się tak samo. Jak będzie tym razem, jeszcze nie wiadomo, lecz można zgadywać. Gdy komuniści rozdali chłopom ziemię, to jechali na tym posunięciu przez 40 lat. Dłużej się nie dało i nawet czołgi nie pomogły. Ciekawe jak daleko da się zajechać na rozdawaniu 500 Plus? - bo na tym jedziemy. Mieliśmy co prawda jechać przez Europę milionem samochodów elektrycznych, ale o tym ostatnio jakby trochę ciszej. ©℗

SAWKA RYSUJE

Pogoda w regionie

Weekend przyniesie duże ocieplenie

O tej porze roku po pogodzie spodziewać się można śniegu i mrozu. Co prawda w Polsce dawno nie widzieliśmy i nie czuliśmy takich mrozów, jakie były jeszcze kilkanaście lat temu, ale liczyć można było na kilka stopni poniżej zera. W ten weekend sytuacja zmienia się o 180 stopni - termometr wskaże nawet 7 stopni powyżej zera! Od kilku dni mamy odwilż, która w najbliższym czasie tylko przybierze na sile. W dzień padał deszcz, a nocą wszystko zamarzało. W weekend nic nie zamarznie, bo temperatura nawet w nocy będzie na to za wysoka. To dobra wiadomość, bo kierowcy i piesi wreszcie poczują pewniejszy grunt pod kołami i stopami. Zła wiadomość jest taka, że wahania temperatury kiepsko wpływają na samopoczucie. Należy więc złapać się czegoś pozytywnego i próbować przetrwać weekend.

Dzisiaj
3°C
-4°C
Barometr **1005 hPa**
Wiatr **zach. 13 km/h**
Uwaga **chłodna noc**

Sobota
7°C
4°C
Barometr **1001 hPa**
Wiatr **zach. 16 km/h**
Uwaga **ciepło**

Niedziela
6°C
3°C
Barometr **1009 hPa**
Wiatr **zach. 9 km/h**
Uwaga **ciepło**

Jutro u nas

Magazyn Rodzinny

Gwiazdą będzie Borys Szyc - dobry chłopak, który kiedyś był alkoholikiem.

W środę

Dodatek o zdrowiu

Tym razem - wady serca. Jakie objawy powinny nas szczególnie zaniepokoić.

W czwartek

Sekrety Historii

Rok 1919 otwiera pomyślna kampania - Polacy ruszyli po granice sprzed rozbiorów

Wyprawa po granice z 1772 r.

Agata Pustułka
redakcja@gk.pl

BREXIT ZASZKODZI PACJENTOM

Komentarz

W prawdzie to Wielka Brytania wychodzi z Unii, ale sytuacja przypomina czeski film. „Rozwód" ma nastąpić z końcem marca, a wciąż jeszcze nic nie wiadomo. Śmiać się czy płakać?

Ja płaczę, bo brexit to osłabienie UE. Okazuje się też, że wyjście Brytyjczyków ze Wspólnoty, może zaszkodzić... pacjentom. Mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że właśnie w Wielkiej Brytanii mają siedziby centrale wielkich firm farmaceutycznych, które produkują innowacyjne leki, że prowadzone są tam badania kliniczne nad nowymi specyfikami. Londyn był siedzibą Europejskiej Agencji Leków. Chorzy szukali tam nadziei w pracach naukowców tworzących specyfiki do walki z nowotworami czy chorobami układu krążenia.

Polscy pacjenci, ale nie tylko polscy, nie mają świadomości, że w aptekach kupowali „brytyjskie" leki. Po wyjściu Brytyjczyków z Unii mogą stracić do nich dostęp. Wszystko w rękach urzędników, by szybko i bezboleśnie przeprowadzili ponowną rejestrację leków refundowanych. W większości to leki oryginalne, których odpowiedników nie kupimy w polskich aptekach. Lekko licząc, chodzi o kilkaset często kupowanych leków, bardzo znanych, wiarygodnych firm farmaceutycznych.

Nie wiemy też czy firmy przygotowały odpowiednie zapasy leków, bo - znając życie - za kilka tygodni zacznie się ogólnoeuropejskie szaleństwo i robienie zapasów. W kolejce staną pacjenci ze wszystkich unijnych państw. ©℗

SKARBY MAŁOPOLSKI

FOT. BEEMWEJ/WIKIPEDIA

Kościół z baniastym hełmem

Świątynię św. Andrzeja w Graboszycach (pow. oświęcimski, gm. Zator) zbudowano w 1585 roku na miejscu poprzedniej. Kilkadziesiąt lat później dostawiono wieżę izbicową którą podwyższono o piętro w XVIII w. i nakryto baniastym hełmem. Inną osobliwością kościoła jest piętrowa zakrystia. Turystów przyciąga barokowe wyposażenie z XVII - XVIII w., m.in. krucyfiks na belce tęczowej i ołtarz główny z obrazami Matki Boskiej z Dzieciątkiem i św. Andrzeja. W ołtarzu głównym znajdują się dwa obrazy boczne św. Piotra i Andrzeja podarowane w XVI wieku przez królową Annę Jagiellonkę żonie Dziwisza Brandysa, ówczesnego właściciela Graboszyc.

eprasa.pl ad034a9cba

Materiał powstał we współpracy z BGK

008820812

MAŁOPOLSKA POŻYCZKA

95 lat BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

Wysokie rachunki za ogrzewanie? Stare drzwi i okna, które wymagają wymiany? Popraw efektywność energetyczną twojego bloku.

Państwowy bank wspiera spółdzielnie, wspólnoty mieszkaniowe, Towarzystwa Budownictwa Społecznego oraz jednostki samorządu terytorialnego i podległe im podmioty (w zakresie budynków komunalnych) w modernizacji energetycznej budynków mieszkalnych.

Sfinansowanie inwestycji dla spółdzielni i wspólnot mieszkaniowych to wyzwanie, które często spędza sen z powiek lokatorom i osobom odpowiedzialnym za zarządzanie zasobami mieszkaniowymi. Budynki, szczególnie starsze bloki, potrzebują często kompleksowych i kosztownych inwestycji. Inwestycje te wymagają od wspólnoty, bądź spółdzielni, zaciągnięcia kredytu bankowego. Konieczność pokrycia wysokich kosztów kredytu (oprocentowanie, prowizje) zmuszają zarządców nieruchomości do podniesienia lokatorom opłat za utrzymanie mieszkania.
Czy jest zatem jakiś inny sposób, aby wyremontować nasze budynki, a przy tym nadmiernie nie zadłużyć wspólnoty czy spółdzielni? Jak zadowolić mieszkańców, narzekających na zły stan i wygląd budynku oraz wysokie opłaty za ogrzewanie?

EFEKTYWNOŚĆ ENERGETYCZNA - REALNE OSZCZĘDNOŚCI NA OPŁATACH EKSPLOATACYJNYCH

Ogrzewanie nieocieplonego budynku to nie tylko strata energii, ale także pieniędzy. W takich budynkach ponad 70% kosztów może stanowić ogrzewanie. Dlatego tak ważne jest podjęcie działań z zakresu efektywności energetycznej, tj.: ocieplenie ścian i stropów, wymiana okien i drzwi oraz źródeł ciepła, jak również zastąpienie indywidualnego pieca przyłączem do sieci ciepłowniczej miasta.

Skąd wziąć środki? Z pomocą przychodzi unijna **Pożyczka na efektywność energetyczną** z projektu „Małopolska Pożyczka", który realizowany jest przez Bank Gospodarstwa Krajowego – państwowy bank rozwoju oraz współpracującą z nim instytucję finansującą. Dzięki pożyczce wspólnoty i spółdzielnie mieszkaniowe sfinansują inwestycje z zakresu efektywności energetycznej, co realnie wpłynie na obniżenie opłat za ogrzewanie.

Pożyczka na efektywność energetyczną pozwoli m.in.:
- ocieplić ściany i stropy budynku;
- wymienić stolarkę okienną i drzwiową;
- zastosować automatykę pogodową;
- unowocześnić lub przebudować systemy grzewcze wraz z wymianą źródła ciepła, lub podłączyć do miejskiego systemu ciepłowniczego;
- przebudować lub unowocześnić wentylację lub klimatyzację w budynku;
- zainstalować systemy zarządzania budynkiem.

Ważną różnicą pomiędzy dostępnymi na rynku środkami na efektywność energetyczną a pożyczką unijną oferowaną przez instytucję finansującą współpracującą z Bankiem Gospodarstwa Krajowego jest możliwość poszerzenia zakresu inwestycji o np. montaż różnorodnych form OZE (panele fotowoltaiczne, kolektory słoneczne – potocznie „solary", ale także pompy ciepła itp.), wymianę oświetlenia na energooszczędne, instalacje do odzysku energii (np. rekuperatory – odzyskujące ciepło z powietrza wydostającego się z budynku przez kanały wentylacyjne i ogrzanie wpadającego powietrza), wykorzystanie kogeneracji (jednoczesnego wytwarzania ciepła i energii elektrycznej), a także sfinansowanie kosztów sporządzenia audytu energetycznego.

SEKRET DOBREGO ZARZĄDCY BUDYNKU

Pożyczka na efektywność energetyczną to odpowiedź na trudno dostępne i nie zawsze finansowo atrakcyjne kredyty dla spółdzielni, wspólnot mieszkaniowych, Towarzystw Budownictwa Społecznego oraz jednostek samorządu terytorialnego i podległych im podmiotów w zakresie budynków komunalnych. Dlaczego więc warto sfinansować remont właśnie z tych środków?

Pożyczka finansowana jest ze środków unijnych, a jej oprocentowanie może wynieść nawet 0,15% w skali roku. Dodatkowo, podmioty korzystające z pożyczki nie ponoszą żadnych opłat i prowizji za jej przyznanie i obsługę. Można się starać nawet o **3,2 mln zł**, a maksymalny okres spłaty to 20 lat. Niebagatelne znaczenie ma fakt, że spłata kapitału pożyczki może być zawieszona na okres 6 miesięcy. **Te atrakcyjne warunki, w połączeniu z oszczędnościami, które powstaną po modernizacji budynku, sprawią, że koszty finansowe zaciągnięcia pożyczki unijnej mogą w ogóle nie obciążyć kosztów bieżących wspólnoty lub spółdzielni.** Pozwoli to im przeznaczyć zaoszczędzone w ten sposób środki na inne cele związane z zarządzaniem i utrzymaniem nieruchomości. Realne i odczuwalne przez mieszkańców zmniejszenie opłat za ogrzewanie po zakończeniu inwestycji i poprawa wyglądu budynku powinny przekonać do skorzystania z pożyczki. Sukces zapewniony.

KILKA KROKÓW DO UDANEJ TERMOMODERNIZACJI

Pożyczki na efektywność energetyczną w województwie małopolskim udzielane są przez współpracującą z Bankiem Gospodarstwa Krajowego – **Małopolską Agencję Rozwoju Regionalnego S.A.**

Aby otrzymać pożyczkę, należy wejść na stronę **MARR** (www.marr.pl, zakładka: pozyczki-z-marr), lub skontaktować się pod numerem telefonu: 12 617 66 69. Konsultant MARR-u przeprowadzi nas przez cały proces udzielania pożyczki. Potem pozostaje już zrobienie audytu energetycznego (pożyczka może sfinansować koszty jego sporządzenia), wybór wykonawcy robót i rozpoczęcie prac remontowo-modernizacyjnych.

ONI JUŻ SKORZYSTALI

Z **Pożyczki na efektywność energetyczną** skorzystało już 12 Wspólnot Mieszkaniowych znajdujących się na terenie województwa małopolskiego. Wspólnoty te przeznaczyły otrzymane środki na ocieplenie stropów, ścian zewnętrznych i wewnętrznych budynku oraz na modernizację systemów grzewczych. Bierzmy z nich przykład.

Odnawialne Źródła Energii (OZE) – potocznie nazywane energią odnawialną – to wszystkie zasoby, których użytkowanie nie powoduje ich trwałego zużywania. Są to przede wszystkim: promieniowanie słoneczne, wiatr, płynąca woda, ale także pływy i fale morskie oraz geotermia, czyli wykorzystywanie ciepła pochodzącego z wnętrza Ziemi. Największe tradycje ma wykorzystanie energii wodnej i wiatrowej, która zasila wszelkiego rodzaju wiatraki i młyny wodne. Jednak największe nadzieje, ze względu na ogólną dostępność, pokłada się w wykorzystaniu promieniowania słonecznego. Zarówno bezpośrednio zamieniając je w elektryczność za pomocą paneli fotowoltaicznych lub ciepło w kolektorach słonecznych, ale także pośrednio - pozyskując je z roślin. Rośliny są naturalnymi magazynami energii słonecznej, którą oddają np. w procesie spalania. Nie bez znaczenia jest również potencjał energetyczny morza i wód geotermalnych, ale jest on ograniczony tylko do miejsc, gdzie występują te zjawiska.

Artykuł sponsorowany przez Bank Gospodarstwa Krajowego. Przyznanie pożyczki zależy od pozytywnej oceny zdolności kredytowej. Niniejszy materiał nie stanowi oferty w rozumieniu Kodeksu cywilnego.

Fundusze Europejskie Program Regionalny | Rzeczpospolita Polska | MAŁOPOLSKA | Unia Europejska Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego

eprasa.pl ad034a9cba

CIEKAWOSTKI

Natura

Koty co roku zabijają setki milionów istnień

Naukowcy policzyli ile małych ssaków i ptaków pada ofiarą kocich polowań. Liczby zaskakują - w pazurach domowych drapieżców ginie w Polsce ponad 800 mln zwierząt rocznie. Badacze podkreślili, że wpływa to negatywnie na bioróżnorodność, zwłaszcza jeśli chodzi o ptaki. Koty polują zazwyczaj na wróble, mazurki czy szpaki, których liczebność w Polsce spada. Według obserwacji naukowców, stres, który koty powodują u ptaków, może wpływać negatywnie na ich płodność.
(PAD)

Technologia

Mark Zuckerberg planuje duże zmiany

Szef Facebooka Mark Zuckerberg planuje połączyć WhatsApp, Instagrama i Messengera, czyli trzy platformy komunikacyjne. W założeniach każda aplikacja będzie działać osobno, ale możliwe będzie czatowanie między nimi. Zuckerberg uważa, że to usprawni i ułatwi komunikację online. Taka zmiana stworzy nowe możliwości marketingowe dla i tak już olbrzymiego biznensu. Szacuje się, że połączenie trzech aplikacji sprawi, że łączna liczba ich użytkowników wyniesie aż 2,6 mld osób. **(PAD)**

Nauka

Neandertalczycy zabijali zwierzęta na odległość

Brytyjscy naukowcy wykonali niecodzienny eksperyment - stworzyli dokładne repliki włóczni, jakimi posługiwali się neandertalczycy (wymarli 25 tys. lat temu) i wręczyli je zawodowym oszczepnikom. Okazało się, że włócznia miotana z odległości około 20 metrów bez problemu trafia i przebija cel (obecnie snopki ze słomy). Dowodzi to, że włócznie były używane przez neandertalczyków podczas polowaniu z dystansu, a nie - jak wcześniej uważali naukowcy - w bezpośrednim starciu ze zwierzęciem.
(PAD)

Archeologia

Naukowa sensacja okazała się wpadką

Niespełna miesiąc temu świat obiegła wiadomość o odkryciu archeologicznym w Szkocji. Badacze na jednej z farm znaleźli kamienie ułożone w kręgu. Początkowo wiek znaleziska szacowano na tysiące lat. Dość szybko okazało się jednak, że krąg został ułożony zaledwie dwadzieścia lat temu przez jednego z miejscowych farmerów. Naukowców zmylił fakt, że krąg był dokładnym odwzorowaniem charakterystycznego dla tamtejszego regionu układu kamieni. Naukowcy bardzo się zawiedli. **(PAD)**

ZDJĘCIE TYGODNIA

FOT. CHICAGO SUN-TIMES/AP/EAST NEWS

Wir polarny i rekordy zimna w USA

Prognozy pogody w Stanach Zjednoczonych zapowiadają zimowy kataklizm. W związku z wyjątkowo niebezpiecznymi warunkami pogodowymi zginęło już osiem osób. Jeden mężczyzna w stanie Wisconsin został znaleziony zamarznięty przed swoim garażem, a inny Amerykanin w Illinois nie mógł z powodu wiatru i śniegu dotrzeć do domu. Zmarł z wychłodzenia. Przez bardzo trudne warunki drogowe, doszło do wielu wypadków i kolizji, a pługi nie nadżżają z odśnieżaniem.
W niektórych stanach Ameryki Północnej padają kolejne rekordy temperatury. W Chicago termometry wskazywały -30 stopni C, ale temperatura odczuwalna oscylowała w okolicach -50 stopni. Wszystko za sprawą wiru polarnego, czyli układów niskiego ciśnienia, które przynoszą masy arktycznego powietrza. Lodowaty wiatr w takich warunkach może doprowadzić do odmrożeń w kilka minut. W stanie Wisconsin synoptycy zapowiadają obfite opady śniegu, nawet do 60 cm w ciągu kilku dni. Od stanu Wisconsin i Michigan na północy po Alabamę i Missisipi na południu władze ogłosiły stan wyjątkowy.
Na lotniskach Środkowego Zachodu ponad 2300 lotów zostało odwołanych, a 11800 było opóźnionych. **PAD**

CYTAT TYGODNIA

Ta rzekoma afera, którą „Gazeta Wyborcza" przedstawiła, to jeden z największych niewypałów odkrytych chyba od czasu II wojny światowej

Mateusz Morawiecki, bagatelizując publikację taśm z rozmowami Jarosława Kaczyńskiego na temat budowy wieżowców w Warszawie

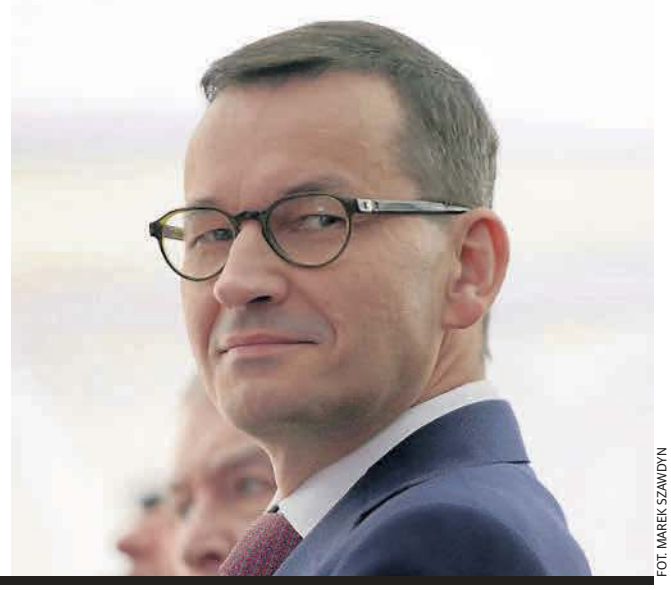

FOT. MAREK SZAWDYN

Niepołomice

Podaruj swojej i cudzej książce drugie życie

Masz książki, które zostały przeczytane raz czy dwa, a teraz leżą na półce i zbierają kurz? Biblioteka Publiczna w Niepołomicach ma pomysł, jak podarować przeczytanym książkom drugie życie, jednocześnie zachęcając do sięgania po lektury i bycia ekologicznym! W niedzielę w Laboratorium Aktywności Społecznej odbędzie się Wielka Zimowa Wymiana Książek. Rozpocznie się o godz. 15, uczestnicy będą mogli wymieniać się książkami przez trzy godziny. Organizatorzy przewidzieli atrakcje dla najmłodszych - będzie można na przykład zbudować igloo.
(PAD)

FOT. MAREK ZAKRZEWSKI

Kraków

Piosenki jedyne w swoim rodzaju

Na warsztaty z improwizowania śpiewu zaprasza grupa Cinema Disco, która specjalizuje się w spektaklach układanych na poczekaniu. Wszyscy, którzy kochają dobrą zabawę i nowe doświadczenia będą mile widziani. Wydarzenie dedykowane jest także tym, którzy chcą przełamać wstyd przed publicznymi występami. Uczestnicy nauczą się jak wymyślić chwytliwy refren, jak skonstruować piosenkę z tego, co proponuje publiczność oraz jak porwać tłumy do zabawy. Start w sobotę o godz. 16 w kawiarni Cafe Szafe.
(DG)

Zakopane

Wyścig na nartach, czyli Bieg Gąsieniców

Już 35. raz odbędzie się w Zakopanem narciarski bieg dla amatorów sportów zimowych. Uczestnicy wyruszą w sobotę z ulicy Orkana 2 o godz. 10 rano. Potrzebne są narty, strój, trochę umiejętności narciarskich i dobry humor. **(PAD)**

FOT. ARCHIWUM ORGANIZATORA

Nowy Sącz

Kiermasz z duszą, czyli różności do kupienia

Po raz pierwszy w historii Nowego Sącza odbędzie się kiermasz różności. W niedzielę od godz. 9 w Zajeździe Sądeckim będzie można podziwiać i kupić rękodzieła oraz antyki. Do nabycia będą m.in.: rękodzieło, porcelana, biżuteria, obrazy, ikony, wyroby szydełkowe, bibułkarstwo artystyczne i ludowe, a nawet meble. Podczas kiermaszu uczestnicy będą mogli wspólnie biesiadować, poznać się i upiec kiełbasę przy ognisku. To także niepowtarzalna okazja, by poznać lokalnych artystów i tradycje, związane z Sądecczyzną.
(PAD)

eprasa.pl ad034a9cba

REGION

FOT. ARCHIWUM

Tarnów
Basen nadal będzie tylko dla studentów
Państwowa Tarnowska Wyższa Szkoła Zawodowa przez pięć lat nie mogła udostępniać mieszkańcom basenu na zasadach komercyjnych. Wybudowany w ramach unijnego dofinansowania basen, wbrew wcześniejszym zapowiedziom samorządowców i osób związanych z uczelnią, nie będzie jednak służył wszystkim. Nadal pozostanie dostępny tylko dla studentów oraz grup zorganizowanych, które wcześniej ustalą z uczelnią termin i warunki korzystania z pływalni. Władze uczelni decyzję tłumaczą tym, że budynki placówki mają służyć przede wszystkim jej potrzebom, a więc pierwszeństwo do korzystania z basenu mają studenci.
PAD

Libiąż
Budowa stoi, bo brakuje asfaltu do dalszych prac
Kierowcy będą musieli poczekać jeszcze kilka miesięcy zanim pojadą nowym rondem na drodze wojewódzkiej 933 w Libiążu. Budowa się opóźnia, bo plany drogowcom pokrzyżowała zima. Na inwestycję mieszkańcy czekają od lat, jednak ich cierpliwość zostanie wystawiona na kolejną próbę. Termin zakończenia budowy ronda zostanie przesunięty, bo jest zbyt zimno, by wylewać kolejne warstwy asfaltu. Trwa także przerwa w produkcji mas bitumicznych, które są niezbędne do układania asfaltu. To zwykła przerwa sezonowa, która zazwyczaj ma miejsce właśnie w tym okresie w roku.
PAD

Zakopane
Mieszkańcy bronią Równi przed deweloperem
Mieszkańcy Zakopanego apelują do konserwatora zabytków w Małopolsce, by ratował górną Równień Krupową przed deweloperami. Zawiązali specjalne stowarzyszenie. Ludzie nie chcą, żeby miasto zmieniło się w wielkie blokowisko. Ich obawy nie są bezzasadne, bo kilka miesięcy temu jedna z krakowskich spółek kupiła teren przy ul. Witkiewicza i Sienkiewicza i chce tam wybudować wielokubaturowe budynki. Mają stanąć m.in. w miejscu willi „Chata", która wpisana jest do gminnego rejestru zabytków. Inwestor wyraził zgodę na rozbiórkę budynku, po czym został zwolniony za niedopełnienie obowiązków. Sprawa jest w toku, na razie nie wiadomo, co stanie się z kupionym już terenem.
PAD

Kraków
Nowoczesne laboratoria w krakowskiej uczelni
Zajęcia dla studentów Wydziału Informatyki, Elektroniki i Telekomunikacji Akademii Górniczo-Hutniczej będą odbywać się w laboratoriach wyposażonych w innowacyjny sprzęt. W budynku, zasilanym dla zapewnienia ciągłości pracy przez dwie samodzielne linie energetyczne, powstały wygodne sale dydaktyczne, pomieszczenia techniczne i konferencyjne oraz nowoczesne pracownie. Wszystko wyposażone we własne mikroserwerownie, niezbędne do pracy komputerów. Uczelnia zamierza uruchomić w nich m.in. laboratorium rozszerzonej rzeczywistości. Inwestycja pochłonęła ponad 21 mln zł, z czego 13 mln uczelnia otrzymała w ramach dotacji z resortu nauki i szkolnictwa wyższego.
PAD

Nowy Sącz
Drzewa w parku Strzeleckim pod topór
W związku z rewitalizacją parku Strzeleckiego zaplanowano wycinkę ponad 740 drzew. Termin jej realizacji jest uzależniony od okresu lęgowego ptaków i musi zakończyć się do marca. Tymczasem prezydent zapowiada zmiany w projekcie i być może uszczuplenie rozmiarów wycinki. Miłośnicy parku Strzeleckiego chcą uratować chociaż część drzew przeznaczonych pod topór. Plan rewitalizacji zakłada rozbudowę amfiteatru, znajdującego się na terenie rekreacyjnym, ale jeśli plany mogłyby

FOT. JANUSZ BOBREK

się nieco zmienić, uratowałoby to wiele drzew. Według osób zajmujących się parkową zielenią, taki drzewostan będzie odrastał bardzo długo, więc trzeba zastanowić się nad każdym drzewem.
PAD

Podhale
Modernizacja średnich i małych skoczni
W maju rozpocznie się przebudowa kompleksu małych i średnich skoczni w Zakopanem. Centralny Ośrodek Sportu w Warszawie rozstrzygnął przetarg na wykonawcę remontu. Wygrała go firma Wolski z Kluszkowiec. Firma wyremontuje zakopiańskie skocznie za 38 mln zł. Za dodatkowe 6 mln zostanie wybudowany nowy wyciąg krzesełkowy dla skoczków. Renowacja skoczni rozpocznie się, gdy stopnieje śnieg. Na początku prace obejmą najmniejszą skocznię, która ma być gotowa w sierpniu br.
PAD

Bochnia
Dni Bochni tym razem odbędą się poza rynkiem
Tegoroczne święto miasta po raz pierwszy od wielu lat nie odbędzie się na rynku. Powodem jest trwająca rewitalizacja w centrum Bochni. Zaplanowano przeniesienie imprezy do Parku Uzbornia, ale pojawiły się głosy, że Dni Bochni powinny wrócić na osiedle Smyków, gdzie organizowano je kilka lat temu. Urzędnicy nie popierają jednak tego pomysłu, bo do Parku Uzbornia jest lepszy dostęp - można tam dojść piechotą. Radni chcą też, żeby na koncertach zabrzmiała muzyka disco-polo. Utwory miałyby przyciągnąć do miasta więcej publiczności.
PAD

Wadowice
W szkołach będą lekcje o hejcie?
W mieście trwa spór o to czy wprowadzić w szkołach lekcje o radzeniu sobie z mową nienawiści i hejtem. Część radnych uważa, że takie szkolenie powinni przejść także sami radni i samorządowcy. Wiceburmistrz Mateusz Klinowski złożył już w tej sprawie interpelację do burmistrza Bartosza Kalińskiego, w której odwołuje się do ataków na niego i jego zastępczynię, do których doszło w ratuszu podczas ubiegłej kadencji.
PAD

Tarnów
Ściany przedszkola pękają przez wilgoć
Budowa Przedszkola nr 8 to kolejna inwestycja w Tarnowie, która wywołuje duże kontrowersje. Budynek został oddany do użytku zaledwie sześć lat temu, a już wymaga generalnego remontu. Powodem są pęknięcia na elewacji budynku, a pojawia się ich coraz więcej. Koszty remontu wyniosą około 200 tys. zł. Początkowo magistrat tłumaczył, że coraz więcej pęknięć to efekt wysychania elewacji. Ale ekspertyzy zlecone pod koniec 2017 roku wykazały, że uszkodzenia były wynikiem oddziaływania podmokłego podłoża, na którym zostały wylane fundamenty. Wilgotny grunt się zapada, a wraz z nim budynek, który waży kilka ton. Chociaż na razie przedszkolu nie grozi zawalenie, ale budynek wymaga renowacji.
PAD

Zakopane
Radny od teraz na telefon dla każdego
Zakopiańscy radni zrezygnowali z dyżurów, które do tej pory pełnili w magistracie, na rzecz dostępności mobilnej. Teraz każdy mieszkaniec może skontaktować się z radnymi telefonicznie, jeśli będzie chciał zgłosić jakiś problem. Zakopiański magistrat na swojej stronie opublikował numery telefonów komórkowych do radnych. Numery radni udostępniają dobrowolnie. **PAD**

KRAJ

FOT. MARCIN RADZIMOWSKI

Warszawa
Bartłomiej M. i Antoni K. zatrzymani przez CBA
Agenci Centralnego Biura Antykorupcyjnego zatrzymali sześć osób, wśród nich znaleźli się były rzecznik prasowy MON Bartłomiej M. i były polityk PiS Mariusz Antoni K. Podejrzani są m.in. o niegospodarność, powoływanie się na wpływy i czerpanie z tego korzyści materialnych oraz fałszowanie dokumentów. CBA zgromadziło obszerny materiał w tej sprawie. **(PAD)**

Polska
Nowe, cyfrowe dowody osobiste już od marca
Ministerstwo Cyfryzacji zapowiedziało, że już od 4 marca będzie możliwość wyrobienia nowego dowodu osobistego wyposażonego w warstwę elektroniczną. Zmiana ma usprawnić załatwianie wielu spraw w kontaktach obywateli z urzędami i komercyjnymi firmami. W pierwszej kolejności nowy dowód otrzymają posiadacze przeterminowanych dokumentów oraz osoby, które je utraciły. Ministerstwo Cyfryzacji zaznacza, że e-dowody niewiele będą się różniły od tradycyjnego dokumentu. Nowy dowód będzie bezpiecznym i bezpłatnym narzędziem. Zostanie wyposażony w środek identyfikacji elektronicznej („profil osobisty"), który umożliwi potwierdzenie tożsamości w usługach online (w praktyce będzie wymagało to przyłożenia nowego dowodu do czytnika i wpisania kodu PIN).
PAD

LICZBY

616

616 tys. zł kary nałożył UOKiK na dwa serwisy internetowe, wysyłały do odbiorców SMS-y z informacją o czekającej na nich nagrodzie. By ją odebrać konsument miał wysłać kilka wiadomości zwrotnych. Koszt jednego SMS-a wynosił 30 zł.

86 %

Spośród 504 skontrolowanych przez Państwową Straż Pożarną escaperoomów, aż w 86 proc. z nich wykryto nieprawidłowości.

FOT. MARCIN OABARA

Polityka
Kaja Godek wystartuje do europarlamentu
Kaja Godek jest liderką obywatelskiej inicjatywy ustawy „Zatrzymaj Aborcję" oraz czołową wolontariuszką Fundacji Życie i Rodzina. Od kilku lat walczy o całkowity zakaz aborcji w Polsce. W poniedziałek ogłosiła, że będzie startować w wyborach do europarlamentu z listy koalicji narodowo-wolnościowej. Twierdzi, że robi to, aby „bronić życia i rodziny przed presją europejskiej lewicy".
- Głos na PiS jest głosem za aborcją. Ogłaszamy wielki Marsz dla Życia - marsz na wybory - mówiła. Na liście tej koalicji znajdą się także Janusz Korwin-Mikke, Robert Winnicki i Grzegorz Braun.
PAD

Stany Zjednoczone
3-latkiem opiekował się niedźwiedź?
Dwie doby trwały poszukiwania 3-letniego chłopca, który zaginął hrabstwie Craven w Karolinie Północnej. Dziecko przeżyło dwie mroźne noce w lesie. Podobnoopiekował się nim... niedźwiedź.
Warunki pogodowe nie napawały ratowników optymizmem, bo wiał silny wiatr, padał deszcz, a temperatura spadła poniżej zera. Policja po dwóch dobach znalazła chłopca w krzakach w zaskakująco dobrym stanie. Chłopiec twierdził, ze przez dwa dni towarzyszył mu niedźwiedź, który się nim zaopiekował.
AUTOR

Brazylia
Kolejne ofiary katastrofy górniczej
Kilka dni temu w Brazylii doszło do zawalenia się tamy górniczej z odpadami w kopalni żelaza Corrego de Feijao. Gdy tama runęła w dół popędziło ponad 12 mln sześciennych brunatnego złota, które porwało za sobą części instalacji, domy oraz ludzi. Trwa akcja ratunkowa, a funkcjonariusze codziennie odnajdują kolejne ofiary. Do dziś znaleziono około 60 osób, ale ponad 300 uznaje się za zaginionych. W niedzielę podjęto decyzję o ewakuacji 24 tys. osób, gdy rozeszła się wieść, że także druga tama kopalni może się zawalić.
PAD

Stany Zjednoczone
Rejs na koniec świata planują odbyć płaskoziemcy
Wyznawcy teorii o płaskiej Ziemii chcą odbyć rejs na koniec świata, by przekonać się o słuszności swych przekonań. Rejs luksusowym statkiem planowany jest na 2020 rok.
PAD

eprasa.pl ad034a9cba

„Opowieść o państwie prawa to kompletna bajka"

Warszawa
Jakub Oworuszko
redakcja@.pl

„Gazeta Wyborcza" opublikowała kolejne fragmenty podsłuchanych rozmów z udziałem Jarosława Kaczyńskiego i Geralda Birgfellnera, który odpowiadał za projekt i strategię realizacji budowy dwóch wieżowców w centrum Warszawy. Prezes Prawa i Sprawiedliwości wyjaśnia, dlaczego inwestycja musiała zostać wstrzymana.

Jarosław Kaczyński podał dwa główne powody wstrzymania inwestycji wartej ok. 1,3 mld zł.

- Mieliśmy taki plan, który został najpierw zablokowany na poziomie możliwości dostania tak zwanego „wz" (warunków zabudowy), zapowiedziano nam to różnymi kanałami z udziałem ważnych polityków Platformy Obywatelskiej, że w żadnym razie ta zgoda nie będzie nam udzielona. To na zasadzie, że niektórzy z tych polityków byli kiedyś radnymi Warszawy. Choćby pan Kierwiński (poseł PO) powiedział, że „nie wybudujesz mi tego" - wyjaśniał prezes PiS, w trakcie sierpniowego spotkania z Geraldem Birgfellnerem.

- Takich sygnałów było bardzo wiele i ponieważ my wiemy, jak w Polsce funkcjonuje prawo, ta opowieść o państwie prawa to kompletna bajka, w związku z tym musimy zaniechać tego przedsięwzięcia. Przy czym, powtarzam, zaniechać czegoś, co jest i tak w tej chwili niemożliwe do zrealizowania, chyba że by była po tym zmiana władzy - podsumował Kaczyński.

- Druga przeszkoda to jest kampania o charakterze czysto politycznym pod tytułem: partia buduje wieżowiec, azjatyckie stosunki czy nawet zgoła stwierdzenie, że to ja buduję - a w związku z tym jestem niezwykle zamożnym człowiekiem. Nie możemy sobie na to pozwolić - wyjaśniał Kaczyński.

Przypomnijmy: we wtorek „GW" opublikowała nagrania z tajnych spotkań z udziałem prezesa PiS w siedzibie partii. - Jeśli nie wygramy wyborów, to nie zbudujemy wieżowca w Warszawie - mówił Kaczyński.

Ze względu na wynik jesiennych wyborów samorządowych, inwestycja warta 1,3 mld złotych została wstrzymana przez prezesa PiS, mimo że prace nad projektem trwały już ponad rok. „GW" ustaliła, że państwowy bank Pekao SA zgodził się sfinansować przygotowanie inwestycji (13,5 mln euro), a także udzielić kredytu w wysokości ok. 300 mln euro (1,3 mld zł) na całą budowę.

Za projekt i strategię realizacji odpowiadał spowinowacony z Kaczyńskim Austriak Gerald Birgfellner. Nie otrzymał on pieniędzy za wykonaną pracę. Prezes PiS zachęcał go do wstąpienia na drogę prawną. Prawnicy Birgfellnera - Roman Giertych i Jacek Dubois - zawiadomili prokuraturę o „uzasadnionym podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez Jarosława Kaczyńskiego". ©℗

Biznesmeni opłacali prostytutki dla Niesiołowskiego? Polityk zaprzecza

Warszawa
Jakub Oworuszko
redakcja@gk.pl.pl

Funkcjonariusze Centralnego Biuro Antykorupcyjnego z Łodzi zatrzymali trzech biznesmenów: Bogdana W., Wojciecha K. i Krzysztofa K. Mieli oni opłacać prostytutki dla posła Stefana Niesiołowskiego w zamian za intratne kontrakty ze spółkami Skarbu Państwa. Polityk zaprzecza zarzutom.

FOT. MAREK SZAWDYN

Posła Stefana Niesiołowskiego obciąża szereg dowodów - poinformowała prokuratura

„W efekcie starań Stefana Niesiołowskiego spółki, operujące dotąd w branży restauracyjno - hotelarskiej, uzyskały intratne kontrakty na dostawy miału węglowego i fosforytów dla Grupy Azoty Zakłady Chemiczne Police S.A." - informuje w specjalnym komunikacie Prokuratura Krajowa. „Ówczesny prezes Grupy, będąc protegowanym posła, czuł się wobec niego zobowiązany. Dlatego osobiście podejmował starania w interesie spółek należących do biznesmenów zaprzyjaźnionych ze Stefanem Niesiołowskim" - tłumaczą mechanizm korupcyjny śledczy.

Na rzecz zatrzymanych biznesmenów zapadały rzekomo także korzystne decyzje podejmowane w samorządzie łódzkim oraz innych instytucjach publicznych. Jak wyjaśnia prokuratura, poseł Stefan Niesiołowski miał podjąć starania, by w Urzędzie Miasta Łodzi została zatrudniona osoba wskazana przez jego znajomego przedsiębiorcę - zatrzymanego wczoraj Wojciecha K.

Do ekscesów miało dojść co najmniej 30 razy. W podsłuchanych rozmowach biznesmeni określają posła słowami: „jurny Stefan"

To właśnie Wojciech K. oraz Bogdan W. umawiali kobiety na spotkania ze Stefanem Niesiołowskim, organizowali również miejsca, w których miało dochodzić do erotycznych zbliżeń, organizowali transport dla prostytutek i wypłacali im wynagrodzenie za usługi seksualne na rzecz posła. Jemu zaś mieli też zamawiać... fasolkę po bretońsku.

Do podobnych ekscesów dochodziło co najmniej trzydziestokrotnie. Taką wersję wydarzeń (w okresie od stycznia 2013 do końca 2015 roku) potwierdziło aż osiem kobiet zajmujących się zawodowo lub okazjonalnie prostytucją. Jak ustaliła Wirtualna Polska, w podsłuchanych rozmowach biznesmeni określają posła specyficznymi słowami: „jurny Stefan".

W czwartek rano Niesiołowski zaprzeczał w Sejmie wszystkim doniesieniom. - Nie znam tych biznesmenów, ponieważ nie ma podanych ich nazwisk - przekonywał. - To klasyczna przykrywka dla taśm Kaczyńskiego. Żadnych łapówek nikomu nie dawałem, żadnych też nie wziąłem - zapewniał.

Prokurator generalny przesłał już do marszałka Sejmu wniosek o wyrażenie zgody na pociągnięcie posła do odpowiedzialności karnej. ©℗

REKLAMA 008823830

REKLAMA 008837449

Obwieszczenie 1218-SEE.711.4.12. 2017

Naczelnik Urzędu Skarbowego w Nowym Targu na podstawie art. 110w § 3 ustawy z dnia 17 czerwca 1966 r. o postępowaniu egzekucyjnym w administracji (Dz. U z 2018 r. poz. 1314 ze zm.) podaje do publicznej wiadomości, że **w dniu 7.03.2019 r. o godz. 10:30** w siedzibie Urzędu Skarbowego w Nowym Targu przy ul. Parkowej 13, p. 131, odbędzie się

TRZECIA LICYTACJA

nieruchomości stanowiącej działkę ewidencyjną nr 1766/19 o powierzchni 0,1137 ha, położonej w Kluszkowcach (Gmina Czorsztyn, powiat nowotarski, woj. małopolskie), dla której Sąd Rejonowy w Nowym Targu prowadzi Księgę Wieczystą oznaczoną numerem NS1T/00157354/5,

stanowiącej własność dłużnika MANIOWSZCZAK ARKADIUSZ

Nieruchomość zlokalizowana jest w terenie elementarnym MN/MT o funkcji *tereny zabudowy mieszkaniowej i rekreacyjnej.* Teren niezabudowany, nieogrodzony, o regularnym kształcie zbliżonym do trapezu. Działka położona jest w odległości około 150m od Jeziora Czorsztyńskiego, w rejonie ul. Cegielnianej.

Nieruchomość oszacowano na kwotę 136.804,00 zł (słownie: sto trzydzieści sześć tysięcy osiemset cztery złote 00/100), zaś cena wywoławcza na III licytacji wynosi 65% oszacowanej wartości nieruchomości, tj. **88.922,60 zł (słownie: osiemdziesiąt osiem tysięcy dziewięćset dwadzieścia dwa złote 60/100).**

Lp.	działka ewid.	obszar całkowity działki	cena oszacowania w zł	cena wywoławcza w zł	wadium w zł
1	1766/19	0,1137 ha	136 804,00	88.922,60	13 680,40

Licytant przystępujący do licytacji winien przed licytacją złożyć wadium w wysokości 1/10 części oszacowanej nieruchomości, w siedzibie Urzędu Skarbowego, w gotówce lub w postaci czeku potwierdzonego wystawionego na organ egzekucyjny – lub dokonać wpłaty na konto bankowe tutejszego urzędu, tj. NBP O/Kraków 30 1010 1270 0020 9113 9120 0000, podając cel wpłaty i znaczenie sprawy.

Operat szacunkowy nieruchomości będzie do wglądu w aktach sprawy Urzędu Skarbowego w Nowym Targu, p. 131. Nieruchomość można oglądać po uprzednim uzgodnieniu terminu pod numerem telefonu 18/263 04 56.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przyznania nabywcy własności nieruchomości bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te nie wystąpiły wcześniej o wyłączenie nieruchomości lub jej przynależności spod egzekucji. Użytkowanie, służebności i prawa dożywotnika, jeżeli nie są ujawnione w księdze wieczystej lub przez złożenie dokumentu do zbioru dokumentów i nie zostaną zgłoszone najpóźniej na 3 dni przed rozpoczęciem licytacji, nie będą uwzględnione w dalszym toku egzekucji i wygasną z chwilą, w której postanowienie o przyznaniu własności stanie się ostateczne.

Organ egzekucyjny zastrzega sobie prawo odwołania licytacji bez podania przyczyny.

eprasa.pl ad034a9cba

REKLAMA

028805751

CZYTAMY LISTY: Kinga z Krakowa (55 l.), opowiada o swoim sposobie na kilogramy

Jak schudłam 21 kg w 2 miesiące, pomimo problemów z tarczycą

Naturalny sposób
·NA NADWAGĘ·

Historia pani Kingi inspiruje i zachęca do tego, żeby nie porzucać marzeń o szczupłej sylwetce. Jej „beznadziejna" sytuacja pokazuje, że to naprawdę możliwe! Pani Kinga nigdy nie przypuszczała, że uda się jej zrzucić aż tyle, w tak krótkim czasie, przy takich problemach. Dziś może się wreszcie podzielić dobrą wiadomością: udało się jej znacznie schudnąć bez narażenia na efekt jo-jo.

Nadszedł ten czas, żeby zdobyć się na odwagę i podzielić czymś bardzo osobistym. Jeszcze 2 miesiące temu miałam znaczną nadwagę i nieciekawe perspektywy życiowe. Wszystko komplikował niedobór hormonów tarczycy, który powodował u mnie szereg problemów – osłabienie, senność, bóle stawów, obrzęki, wypadanie włosów. **Jednak największym były właśnie te dodatkowe kilogramy, których w żaden sposób nie mogłam się pozbyć.**

W każdym razie, to, co chcę powiedzieć, to to, że **próbowałam naprawdę wszystkiego**. Też czułam bezsilność i rezygnację, ale na szczęście teraz wiem, że jedyne czego potrzebowałam to naturalna metoda Slimberry. Zanim ją odkryłam...

Odchudzałam się chyba odkąd pamiętam. Diety stosowałam przeróżne – kapuściane, koktajlowe, owocowo-warzywne, nawet ketogeniczne – żadna z nich nie sprawiła, że pozbyłam się więcej, niż maks 5 kg. A potrzebowałam zrzucić przynajmniej 3 razy tyle, żeby jakoś wyglądać.

Myślę, a właściwie wiem na pewno, że tym, co najbardziej przeszkadzało mi w chudnięciu, były problemy z tarczycą. Ta cała niedoczynność bardzo mi wszystko komplikowała – przez osłabione kości nie za bardzo mogłam ćwiczyć, a na samej diecie efekty były niewielkie. Aha, zapomniałabym: i tak kończyło się to zawsze JO-JO.

Pierwsze rezultaty działania Slimberry były dla mnie zauważalne już po 2-3 dniach. Mój apetyt przystopował, a naprawdę trudno go było poskromić. Kiedyś nie mogłam wytrzymać pomiędzy śniadaniem, a obiadem – zajadałam się różnymi słodkościami, byle tylko wytrzymać do upragnionego lunchu. Po Slimberry udało się to zminimalizować do tego stopnia, że nie miałam już ochoty nawet na moje ulubione eklerki!

Pani Kinga przed i po kuracji Slimberry.
Efekt odchudzania jest widoczny gołym okiem!

Nie wierzyłam, że kiedykolwiek uda mi się schudnąć bez JO-JO

Moje niepowodzenia sprawiły, że porzuciłam walkę z nadwagą. Nie miała już na to siły i ochoty. Zaczęłam powoli godzić się z tym, że już nigdy nikt nie popatrzy na mnie jak na obiekt westchnień.

Właśnie w tych najtrudniejszych chwilach poznałam sposób, który odmienił moje myślenie i... figurę. Przyznam, że był to totalny przypadek. Wpadł mi w ręce magazyn, w którym opisywano Slimberry - nową, naturalną metodę odchudzającą stosowaną z powodzeniem m.in. w Anglii i Francji. Dowiedziałam się z niego, że jest ona oparta na działaniu naturalnego składnika - aronii, która wspomaga spalanie tłuszczu. Postanowiłam dać sobie raz jeszcze szansę. Gdy dwa dni później miałam przed sobą preparat z najsilniejszym ekstraktem z oryginalnej aronii, byłam pełna nadziei, ale też obaw.

Minęły 2 miesiące i mogłam wreszcie powiedzieć: koniec z nadwagą

Pierwsze rezultaty działania Slimberry były dla mnie zauważalne już po 2-3 dniach. **Mój apetyt przystopował**, a naprawdę trudno go było poskromić. Kiedyś nie mogłam wytrzymać pomiędzy śniadaniem, a obiadem – zajadałam się różnymi słodkościami, byle tylko wytrzymać do upragnionego lunchu. Po Slimberry udało się to zminimalizować do tego stopnia, że nie miałam już ochoty nawet na moje ulubione eklerki!

Po około 9 dniach postanowiłam, że stanę na wagę. I tu kolejne zaskoczenie – 4 kg na minusie! Schudłam tyle na jednej jedynej diecie (zajęło mi to ponad miesiąc), aczkolwiek później dopadło mnie JO-JO. **Teraz to było naprawdę coś.** W kolejnych dniach było już tylko lepiej. Slimberry pracował we mnie cały czas, wspomagając metabolizm. Czy siedziałam, czy spałam, czy chodziłam – czułam, że chudnę. Widziałam ogromną różnicę na wadze i na obwodach.

Aronia zawarta w Slimberry bardzo szybko pochłaniała wodę, wypełniając mój żołądek i pozwalając odczuwać sytość przez dłuższy czas. **Przez to mogłam spokojnie powstrzymywać się przed podjadaniem, a do tego moje jelita zaczęły działać dużo sprawniej.** Gdy zważyłam się po 4 tygodniach, waga wskazywała 12 kg mniej. Prawie skakałam ze szczęścia! Moja rodzina i znajomi byli zszokowani tak samo, jak ja. A to była dopiero połowa czasu kuracji!

Ostatecznie schudłam... 21 kg. Przy mojej tarczycy? A jednak! Zrzuciłam tyle, ile nawet nie marzyłam, żeby zrzucić. Wymieniłam garderobę na 3 RAZY mniejszą. Wreszcie mogę się cieszyć zgrabną sylwetką. Gdy dziś staję przed lustrem, uśmiecham się do siebie.

Pozdrawiam, Kinga

Producent ogłosił specjalną promocję noworoczną, z której może skorzystać pierwsze 160 osób. Oryginalny produkt Slimberry dostępny jest tylko w sprzedaży telefonicznej, dlatego warto się pospieszyć. Niżej udostępniamy numer telefonu.

ODBIERZ RABAT 77%

TYLKO DLA PIERWSZYCH 160 OSÓB!

By otrzymać oryginalny produkt ze zniżką 77% wykręć numer:

22 228 73 28

(zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)
Infolinia czynna pon.-pt.8.00-20.00, weekendy 10.00-20.00

Promocja trwa do do 6 lutego 2019 r.

SCHUDNIJ W LUTYM! DARMOWA WYSYŁKA

eprasa.pl ad034a9cba

FOT. ANNA KACZMARZ

Części z wysadzonego bankomatu rozsypały się na dużej przestrzeni

Wysadzili bankomat, zakorkowali część miasta

Kraków
Piotr Rąpalski
redakcja@gk.pl

Bankomat przy ul. Teligi wyleciał w powietrze w czwartek nad ranem. Sprawcy nadal są poszukiwani. Świadkowie widzieli dwóch mężczyzn ubranych na czarno. To oni skradli kasetkę z pieniędzmi. Policja nie podaje kwoty, jaka była w bankomacie.

Do wybuchu doszło o godz. 3 w nocy. Bankomat został rozsadzony, prawdopodobnie po wcześniejszym umieszczeniu tam ładunku wybuchowego.

- Okolicznych mieszkańców zbudził spory hałas. Świadkowie widzieli dwie osoby w tym rejonie, które szybko się oddaliły. Trwają czynności na miejscu. Poszukujemy sprawców - relacjonował wczoraj rano Sebastian Gleń, rzecznik małopolskiej policji. Dodał, że policja posiada nagranie z monitoringu, ale na razie go nie udostępnia.

Części ze zniszczonego bankomatu rozsypały się na drogę i torowisko tramwajowe. Musieli je zbadać policyjni eksperci, więc ruch tramwajów został wstrzymany, a samochodów spowolniony. Utworzyły się spore korki, a ruch wznowiono dopiero około godz. 11.

Lekarze nie wiedzą jak aplikować pacjentom leczniczą marihuanę

Zdrowie
Dorota Stec-Fus
redakcja@gk.pl

Od 13 stycznia, po miesiącach wyczekiwania, pacjenci mogą nareszcie zakupić marihuanę leczniczą. Umożliwiające dostęp do tego preparatu przepisy weszły w życie 1 listopada 2017 roku, ale nie było chętnego do jego wytwarzania. Ostatecznie będzie ją produkować firma Spectrum Cannabis w oparciu o konopie sprowadzane z Kanady, zaś dystrybuować do aptek ma hurtownia Pharmapoint S.A. Na razie małopolanie mogą uzyskać receptę jedynie w Szpitalu Uniwersyteckim.

FOT. 123RF

Gram suszu na receptę kosztować ma ok. 65 zł, miesięczna kuracja kosztuje od kilkuset do ok. tysiąca złotych

Nie oznacza to bynajmniej, że każdy potrzebujący otrzyma ten lek. Okazuje się bowiem, że resort zdrowia nie zadbał o przygotowanie lekarzy do ordynacji nowego na polskim rynku medykamentu.

- Wciąż nie wiemy, w jaki sposób konopie pacjentom aplikować. W trakcie zorganizowanego z końcem grudnia ubiegłego roku spotkania z kierownictwem NFZ niczego konkretnego nie usłyszeliśmy. Kolejne zaplanowano na koniec lutego. Jak zwykle u nas nowe rozwiązania wprowadzane są od końca - irytuje się dr Jerzy Radziszowski, koordynator Kolegium Zakładów Lecznictwa Otwartego.

Dziś mieszkańcy Małopolski receptę na konopie leczniczą mogą uzyskać jedynie w Zakładzie Badania i Leczenia Bólu Szpitala Uniwersyteckiego, w którym - jak podkreśla jego szef prof. Leszek Dobrogowski - do nowego zadania przygotowani są prawie wszyscy lekarze. Profesor zadbał o to wcześniej. Jako szef Polskiego Towarzystwa Badania Bólu zorganizował dla jego członków niezbędne szkolenia.

Równocześnie Dobrogowski przestrzega przed nadmiernymi oczekiwaniami. - Konopie pomagają w kilku schorzeniach, na przykład przy leczeniu niektórych odmian padaczki, bólów neuropatycznych, spastyczności mięśni, wymiotów. Nie na wszystkich pacjentów jednak działają - podkreśla profesor.

Rozczarowania nowymi rozwiązaniami nie kryją rodzice dzieci chorych na epilepsję, u których marihuana może zmniejszać nie tylko częstotliwość napadów, ale też ich siłę.

- Dla nas nic się nie zmieniło. Po pierwsze stężenie THC wprowadzonego na polski rynek suszu z konopi jest dla dzieci najprawdopodobniej zbyt duże. Po drugie lekarze nie wiedzą, w jakich dawkach i jak często marihuanę podawać - mówi Iwona Sierant, prezes Stowarzyszenia na rzecz Dzieci Chorych na Padaczkę.

Lek nie jest refundowany. Jeden gram suszu wyceniono na ok. 65 zł, zaś miesięczna kuracja, w zależności od dawki i liczby podań w ciągu doby, kosztuje od kilkuset do ok. tysiąca złotych.

©℗

REKLAMA 008866885

Reymontówka to miejsce, w którym każdy znajdzie coś dla siebie. Atrakcyjna lokalizacja w otoczeniu uroczych okoliczności przyrody. Oferujemy Państwu wspaniałą panoramę Tatr z doskonałym widokiem na Giewont przy akompaniamencie szumu sąsiadującego strumyka. Bliskość atrakcji turystycznych regionu, tras spacerowych i narciarskich, górskich szlaków, ale również jedynych i niepowtarzalnych Zakopiańskich Krupówek, zawsze tętniących życiem.

Do tego oddajemy Państwu przestronne i eleganckie pokoje oraz smaczną kuchnię.

Zadbamy o to, aby nasi Goście wypoczywali w miłej, rodzinnej atmosferze ubarwionej ciekawą ofertą animacyjną dedykowaną małym i dużym.

www.reymontowka.pl
ul. Nędzy-Kubińca 170
34-511 Kościelisko
e-mail: reymontowka@mipro.pl
tel. 18 20 70 181
fax 18 20 79 076

REKLAMA 008868970

15 marca 2019r. godz. 19.00
ICE CONGRESS CENTRE Kraków, ul . M. Konopnickiej 8

Bilety do nabycia: Filmotechnika Kraków Rynek Główny 9 (Pasaż Bielaka)
tel. 12/ 422-89-45, Media Markt, Salony Muzyczne RIFF ul. Długa 10,
Księgarnie PWN ul. Piłsudskiego 3/1 i Czarnowiejska 50 B
Online : www.kupbilecik.pl, www.biletyna.pl, www.ebilet.pl
Zamówienia zbiorowe informacje : tel. 737 567 014

eprasa.pl ad034a9cba

Pomoc od Energi trafi do 16 miast w Polsce

„Świeć się z Energą"

Głosujący w jubileuszowym 10. plebiscycie „Świeć się z Energą" najwięcej głosów oddali na reprezentujący Podkarpacie Sędziszów Małopolski. Niebawem do zwycięzcy oraz do pozostałych finalistów akcji trafi dobroczynny sprzęt AGD od Grupy Energa.

Piękne iluminacje uroczego Sędziszowa zachwyciły internautów głosujących w plebiscycie

- Cieszę się, że udało nam się wygrać jubileuszową 10. edycję akcji „Świeć się z Energą". Nagrody otrzymane od Grupy Energa przyniosą wiele radości naszym mieszkańcom - mówi Bogusław Kmieć burmistrz Sędziszowa Małopolskiego. - Wszystkim sympatykom naszego miasta serdecznie dziękuję.

Sprzęt AGD, który jest główną nagrodą, miasto chce ofiarować wielodzietnym rodzinom, dlatego o ich wskazanie władze poproszą miejski ośrodek pomocy społecznej.

- Trafi do rodzin, w których są osoby niepełnosprawne i które są objęte stałą opieką społeczną, czyli tych osób, które najbardziej potrzebują sprzętu ufundowanego przez firmę Energa - podkreśla Bogusław Kmieć.

W konkursie wygrywa każdy z 16 finalistów - zwycięzca zdobył tytuł „Świetlnej stolicy Polski" i najbardziej wartościowe nagrody, pomoc od Grupy Energa trafi jednak także do pozostałych 15 miast, biorących udział w finale. Każde z nich wywalczyło zestawy sprzętu AGD o wartości 10 tys. zł.

200 tys.

- tyle będzie wart sprzęt AGD, który trafi do potrzebujących w 16 miastach - finalistach plebiscytu „Świeć się z Energą"

- Dzięki akcji „Świeć się z Energą" podopieczni ponad 200 placówek w całej Polsce m.in. domów dziecka, stowarzyszeń czy ośrodków pomocy społecznej zyskali na przestrzeni ostatnich 10 lat pomoc, która ułatwia im codzienność. W tym roku do obdarowanych dołączą kolejni potrzebujący z 16 miast - mówi Lucjan Brudzyński, dyrektor Departamentu Marketingu i Komunikacji Energi SA. - W ramach akcji zachęcamy do lokalnego patriotyzmu i brania odpowiedzialności za bliźnich z naszych społeczności. Dobrą energią warto się dzielić, a w tej edycji akcji najwięcej jej wykazali mieszkańcy Sędziszowa Małopolskiego - gratulujemy!

Łączna wartość charytatywnego wsparcia udzielonego przez Energę po 10. edycji przekroczy 850 000 złotych. Energooszczędny sprzęt trafia co roku do placówek pomocowych opiekujących się dziećmi, seniorami oraz do rodzin indywidualnych będących w trudnej sytuacji materialnej.

Podobnie będzie ze sprzętem AGD przygotowanym jako nagroda w tej edycji akcji - już w lutym kolejne pralki, lodówki zmywarki i inne energooszczędne urządzenia AGD (łącznie 292 sprzęty o wartości 200 000 zł) trafią do potrzebujących z 16 miast.

W regionalnym etapie plebiscytu miast wzięło udział 159 miejscowości. Następnie 16 mistrzów wojewódzkich od 11 do 23 stycznia zmierzyło się w ogólnopolskim finale.

Zwyciężył Sędziszów Małopolski, zdobywając 7340 głosów. Kolejne miejsca zajęły Katowice i Łomża.

Gazeta Krakowska

Jury wybrało mistrzów świątecznej fotografii

Zdjęcie Arkadiusza Kikulskiego, które zdobyło Grand Prix i nagrodę w kategorii Moja Iluminacja

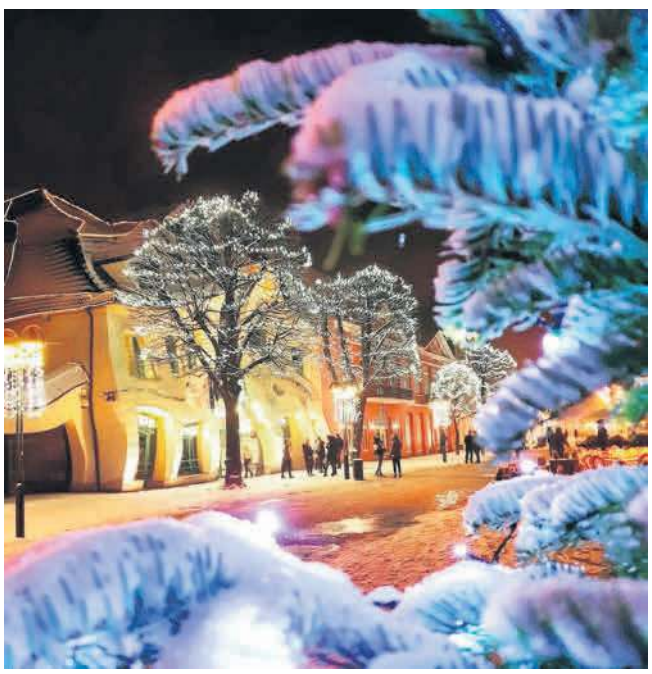

Zdjęcie Jacka Jaskólskiego, które wygrało w kategorii Moje Miasto

Konkurs fotograficzny

Jury pod przewodnictwem Lidii Popiel, znanej fotografki i ambasadorki akcji „Świeć się z Energą" wybrało laureatów konkursu fotograficznego.

Do konkursu zgłoszono ponad 1000 zdjęć! Rywalizowały w kilku kategoriach tematycznych: Moje Miasto, Mój Dom, Moi Bliscy, Moja Iluminacja oraz Moja Ulubiona Szopka.

Obrady jury trwały blisko 4 godziny, po wielu dyskusjach komisja plebiscytu nagrodziła łącznie 25 zdjęć.

- To niezwykła przyjemność oglądać wszystkie zdjęcia z dokumentacją tego, co się dzieje w mieście, w domach, przy stole świątecznym i jak ludzie reagują na to, że mogą razem spędzać święta i organizować sobie czas, wspólnie uczestnicząc w konkursie - mówi nam Lidia Popiel, przewodnicząca jury.

Zwycięzca każdej z 5 kategorii otrzyma 3 tys. zł brutto na sprzęt fotograficzny oraz bon o wartości 200 zł brutto do sklep.energa.pl. Autorom wyróżnionych 20 zdjęć przyznane zostaną bony o wartości 700 zł do sklep.energa.pl. Nagroda dla zwycięzcy Grand Prix Plebiscytu to pobyt w hotelu dla 2 osób oraz 500 zł brutto w bonie do sklep.energa.pl.

Nagrodę Grand Prix otrzymała leśna iluminacja Arkadiusza Kikulskiego, którego zdjęcie zachwyciło jury.

- Udało nam się wybrać jedną z wielu utalentowanych osób, która wykazała się nadzwyczajną kreatywnością w tym zestawie. Dobór kolorów, rozwiązania techniczne, pomysłowość i inwencja twórcza są na takim poziomie, że zwycięzca absolutnie zasługuje na swoje wyróżnienie - podkreślała Lidia Popiel.

LAUREACI KONKURSU

Grand Prix oraz nagrodę główną w kategorii Moja Iluminacja wygrał Arkadiusz Kikulski.

Nagrody główne w poszczególnych kategoriach:

- W kategorii Mój Dom - Grażyna Jarzębowska
- W kategorii Moi Bliscy - Damian Grabski
- W kategorii Moja Ulubiona Szopka - Magdalena Jagusiak
- W kategorii Moje Miasto - Jacek Jaskólski

Wyróżnienia:

- Mój Dom - Agnieszka Murawska, Jolanta Budzianowska, Karol Przybyła, Karolina Faryniarz, Krzysztof Pliński
- Moi Bliscy - Andrzej Firkowski, Barbara Sobczak, Joanna Treder
- Moja Iluminacja - Emil Kohnke, Grzegorz Bukalski, Jacek Jaskólski, Marek Bednarz
- Moja Ulubiona Szopka - Helena Kantarek, Karol Przybyła, Robert Kobus, Wojciech Mokadowo
- Moje Miasto - Beata Chwała, Karol Przybyła, Małgorzata Kolasa, Mateusz Janiszewski

eprasa.pl ad034a9cba

Klasyka muzyki, rock i jazz zebrane w jeden koncert

Muzyka

Paweł Gzyl
p.gzyl@gk.pl

Orchestral R.O.C.K. to nowe widowisko muzyczne, które można będzie obejrzeć w krakowskim Teatrze Variete w dniach 5 i 6 marca.

Na deskach Teatru Variete spotkają się polscy muzycy rockowi i klasyczni. Jacek Królik (gitara), Krzysztof Cugowski (wokal), Aleksandra Łysiak (wokal), Wojciech Lemański (aranżacje) oraz orkiestra smyczkowa Primuz pod kierownictwem Łukasza Błaszczyka zaprezentują covery utworów Stinga, The Beatles, Led Zeppelin, King Crimson i Budki Suflera oraz oryginalne kompozycje Jacka Królika i jazzowe Lyle Maysa.

Jacek Królik to jeden z najbardziej podziwianych polskich gitarzystów, wspierający talentem i umiejętnościami największe nazwiska rodzimej sceny muzycznej (m.in. Ciechowskiego, Steczkowską, Górniak, Turnaua). Jako muzyk sesyjny ma na koncie ponad 200 wydanych płyt, wśród których nie brakuje złotych, platynowych oraz tych nagrodzonych Fryderykami.

AUTOR

Orchestral R.O.C.K. zabrzmi w Krakowie 5 i 6 marca

Krzysztof Cugowski to legenda polskiej sceny rockowej. Jego charakterystyczny głos przez lata był wizytówką Budki Suflera i należy do najlepiej rozpoznawalnych wokali w Polsce. Cugowski zasłużenie ma status gwiazdy rocka - sceniczna charyzma i magnetyzujący głos zaskarbiły mu miłość fanów i zapewniły czołowe miejsce w historii polskiej muzyki rozrywkowej.

Aleksandra Łysiak jest pianistką i wokalistką bluesową, a jednocześnie pedagożką w akademii muzycznej. Jej elektryzujący głos zachwycił widzów „Idola". To uczestniczka wielu festiwali, gromadząca na koncertach fanów nie tylko jej głosu, ale i urody.

Wojciech Lemański jest kompozytorem muzyki teatralnej i filmowej. Stworzył ścieżkę dźwiękową do filmów „Edi", „Mój rower", „Jak się pozbyć cellulitu" czy serialu „Trzeci oficer". W projekcie Orchestral R.O.C.K. udowodnił, że można połączyć kilka gatunków muzycznych w jedno spójne dzieło.

W skład orkiestry smyczkowej Primuz wchodzą najbardziej utalentowani studenci i absolwenci łódzkiej Akademii Muzycznej pod kierownictwem Łukasza Błaszczyka. Zespół ten znany jest z niestandardowego podejścia do instrumentów i niebanalnej umiejętności nadawania klasycznej formy rockowym i jazzowym treściom.

FOT. WOJCIECH MATUSIK

Zmiana adresu

„Gazeta Krakowska" w nowej siedzibie

Ulica Zabłocie 43a, Kraków - oto nowy adres głównej siedziby „Gazety Krakowskiej". Przenieśliśmy się wprawdzie niedaleko, bo na drugą stronę Wisły (od poprzedniej siedziby dzieli nas tylko most i jeden przystanek tramwajowy), ale i tak nie było łatwo „spakować" w kartonowe pudła ostatnie 22 lata - bo tyle pracowaliśmy przy Alei Pokoju 3, w budynku dawnej drukarni. Nic więc dziwnego, że w niejednym dziennikarskim oku zakręciła się sentymentalna łza. Wielu z nas doskonale pamięta jeszcze wcześniejszą siedzibę gazety, na Podgórzu, przy ulicy Warneńczyka. A najbardziej doświadczeni redaktorzy - również czasy, gdy redakcja mieściła się w Pałacu Prasy przy ulicy Wielopole. Czasy jednak się zmieniają - wprawdzie doskonale pamiętamy o bogatych tradycjach naszego tytułu i staramy się je pielęgnować (pierwszy raz „Gazeta Krakowska" pojawiła się już w 1794 roku podczas Insurekcji Kościuszkowej; potem tytuł miał długą przerwę, by powrócić równo 70 lat temu), to idziemy też z duchem nowoczesności. Teraz pracujemy więc dla Was w nowoczesnym, przestronnym biurowcu.

Warszawa

Zarobki w NBP będą jawne

W nocy ze środy na czwartek posłowie przegłosowali nowelizację ustawy na temat jawności zarobków w Narodowym Banku Polskim. Projekt poparło 352 posłów, przeciw było 18, a 41 wstrzymało się od głosu. Zgodnie z nową ustawą informacje o wysokości zarobków mają być publikowane w Biuletynie Informacji Publicznej. Z kolei wysokość pensji prezesa i wiceprezesa NBP ma być ustalana na tej samej podstawie, jak w przypadku kierowniczych stanowisk w państwie. Pensje pozostałych pracowników będzie ustalał zarząd banku na drodze uchwały, ale będą miały górną granicę.

Warszawa

Sejm przyjął projekt Mama 4 Plus

Posłowie przegłosowali ustawę o rodzicielskim świadczeniu uzupełniającym. Emerytury dla matek to nowe świadczenie przygotowane przez resorty rodziny, pracy i polityki społecznej. Tzw. matczyne emerytury będą przysługiwały matkom, które urodziły co najmniej czwórkę dzieci i nie pracowały zawodowo, zajmują się ich wychowywaniem. Mają być wypłacane od 1 marca 2019 r. Rodzicielskie świadczenie uzupełniające będzie mógł przyznać na wniosek osoby zainteresowanej (matki lub ojca) ZUS lub KRUS. **(AIP)**

REKLAMA 008872851

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

PRZETARG PRZETARG PRZETARG

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO W KRAKOWIE

informuje, że ogłasza trzeci przetarg ustny nieograniczony na najem lokalu użytkowego U5 o łącznej pow. uż. 156,16 m² położonego w WĘGRZCACH os. WOJSKOWE 13

Wywoławcza miesięczna stawka czynszu najmu netto 1 650 zł, wadium 4 950 zł

Termin przetargu w dniu 01.03.2019 r. o godz. 11.00
Termin wpłaty wadium do dnia 25.02.2019 r.

Wadium należy wpłacić przelewem na konto Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Krakowie nr 19 1130 1150 0012 1243 8520 0008.

W tytule wpłaty wadium należy wskazać nazwę osoby fizycznej lub prawnej biorącej udział w przetargu, z zaznaczeniem np. **„Przetarg na najem lokalu użytkowego U5, Węgrzce Os. Wojskowe 13"**. Miejsce otwarcia przetargu - biuro OR AMW w Krakowie przy ul. Montelupich 3 (wjazd od ul. Kamiennej), I piętro, pok. nr 59.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami zawartymi w pełnym ogłoszeniu, wywieszonym na tablicy informacyjnej w siedzibie OR AMW w Krakowie przy ul. Montelupich 3, opublikowanym na www.amw.com.pl, w BIP oraz dostępnym w siedzibach: Urzędu Gminy Zielonki oraz Starostwa Powiatowego w Krakowie.

Dodatkowe informacje można uzyskać w biurze OR AMW Kraków przy ul. Montelupich 3 (I piętro, pok. nr 38) lub telefonicznie 12/211-40-66 lub 12/211-40-23.

Oddział Regionalny AMW w Krakowie
31-155 Kraków • ul. Montelupich 3
tel.: (48 12) 211-40-24 • fax: (48 12) 211-40-05
e-mail: marketing.krakow@amw.com.pl • www.amw.com.pl

PRZETARG PRZETARG PRZETARG

REKLAMA 008872420

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

PRZETARG PRZETARG PRZETARG

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO W KRAKOWIE

informuje, że ogłasza trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa odrębnej własności lokalu mieszkalnego, położonego w KŁAJ OSIEDLE WOJSKOWE 1/14

KW nr KR2I/00030252/5

Lokal mieszkalny nr 14 o powierzchni użytkowej 74,14 m² znajdujący się na II piętrze oraz poddaszu (dwie kondygnacje) w budynku nr 1, składający się z: pokoju z aneksem kuchennym, 3 pokoi, przedpokoju, 2 łazienek z WC oraz 2 schowków (do lokalu przynależna jest piwnica o pow. 9,11 m²). Udział lokalu w nieruchomości wspólnej wynosi 18/1000. W dziale III księgi wieczystej prowadzonej dla nieruchomości, wpisane są służebności, polegające na prawie przejazdu i przejścia na rzecz każdoczesnych właścicieli innych nieruchomości.

Cena wywoławcza: 164 000 zł
Wadium: 17 000 zł

Zgodnie MPZP nieruchomość gruntowa położona jest w terenie oznaczonym symbolem 1.MW - tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej.

Termin przetargu: 6 marca 2019 r. (godz. 11.00)
Termin wpłaty wadium do 1marca 2019 r.
na konto Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Krakowie nr 19 1130 1150 0012 1243 8520 0008 Bank Gospodarstwa Krajowego.

Na dowodzie wpłaty należy zaznaczyć **„Ogłoszenie nr 5 Kłaj 1/14"**. W tytule wpłaty należy wskazać nazwę osoby prawnej lub fizycznej biorącej udział w przetargu.

W przypadku uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał od zawarcia umowy kupna – sprzedaży w formie aktu notarialnego, wadium przepada na rzecz Agencji.
Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym na tablicy informacyjnej w siedzibie OR AMW w Krakowie przy ul. Montelupich 3, oraz dostępnym na www.amw.com.pl, BIP i w siedzibach: Urzędu Gminy w Kłaju i Starostwa Powiatowego w Wieliczce.

Oddział Regionalny AMW w Krakowie
31-155 Kraków • ul. Montelupich 3
tel.: (48 12) 211-40-24 • fax: (48 12) 211-40-05
e-mail: marketing.krakow@amw.com.pl • www.amw.com.pl

PRZETARG PRZETARG PRZETARG

REKLAMA 008870085

Specjalistyczne Centrum Diagnostyczno-Zabiegowe
MEDICINA
TÜV SÜD

- SZEROKI ZAKRES BADAŃ I KONSULTACJI SPECJALISTYCZNYCH
- ZABIEGI OPERACYJNE Z POBYTEM W WARUNKACH SZPITALNYCH
- ENDOSKOPIA PRZEWODU POKARMOWEGO
- MAMMOGRAFIA, RTG, USG
- MEDYCYNA PRACY

ul. BARSKA 12	ul. GRZEGÓRZECKA 67C	ul. ROGOZIŃSKIEGO 5
12 266 96 65	12 345 70 01 do 05	12 417 35 44
12 266 50 62	800 909 400	12 417 33 11

eprasa.pl ad034a9cba

REKLAMA

018470047

Ujawniono bezoperacyjną metodę, która pomaga regenerować stawy

Już 12 429 Polaków odebrało DARMOWĄ KURACJĘ na problemy ze stawami

Sprawdź teraz, czy Ty też spełniasz warunki do otrzymania tej rewolucyjnie skutecznej kuracji ZA DARMO

Przełomowe odkrycie zespołu naukowców z Chicago College of Rheumatology: osoby cierpiące na zwyrodnienia stawów oraz uciążliwy, rwący ból mogą wreszcie powrócić do normalnego życia.

Dzięki nowo odkrytej metodzie wielu ludzi ma szansę pokonać dokuczliwe problemy ze stawami i odzyskać dawną sprawność fizyczną. **„Koniec z dyskomfortem i niemożnością poruszania się”** – mówi prof. James D. Reinolds z Uniwersytetu w Chicago. „Nieważne, czy doskwierają kolana, biodra, nadgarstki czy kręgosłup. Nieważne, czy schorzenie ma podłoże genetyczne, jest wynikiem przeciążenia stawów i otyłości.

Prof. James D. Reinolds z Uniwersytetu w Chicago

Problemy ze stawami można zmniejszać! **Dlatego da się wspomóc kurację przepisaną przez lekarza za pomocą nowej, naturalnej metody. W ten sposób można zniszczyć każdą dolegliwość u źródła”** – dodaje profesor entuzjastycznie.

„Znaleźliśmy sposób, który może wspomóc leczenie stanów zapalnych, odżywienie komórek chrzęstnych i regenerację mazi stawowej. Wystarczy spojrzeć na zdjęcia tomograficzne stawu wykonane przed kuracją i po niej” **[patrz fotografia].**

Ortopedzi byli w szoku

„Gdy pokazaliśmy specjalistom zdjęcia z efektami kuracji – byli pozytywnie zaskoczeni. Nie mogli uwierzyć, że wspomaganie leczenia przepisanego przez lekarza za pomocą mojej kuracji sprawiło, że zmiany zwyrodnieniowe w obrębie stawów stawały się mniejsze. Starta tkanka chrzęstna zaczynała się odbudowywać, a płyn maziowy odzyskiwał swoją dawną poślizgowość. U większości osób, które brały udział w testach, problemy ze stawami i stan zapalny zmniejszyły się.

Natura chce, żeby Twoje ciało funkcjonowało perfekcyjnie, a organizm dążył do samonaprawy. Wystarczy, że wspomożemy go podaniem mu substancji o odpowiednich właściwościach bioinformacyjnych, a wszystko może zacząć wracać do normy. To nie żadna magia – to czysta biologia. Doskonałym przykładem tego jest penicylina powstała ze zwykłego grzyba (znanej wszystkim pleśni), która zmniejszyła umieralność z powodu zakażeń bakteryjnych o przeszło 90%! Podobnie jest ze zwyrodnieniem stawów: człowiek nie wymyśli sposobu na dokuczające dolegliwości, ale może go poszukać w naturze. I tym tropem poszedł mój zespół.

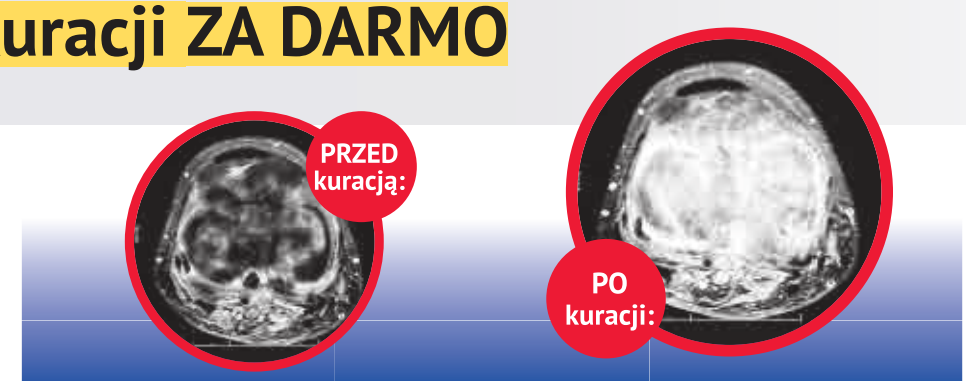

Na zdjęciu po lewej widać puste przestrzenie w obrębie torebki stawowej powstałe na skutek zbytniego uwodnienia tkanki. Po kuracji struktura mazi stawowej zaczęła się odbudowywać (zdjęcie po prawej) i odzyskiwać lepko-sprężystą konsystencję i właściwości poślizgowe. Kości zaczynają być odpowiednio „naoliwione”, dzięki czemu nie trą o siebie, ponieważ funkcje amortyzujące stawu zostają przywracane.

Po miesiącach testów odkryliśmy metodę, która przestawia organizm w tryb walki ze zwyrodnieniem stawów. Nie tylko pomaga w leczeniu przyczyny stanu zapalnego, lecz także może odżywiać chondrocyty i inicjować proces samoregeneracji chrząstki stawowej. Dzięki temu może zmniejszyć problemy ze stawami z podobnym skutkiem, jak penicylina bakterie! Teraz wiem, że to potężna broń, jaką wymyśliła matka natura”.

Ból zacznie słabnąć

„Aby zmniejszyć problemy ze stawami, wystarczy stosować moją kurację jako uzupełnienie terapii przepisanej przez lekarza. Biorąc 2 kapsułki dziennie możesz przyspieszyć efekty leczenia. Bolesność, obrzęk i drętwienie, które nie dają w nocy spać, będą sie zmniejszały. Ale to nie koniec! Po skończonej kuracji jakość Twojego życia może się poprawić i być może będzie ono wyglądało podobnie jak przed pierwszym atakiem choroby. Uwolnisz się od ciągłego dyskomfortu i uzyskasz większą sprawność ruchową. Pomaganie kuracji przepisanej przez lekarza naszym naturalnym preparatem może spowodować szybsze efekty i mniejsze dolegliwości”.

Kuracja prof. Reinoldsa regenerująca stawy jest popularna nie tylko w USA. Stosują ją także osoby walczące z problemami ze stawami w Europie. Teraz dotarła również do Polski i jest dostępna bezpłatnie. Liczba osób, która może z niej skorzystać jest jednak ograniczona. Decyduje kolejność zgłoszeń.

„Wstąpiło we mnie nowe życie!”

„Ciężko żyć z tymi dolegliwościami. Ktokolwiek miał problemy ze stawami ,wie, co to za męka. Nie można rano wstać, chodzić, każdy ruch sprawia trudność. Żeby w ogóle jakoś funkcjonować, brałam końskie dawki kortyzonu, ale puchłam po tych lekach okropnie. Jak brałam mniej, ból był nie do zniesienia, i tak w kółko. Ale moja siostrzenica, która mieszka w Stanach, powiedziała mi o tej kuracji. Zaczęłam stosować preparat równolegle z lekami przepisanymi przez lekarza. Zauważyłam poprawę: obrzęk mi zszedł, mniej cierpiałam. Mogę znów chodzić, ruszać się. Wstąpiło we mnie nowe życie!”

Bożena (lat 65) z Tarnowa

ODBIERZ DARMOWY PRODUKT!

Jeżeli cierpisz na ból lub zwyrodnienie stawów i urodziłeś się pomiędzy 1938 a 1968 rokiem, przysługuje Ci **darmowy preparat na odbudowę stawów.**

Zadzwoń i odbierz preparat o wartości ~~290 zł~~ **całkowicie za darmo:**

☎ tel. 48 677 17 62

Pula 100% refundacji jest ważna do 6 lutego 2019 r. lub do wyczerpania limitu 500 osób.

UWAGA: decyduje kolejność zgłoszeń!

Tylko do 6 lutego!

SUPLEMENT DIETY

Telefon kontaktowy w sprawach zwrotów i reklamacji: 91 443 79 19

Regulamin: trmsndcndtns-prvtplc.com

*Darmowy produkt przysługuje przy zamówieniu pełnej kuracji.

eprasa.pl ad034a9cba

magazyn

Podróżniczka zaczęła stawiać horoskopy... kotom!
Str. 20-21

Źle się dzieje w Domu Pomocy Społecznej w Borzęcinie
Str. 18

Anna Jurksztowicz śpiewa o tym, co mówią kobiety
Str. 22

FOT. 123RF

Jedna grupa pacjentów to ci z wyraźnymi symptomami - stanami depresyjnymi, reakcjami lękowymi, itp.

Porzuć chęć bycia doskonałym, a będziesz szczęśliwszy - mówi w rozmowie z nami Janusz Kitrasiewicz, psycholog i psychoterapeuta z Krakowa

Każdy z nas ma problemy. Porzuć pragnienie bycia wyjątkowym, a będziesz szczęśliwszy

Julia Kalęba
j.kaleba@gk.pl

Życie psychiczne

Boimy się bliskości, od siebie oczekujemy za dużo, a świat przeżywamy totalnie i bez odcieni. O tym, z jakimi problemami najczęściej przychodzimy do terapeutów, mówi Janusz Kitrasiewicz, psycholog i psychoterapeuta, dyrektor Krakowskiego Centrum Psychodynamicznego.

Raporty o kondycji psychicznej donoszą, że co czwarty Polak cierpi w ciągu życia na przynajmniej jedno zaburzenie psychiczne. W poradni to widać?

Jeśli powiem pani, że każdy z nas ma problemy, to zabrzmi jak banał. Ale też samo przeżywanie trudności życiowych nie jest jeszcze powodem do podjęcia psychoterapii. Naszym zadaniem jest pomaganie tym, którzy, krótko mówiąc, mają motywację, by nad sobą pracować, bo natężenie ich problemów i dylematów destruuje im życie. Dlatego w poradni nie widać tych, którzy cierpią, ale nie widzą sensu, żeby to zmienić.

Porozmawiajmy o tych, którzy do specjalistów przychodzą.

Część z nich oczekuje od psychoterapii pewnego rodzaju chirurgii psychologicznej, liczy, że uczynimy ich piękniejszymi emocjonalnie. Albo takiego treningu, który sprawi, że zwiększy się ich zdolność do osiągnięcia sukcesów. Generalnie moglibyśmy podzielić pacjentów na dwie grupy: w pierwszej byliby ci, którzy przychodzą z wyraźnymi symptomami, np. reakcjami lękowymi lub stanami depresyjnymi. Drugą stanowiłyby osoby z problemami związanymi z jakością życia emocjonalnego, z poczuciem braku satysfakcji życiowej, sensu, radości, umiejętności bycia w relacjach z innymi ludźmi, często samotne.

Naprawdę możemy w ten sposób zwiększać szansę na osiągnięcie sukcesów?

Właśnie, takie oczekiwania opierają się na nierealistycznych wizjach szczęścia, więc jako terapeuci nie potrafimy ich spełnić. Nie umiemy odpowiedzieć na tego typu założenia, ponieważ ich źródłem najczęściej jest taka konstrukcja psychiki, która sprawia, że człowiek nie potrafi przeżyć siebie w sposób realistyczny.

Prawdziwy?

Realizm polega na tym, że jesteśmy w stanie uznać swoje dobre, jak i złe strony, a także ich względność. Czyli taka osoba nie stawia sobie realnych zadań. Ale są szkoły terapeutyczne, tzw. rozwojowe - i kiedyś sam w nich uczestniczyłem - które za pomocą pewnych procedur terapeutycznych obiecują spełnienie tych oczekiwań. I w jakimś sensie na krótką metę realizują oczekiwania pacjenta, ale później człowiek znów wraca do starych schematów.

Nie stara się pan być już psychologicznym chirurgiem?

Uprawiam psychoterapię od przeszło 35 lat. Zaczynałem od systemów terapeutycznych, w których terapeuta proponował klientowi sposoby na jego samorealizację - rozwój człowieka samego w sobie. Poniekąd obiecywałem klientowi, że w pracy ze mną może stawać się doskonalszy. Teraz mam inną perspektywę terapeutyczną. Można zawrzeć ją w krótkiej sentencji: porzuć pragnienie bycia wyjątkowym, a będziesz szczęśliwszy. To jest, oczywiście, wieloletnia praca. Naprawdę potrzeba długiego czasu, aby wypracować sobie możliwość cieszenia się codziennością i sobą takim, jakim się jest, czyli zwyczajnym.

Dlaczego stawiamy sobie nierealistyczne cele? To pogoń za prestiżem, pieniądzem, atrakcyjnością?

Cel może być ulokowany wszędzie. A w tle jest zwykle potrzeba potwierdzenia własnej wartości, dodajmy - potrzeba w niezdrowym, patologicznym nasileniu. Bo ta potrzeba sama w sobie jest tendencją normalną i pożyteczną.

eprasa.pl ad034a9cba

FOT. ANNA KACZMARZ

Janusz Kitrasiewicz kieruje Krakowskim Centrum Psychodynamicznym

W potocznej wiedzy krąży przekonanie, że ten, kto chce bardzo podkreślić swoją wartość, tak naprawdę skrywa kompleksy.

To prawda, tylko dla takiej osoby walka o udowodnienie tej wartości jest przymusowa, a najczęściej jeszcze - nieuświadomiona. Generalnie możemy przyjąć taką tezę: albo w życiu się bronimy, albo rozwijamy. Jeśli potrzeba bycia szczególnym dominuje, to energię inwestujemy w budowanie naszego obrazu jako człowieka wyjątkowego. Te osoby realnie osiągają sukces na niwie zawodowej, np. biznesowej, artystycznej, ale sfera prywatna, intymna, bywa wówczas wypełniona poczuciem porażki, pustki, braku głębszej satysfakcji. Każdy sukces daje poczucie szczęścia, ale z czasem traci na znaczeniu. A wtedy ponownie pojawia się doświadczenie pustki, stanu depresyjnego i przymusu działania, potwierdzającego własną wartość.

Dlaczego tak się dzieje?

Niektóre teorie rozwojowe lokują to zaburzenie mniej więcej na 2-3 rok życia, kiedy dziecko ma kontakt z nieempatycznym opiekunem. Takim, który nie potrafi dać odpowiedzi dziecku na całość jego przeżyć, także tych trudnych. Dużo w tej sprawie zależy też od genetycznych uwarunkowań dziecka, jego zdrowia, na które często rodzice nie mają wpływu. Ale konsekwencją kumulacji niekorzystnych czynników może być fakt, mówiąc jak najprościej, że dorosły aktualną rzeczywistość przeżywa „po dziecięcemu", zniekształcając ją. I wtedy jego reakcje emocjonalne w pewnych obszarach życia stają się nieadekwatne.

Psychoterapeuci mają na to radę?

Starają się jak mogą, ale terapia tych problemów jest trudna i długotrwała. Na terapię przychodzi do nas osoba już ukształtowana, a my staramy się dokonać korekt. Sprawić, by jej sposób przeżywania siebie i relacji z ludźmi był realistyczny i wiązał się bardziej z doświadczaniem szczęścia i satysfakcji niż odwrotnie. Badamy więc, jak pacjent funkcjonuje w różnych obszarach życia, w relacjach intymnych, rodzinnych, koleżeńskich i zawodowych. Bo te obie grupy, o których wspomniałem, i które zgłaszają się do specjalistów, łączy jedno: jedni i drudzy nie umieją funkcjonować szczęśliwie w relacjach z innymi ludźmi. To wspólny mianownik, dolegliwość naszych współczesnych pacjentów.

Nie potrafimy być szczęśliwi sami ze sobą.

Samotność dla wielu jest bardzo trudna. Jest jednym z kluczowych problemów. Wracając do mojej historii: kiedyś starałem się pomagać ludziom poprzez pracę z samym sobą. Teraz myślę, że rozwój człowieka jest możliwy tylko wtedy, kiedy zachodzi w relacji do drugiej osoby. Zauważam, że wśród terapeutów różnych orientacji popularne stało się hasło - „leczy relacja".

Potrzeba długiego czasu, aby wypracować sobie możliwość cieszenia się codziennością i sobą takim, jakim się jest

Terapeuta może zastąpić bliskich?

Przejściowo, na czas terapii i nie w pełni. Weźmy przykład: ktoś cierpi z powodu tragedii, na przykład wypadku. Psychologowie jadą im pomagać. Jak można pomóc ludziom cierpiącym? Ten ból jest częścią ich doświadczenia, które muszą przejść. Chodzi o to, żeby przynieść im ulgę, rozmawiać, czyli umożliwić dzielenie się tym cierpieniem z innymi. Natomiast sporo ludzi boi się, nie jest w stanie, ma zablokowaną zdolność do dzielenia takiego trudnego doświadczenia i zamyka się w nim. A terapia ma tę umiejętność przywrócić. Chodzi o to, żeby człowiek był w stanie korzystać z relacji z bliskimi osobami. Dziś pomaga też fakt, że nie ma już społecznej stygmatyzacji osób, które korzystają z terapii. Jest natomiast, w przypadku tych problemów osobowości, o których teraz rozmawiamy, takie wewnętrzne poczucie, że ujawnić słabość wobec innej osoby to upokorzyć się. Miłość ma też element takiej „słabości", gdyż jest stanem, w którym szczęście jest w jakiejś mierze zależne od tego, kogo kochamy. Celem terapii jest przywrócenie poczucia bezpieczeństwa w zależności i bliskości.

Czy nasze problemy nie wynikają stąd, że role bezpośredniej relacji z przyjacielem, kimś bliskim - zastąpiły komunikatory?

Rozwój możliwości komunikowania się na odległość i dialogu prowadzonego przez media raczej ułatwia utrzymywanie jakichkolwiek relacji tym osobom, które nie rozwinęły w sobie zdolności do czerpania satysfakcji z bezpośredniej relacji z innymi ludźmi. Stało się to, ponieważ - jest taka teoria - nie rozwinęli jej w relacji z opiekunami. Czyli komunikatory nie są tego przyczyną, tylko pewnym kompromisem. Takim półkrokiem, który wypełnia pustkę.

Z jednej strony pozwalają utrzymać kontakt, z drugiej wygodny dystans.

Tak jest. Chronią przed intensywnością kontaktu interpersonalnego. Ponieważ najczęściej, mając taki problem, nie jesteśmy w stanie wytrzymać intensywności bliskiej relacji. Przy czym mówię o intensywności, którą inni odczuwają jako zwyczajną. Nie wytrzymujemy wtedy bliskości. I kiedy w naszym odczuciu relacja jest zbyt intensywna, niszczymy ją. A następnych poszukujemy z dużym kłopotem, bo, choć jej potrzebujemy, bliskość nie kojarzy się z czymś przyjemnym. Często te osoby cały czas tęsknią za pewnym rodzajem relacji: idealnym związkiem, ale niemożliwym do spełnienia. Realna relacja jest zbyt trudna. Często jeśli chcą zmian, to przede wszystkim dlatego, że zazdroszczą innym szczęśliwych związków. Podczas gdy oni sami reagują na bliskość jako opresję, wejście w klatkę, sytuację przymusu. Stąd na przykład, na nieco płytszym poziomie, bierze się niechęć do wchodzenia w związki małżeńskie.

Bo wprowadza pewien przymus do relacji - bycia choćby w roli męża i żony, przestrzegania przysięgi?

Poza przyczynami socjologicznymi czy religijnymi, ale też i tradycją, można wskazać na to, że związek małżeński tworzy, poprzez przysięgę małżeńską, ściślejszą i silniejszą relację.

Coraz częściej mówi się, że dziś w ogóle boimy się zobowiązywać.

Być może dlatego, że miewamy kłopot z poczuciem wolności w zależności, czyli pewnym zobowiązaniu. Że przeżywamy świat totalnie, bez odcieni. W takiej sytuacji zobowiązanie wobec drugiej osoby może powodować poczucie bycia w opresji i pozbawienia wolności. Osoby z tymi problemami nie są w stanie przyjąć zobowiązań w relacji z inną osobą z zachowaniem obszaru własnego. I dlatego odruchowo chronią się przed tym, co jest dla nich nieprzyjemne - przed poczuciem utraty wolności i bycia kontrolowanym i wykorzystywanym przez drugą osobę.

Są takie koncepcje psychologiczne, które podkreślają, że wchodząc w relacje z innymi ludźmi, część siebie wkładamy do relacji, a część pozostawiamy sobie. Nie stajemy się związkiem, tylko osobą w związku.

Nie dla wszystkich jest to możliwe. Być może te osoby nawet to wiedzą, ale to za mało, ponieważ wiedza nie zawsze nam pomaga. Czasami pacjenci głoszą takie przekonania, że gdy dowiedzą się, co w sobie zmienić, podejmą decyzję i to zrealizują. Tylko że korzenie tych problemów są nieświadome. A jeśli są nieświadome, to sama wola i decyzja nie pomagają. I okazuje się, że bywamy bezradni względem własnej psychiki.

To przygnębiające.

Dla ludzi, którzy nie są w stanie przyjąć pomocy od innej osoby, może takie być. Z drugiej strony, zamykanie trudnych myśli i uczuć w swoim wnętrzu zwykle owocuje stanami depresyjnymi, i to one często skłaniają do szukania pomocy u specjalisty. Tak więc, tylko relacja z drugą osobą może nam pomóc w sięgnięciu do tego obszaru naszej psychiki, do którego sami nie możemy dotrzeć.

Wejście w bliską relację jest głównym problemem między ludźmi?

Innym aspektem jest niezdolność utrzymania dobrego obrazu osoby, z którą jesteśmy w związku, w konflikcie, rozczarowaniu i frustracji. Tym osobom brakuje zdolności pamięci dobrych chwil w takich sytuacjach. Chociaż związki rozwijają się przez kryzysy, wiele osób czasu tego kryzysu nie wytrzymuje. Rozwiązuje kryzys, porzucając partnera. Dobra terapia indywidualna pozwala na uzyskanie zdolności do utrzymania relacji pomimo frustracji i radzenia sobie z problemami razem z partnerem. Czasem pomaga tzw. terapia par. Myślę, że konstruktywne rozwiązywanie kryzysów relacyjnych rozwija zarówno relacje, jak i nas samych, naszą osobowość.

Nie tylko stworzenie relacji, ale też jej trwałość są dla nas trudne. A może wcale tego nie chcemy, może to moda?

Koniec końców decyduje to, jaką mam osobowość, system wartości. Na przykład, kolejne pokolenia mają inny stosunek do instytucji małżeństwa czy romantycznej miłości. Moda może mieć wpływ na niedojrzałych dorosłych. Ktoś ukształtowany wybiera własną drogę, niezależną od niej. Uznaje jej obecność, ale niekoniecznie jej ulega. Dla innych moda staje się protezą. Czują się dowartościowani, bo postępują zgodnie z tendencją, przedstawianą jako szczególnie wartościową. W ten sposób bywa, że ułomność, niemożność, staje się cnotą.

Kiedy przygotowywałam się do naszej rozmowy, znalazłam wiele materiałów o współczesnych problemach: depresji, fobiach, nerwicach. Prawdę mówiąc, nie sądziłam, że nasza rozmowa pójdzie w stronę relacji międzyludzkich.

Właściwie poszła w stronę szeroko rozumianego narcyzmu. ©℗

eprasa.pl ad034a9cba

Gazeta Krakowska
Piątek, 1.02.2019

Źle się dzieje w DPS-ie w Borzęcinie

Grzegorz Heród
redakcja@gk.pl

Opieka

Brak rehabilitacji, pracownicy zwalniani za przejawy empatii wobec pensjonariuszy – taki obraz DPS-u w Borzęcinie (powiat brzeski) wyłania się z opowieści mieszkańców i części personelu. Druga strona oficjalnie wstrzymuje się od komentarzy, nieoficjalnie winę za kłopoty zrzuca na pensjonariuszy. Obojętnie kto ma rację, gołym okiem widać, że w ośrodku nie dzieje się dobrze.

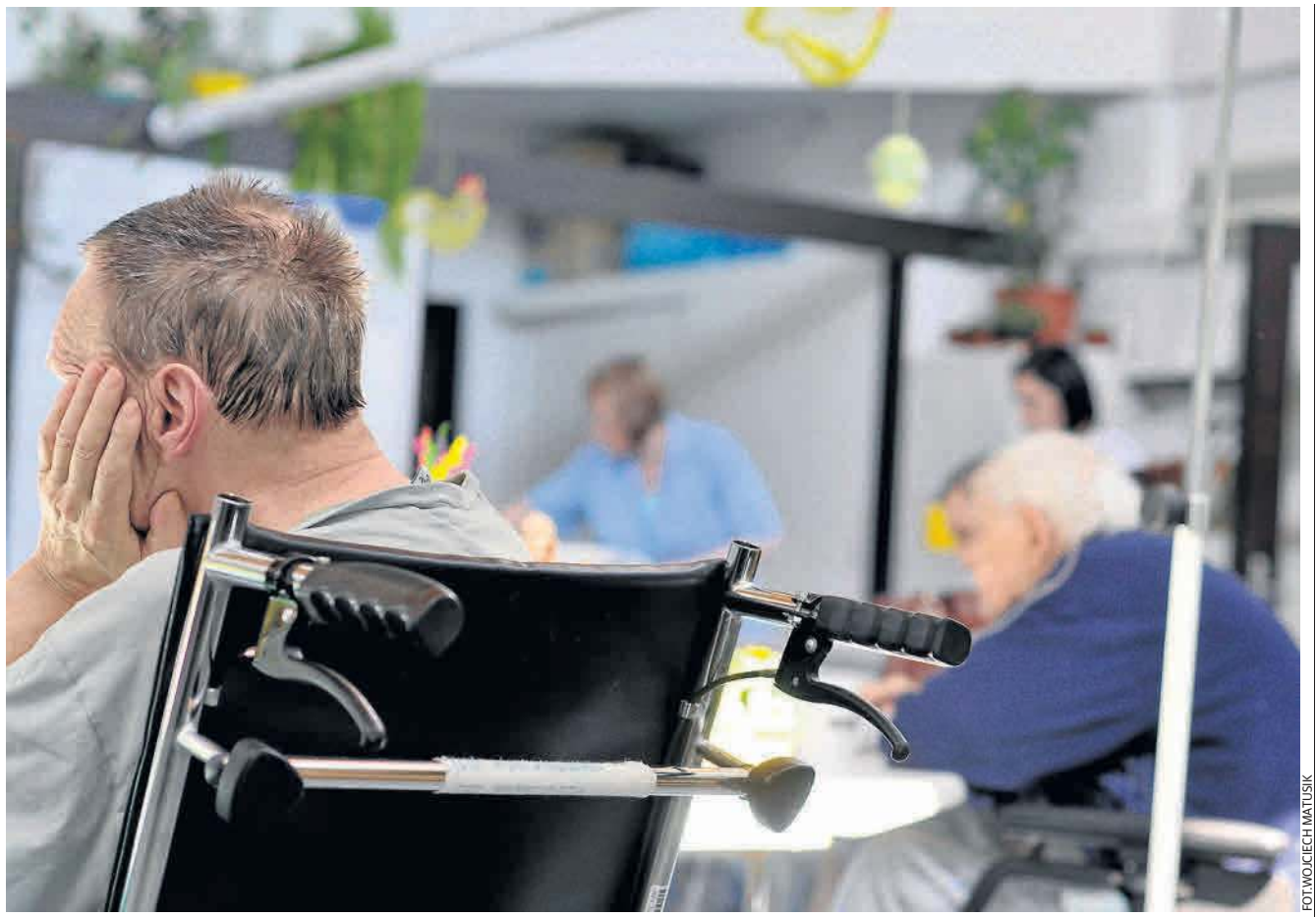

FOT. WOJCIECH MATUSIK

Pytanie o przyczynę rozwiązania umowy z Teresą Świerad zadaliśmy w mailu wysłanym do RCRiPS 14 stycznia. Dziesięć dni później dostaliśmy odpowiedź, w której „ktoś", bo mail nie jest podpisany, stwierdza lakonicznie, że powodem była „decyzja dyrekcji"

Regionalne Centrum Rehabilitacji i Pomocy Społecznej (RCRiPS) – taką nazwę nosi Dom Pomocy Społecznej w Borzęcinie.

- W praktyce z tą rehabilitacją nie jest różowo – mówi podopieczny DPS-u Marek Garbula. – Ja nie byłem rehabilitowany przez dłuższy czas, mimo zaleceń lekarza. Kiedy rehabilitantka, która pracowała w DPS-ie, poszła na zwolnienie, przez ponad dwa miesiące nie było w ogóle rehabilitacji. Nową rehabilitantkę przyjęto dopiero na dzień przed kontrolą z Urzędu Wojewódzkiego.

Kontrola odbyła się 3 grudnia i podobno nie była zapowiedziana. Pan Marek nie jest jednak jedynym pensjonariuszem, który w to powątpiewa.

- Jakiś tydzień przed kontrolą znacznie poprawiło się jedzenie, a tuż po niej wszystko wróciło do „normy" – opowiada Roman Krucewicz, a siedzący obok niego inni mieszkańcy DPS-u przytakują.

Jedzenie jest kolejnym punktem zapalnym. I pomijając fakt, że cześć mieszkańców skarży się na jego jakość czy smak, problemem ma być wielkość porcji. Wiele osób ma odchodzić od stołu głodnych.

Autor maila, którego otrzymaliśmy z DPS-u (nie jest podpisany) zaprzecza, jakoby istniał taki problem. „[...] nasz Dom udostępnia całodobowo produkty żywieniowe oraz napoje w kuchenkach podręcznych ogólnodostępnych dla mieszkańców.

***

Z rozmów z pensjonariuszami wynika jednak, że w ogólnodostępnych lodówkach znajdują się głównie ich prywatne produkty kupione ze skromnych oszczędności (lwia część rent i emerytur trafia na konto DPS-u).

Marek Garbula jest jednym z mieszkańców, którzy od dłuższego czasu zwracają uwagę na panujące w RCRiPS problemy. M.in. upominał się o przysługujące mu środki medyczne, których- mimo recept od lekarza - miał nie dostawać (przedstawiciele DPS twierdzą, że nie było nigdy takiego problemu).

On sam uważa, że dyrekcja chciała się go z tego powodu pozbyć z ośrodka.

Jaka jest prawda, nie wiadomo. Dość, że w listopadzie MOPS z Nowego Wiśnicza (pan Marek mieszkał wcześniej w tej gminie), cofnął decyzję o skierowaniu go do DPS-u. Od decyzji przysługuje 14 dni na odwołanie. Dyrektor ośrodka, nie czekając jednak na upłyniecie terminu, miała nakazać opuszczenie ośrodka przez Garbulę.

Decyzja jest o tyle kontrowersyjna, że planowana eksmisja miała się odbyć w środku listopada, a wyrzucany miał być człowiek w znacznym stopniu sparaliżowany, w dodatku cierpiący na zapalenie oskrzeli (brał w tym czasie antybiotyk, dzień wcześniej miał postawione bańki).

Jeszcze tego samego dnia kazano mi jechać do domu i nie przeszkadzać, a nazajutrz wręczono wypowiedzenie

- Gdyby wyrzucono mnie z ośrodka nie miałbym gdzie pójść. Nawet, gdyby odwieziono mnie do domu, nie miałbym jak do niego wejść, bo była żona zmieniła zamki i, z tego co wiem, wyjechała za granicę - opowiada pan Marek.

***

Jak wyglądała eksmisja, częściowo możemy dowiedzieć się z nagrania video, jakie udostępnił na Facebooku kolega pana Marka. Na filmie widzimy leżącego na łóżku Garbulę. Pracownice DPS-u pakują jego rzeczy. Zdezorientowany mężczyzna próbuje dowiedzieć się, co się stanie z nim i rzeczami. Pyta o przysługujące mu środki medyczne, m.in. cewniki, gdyż jak twierdzi, mimo zaleceń lekarza, nie otrzymuje ich od kilku miesięcy. Odpowiedzi, które padają, są zdawkowe. Do pokoju wchodzi pielęgniarka Teresa Świerad.

- Proszę powiedzieć: Czy ja, w moim stanie, powinienem wychodzić na pole? - pyta pan Marek pielęgniarki.

- Oczywiście, że nie. Ja już to mówiłam, pan ze względów medycznych powinien leżeć w łóżku - odpowiada Teresa Świerad. – Kto będzie odpowiadał za pana zdrowie, jak się coś stanie, to ja nie wiem...

Jak zakończyła się ta sytuacja? Istnieje kilka wersji. Na pewno w ośrodku interweniowała policja. Panu Markowi pozwolono pozostać w DPS-ie do czasu rozstrzygnięcia sprawy, choć wcześniej pani dyrektor stwierdziła oficjalnie, że „nie jest to możliwe". Zarówno DPS, jak i policja twierdzą, że wizyta funkcjonariuszy nie miała wpływu na pozostanie Garbuli w ośrodku. W grudniu Samorządowe Kolegium Odwoławcze, rozpatrzyło zażalenie Marka Garbuli na decyzję MOPS-u, która została uchylona. Pan Marek, przynajmniej na razie, może mieszkać w DPS-ie.

Mniej szczęśliwie sprawa zakończyła się dla pielęgniarki, która wstawiła się za panem Markiem. - Jeszcze tego samego dnia kazano mi jechać do domu i nie przeszkadzać, a nazajutrz wręczono wypowiedzenie - opowiada pani Świerad. Pytana, czy znając konsekwencje, żałuje swojego „wyskoku", odpowiada: - Nie żałuję i drugi raz postąpiłabym tak samo. Praca pielęgniarki wymaga wiele empatii i przestrzegania zasad etyki. Jako dyplomowana pielęgniarka nie mogłam nie protestować przeciwko wyrzuceniu na dwór chorego, niepełnosprawnego człowieka.

W obronie Teresy Anny Świerad (czy, jak ją nazywają podopieczni, pani Ani) wystąpili pensjonariusze. Pod prośbą o przywrócenie jej do pracy podpisało się 35 osób (blisko połowa pensjonariuszy). Pismo wpłynęło do dyrektor ośrodka 26 listopada. Jak mówi jeden z jego inicjatorów, Roman Krucewicz, odpowiedź nie nadeszła do dziś.

Pytanie o przyczynę rozwiązania umowy z Teresą Świerad zadaliśmy w mailu wysłanym do RCRiPS 14 stycznia. Dziesięć dni później otrzymaliśmy odpowiedź, w której „ktoś", bo mail nie jest podpisany, stwierdza lakonicznie, że powodem była „decyzja dyrekcji".

Decyzja tym dziwniejsza, że pielęgniarka była lubiana przez podopiecznych, a DPS ma problemy z brakiem personelu.

Wprawdzie Ewa Gładysz-Kulka, dyrektor ośrodka, opublikowała w listopadzie oświadczenie, w którym stwierdza, że „wskaźnik zatrudnienia pracowników zespołu opiekuńczo-terapeutycznego jest zgodny z obowiązującymi przepisami prawa", jednak kontrola z Urzędu Wojewódzkiego wykazała, że „od 1 grudnia 2018 r. Dom nie spełniał minimalnego standardu w zakresie wymaganego wskaźnika zatrudnienia pracowników zespołu terapeutyczno-opiekuńczego" - czyli, że pracowników było zwyczajnie za mało.

W dodatku, jak przyznają pensjonariusze i w nieoficjalnych rozmowach pracownicy – pielęgniarki i opiekunki medyczne nie chcą podejmować pracy w borzęckim DPS-ie, z powodu fatalnej atmosfery. Różnią się tylko w ocenach, co do jej przyczyn. Jedni uważają, że stwarza ją dyrekcja i niektóre z pracownic, inni wskazują na wszczynane przez podopiecznych awantury. Te ostatnie rzeczywiście zdarzają się. W ciągu ostatniego roku brzescy policjanci kilkanaście razy interweniowali w DPS-ie, z powodu zakłócania porządku przez pensjonariuszy. Również Teresa Świerad potwierdza, że problem istnieje.

- Niektórzy mieszkańcy mają problem z alkoholem. Proponowałam nawet, aby zatrudnić ochroniarza, ale nie zdecydowano się na to.

Pytam, czy do grona awanturujących się należał pan Marek Garbula. Teresa Świerad energicznie zaprzecza.

- Nigdy nie zachowywał się w sposób wulgarny czy awanturniczy, przynajmniej w stosunku do mnie. Przeciwnie, zawsze był bardzo uprzejmy - mówi. - Też spotykałam się ze strony jednej ze współpracownic z sugestiami, że pewnie źle traktował swoją żonę, skoro nie może wrócić do domu itp. Pytam tylko, co może to obchodzić pracownika pomocy społecznej? Nie jesteśmy od badania życiorysów czy oceniania pensjonariuszy, tylko od opieki nad nimi.

Pielęgniarka uważa, że problemy z alkoholem w dużej mierze wypływają z... nudy. - Ci ludzie nie mają czym zapełnić czasu. Jeśli chodzi o terapię zajęciową w DPS- ie, to jest ona właściwie fikcją. Niepełnosprawne osoby są sadzane i czyta się im gazety albo puszcza film. Część tych, którzy są w stanie, sami organizują sobie „rozrywkę".

Lista wzajemnych oskarżeń i pretensji jest długa, a atmosfera panująca w ośrodku wyjątkowo „ciężka". Świadczyć o tym może rotacja pracowników. Ośrodek działa od marca 2017 r. W tym czasie z pracy odeszła dyrektor, także kierownik placówki. Zwolniona pielęgniarka też nie jest jedyną osobą, która rozstała się z pracą w ośrodku.

***

Wójt Borzęcina Janusz Kwaśniak tłumaczy, że rozpatrywanie skarg na personel leży w gestii pani dyrektor, a skargi na nią rozpatruje rada gminy. Tyle, że do radnych żadna skarga nie wpłynęła, a pani dyrektor przebywa na zwolnieniu. Ogłoszono nawet konkurs na stanowisko zastępcy, ale nikt chętny się nie zgłosił. Na dziennikarskie zapytania dotyczące funkcjonowania ośrodka odpowiada zaś anonimowa osoba, zasłaniająca się w większości brakiem wiedzy lub uprawnień do udzielania informacji. Czyżby wszyscy liczyli, że problemy rozwiążą się same?

©℗

eprasa.pl ad034a9cba

REKLAMA

008863267

ODKRYCIA MEDYCZNE 2018:

Aparat słuchowy przeżytkiem? Przełomowe odkrycie naukowców z Wielkiej Brytanii rewolucją w walce ze wszelkimi wadami słuchu!

Przywracają 100% sprawności słuchowej, a ich technologia jest 88 razy tańsza niż większość aparatów słuchowych.
W 28-dni – bez operacji: ✓ wzmocnisz najważniejsze dźwięki i mowę ludzką, ✓ wyeliminujesz niechciany hałas i szumy uszne!

Grupa brytyjskich naukowców poszła „na wojnę" z producentami aparatów słuchowych. **Już ponad 300 tys. Europejczyków porzuciło drogie i nieskuteczne metody walki z niedosłuchem korzystając tylko z tej metody.** Ich badania kliniczne dowodzą, że w ciągu 4-tygodni przywraca ona słyszenie pełnego zakresu dźwięków – od szeptów po wysokie tony.

Siostra od lat mieszka w Anglii, plastry wysłała mi w prezencie. Mówi „Basiu weź ich spróbuj, tutaj większość moich znajomych już dawno odstawiła aparaty, wzmacniacze i inne cuda, korzystają tylko z nich. Jak nie zadziałają, to biorę to na siebie." Od aparatu miałam już rany na uszach, więc spróbowałam. Minęły 3-tyg. odkąd naklejam te dyskretne plastry. Zauważyłam, że stojąc tyłem do TV słyszę wszystko głośno, a dźwięk jest czysty, jak nigdy wcześniej. Nigdy bym nie pomyślała, że technologia tak poszła do przodu.

Barbara W. (73 l.) z Dąbrowy

„Nie mamy najmniejszych wątpliwości – dzięki biomedycznym plastrom, znów usłyszysz wyraźną mowę ludzką, śpiew ptaków za oknem, dźwięki radia i TV, kwotę do zapłaty w sklepie i każde wypowiedziane przez księdza słowo. Będziesz doskonale rozumieć tych, którzy mówią cicho i niewyraźnie, usłyszysz wszystko i wszystkich wokół siebie, nawet z dalszej odległości. Masz dość tego, że nie słyszysz co mówią do Ciebie inni?

Dzięki specjalnej formule plastrów – w sposób automatyczny i pozbawiony Twojego wysiłku zaczniesz słyszeć wyraźnie, a niepożądane szumy i trzaski w tle znikną bezpowrotnie! Inteligentne

Aparat to istne dziadostwo! Wciąż wypadał mi z uszu, w dodatku te wszystkie trzaski i piski doprowadzały mnie do szału! Zaryzykowałam z plastrami i szczerze... Wygoda w noszeniu niesamowita, działają nawet gdy śpię, w tłumie znów słyszę wyraźnie, radio w kuchni też. To dopiero trzeci tydzień odkąd je noszę, a już jestem ciekawa, co będzie dalej.

Halina C. (62 l.) z Mrozów

nanopolaryzatory wzmocnią bowiem dźwięki ważne, a wyeliminują zbędne, takie jak zgiełk uliczny, stukot obcasów sąsiadki za drzwiami, szczęk sztućców w restauracji czy gwar ludzkich rozmów.

1 W odróżnieniu od doraźnych metod walki z ubytkami słuchu, takich jak wzmacniacze i drogie aparaty słuchowe, gdzie poprawiana jakość słyszanych dźwięków ma miejsce tylko w trakcie ich noszenia, ta innowacyjna metoda stanowi ogromny przełom. Przede wszystkim regeneracja uszkodzonych komórek słuchu odbywa się nawet kilkanaście godzin po zakończeniu aplikacji pojedynczego plastra, także podczas snu.

2 Jest odpowiednia dla osób z każdą wadą, niezależnie od wieku czy płci. Została stworzona zarówno dla lekko, jak i mocno niedosłyszących, noszących aparaty i wzmacniacze słuchu, a także osób od dawna trapionych szumami usznymi.

3 Biomagnetyczne plastry potrafią usunąć nawet wieloletnie i bardzo poważne ubytki słuchu. Aktywizują system odnowy układu słuchowego, zmuszając organizm do rozpoczęcia procesu automatycznej regeneracji komórek. **Odczuwalna poprawa zauważalna jest już nawet po kilkudziesięciu godzinach od ich pierwszej aplikacji. Po upływie około 30 dni możliwe jest całkowite odzyskanie dawnej sprawności słuchu oraz przywrócenie mu ostrości i dokładności, porównywalnej do tej w wieku 25 lat.** Następuje zwiększenie komfortu słyszenia nawet o 53%, zregenerowanie komórek słuchowych oraz blisko 14-krotna poprawa wyłapywanych szeptów i głosów w tłumie."

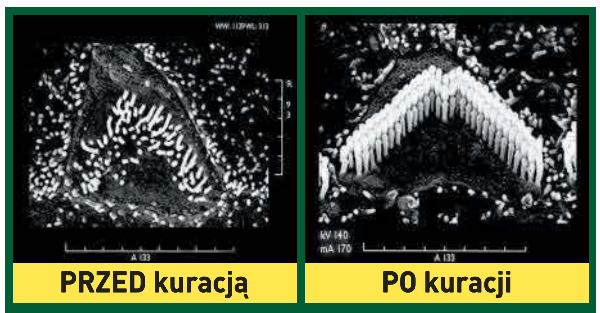

Na zdjęciu po lewej stronie widzimy znajdujące się w przewodzie ślimakowym uszkodzone komórki rzęsate skierowane w dół, powstałe na skutek zniszczenia komórek słuchowych. Tego typu uszkodzenie blokuje swobodny przepływ sygnałów dźwiękowych, powodując ich nieczytelny odbiór. Słyszymy słabo i niewyraźnie. Po kuracji struktura rzęs się odbudowała (zdjęcie po prawej), odzyskała swoje prawidłowe, pionowe ułożenie. Odbiór i rejestracja dźwięków przebiega w sposób prawidłowy, dźwięk jest mocny i czysty.

Czy to naprawdę tak działa, czy jest skuteczne?

Dzięki szeregowi badań, udało się ponad wszelką wątpliwość, dowieść skuteczności tej metody. Została opatentowana i do dziś jest wykorzystywana głównie przez prywatne ośrodki laryngologiczne dla zawodowych muzyków, na co dzień pracujących słuchem.

W przeprowadzonych testach klinicznych potwierdzono, że nowo odkryta biostymulująca aktywna formuła plastrów, ma blisko 97% skuteczności. Osoby między 39, a 94 rokiem życia, biorące udział w badaniach, potwierdziły redukcje szumienia (głównie spowodowanego wieloletnią pracą w hałasie) aż o 82% w porównaniu ze stanem sprzed rozpoczęcia badania, 14-krotną różnicę w wyłapywaniu szeptów i głosów w tłumie oraz bezsporną i radykalną poprawę słyszalności mowy ludzkiej, grającego radia i TV. Zapytani, kiedy ostatni raz słyszeli tak dobrze, w 95% przypadków odpowiadali – „między 24, a 35 rokiem życia".

Geniusz skuteczności nowej, biomedycznej formuły opisuje dyrektor ośrodka badawczego Christopher Washington:

Odkryliśmy, że spolaryzowanie siły elektromagnetycznej pozwala odbudować i zmusić do właściwego działania komórki rzęsate, odpowiedzialne za rejestrowanie i odbieranie docierających do nas dźwięków. Wyniki przeprowadzonych badań zszokowały nas samych, ale i jednoznacznie pokazały, że regularne noszenie „Neodymium2000" w zdecydowanej większości przypadków pozwala odzyskać nawet do 100% sprawności słuchowej w zaledwie kilka tygodni. Aż **98,2% badanych zdeklarowało ich 14-krotnie wyższą skuteczność, niż w przypadku 88 razy droższego aparatu słuchowego, wzmacniacza słuchu, niewygodnych i trudnych w aplikacji olejków czy groźnych zastrzyków w bębenki.**

Biomagneto plastry przeznaczone są dla **osób z każdą wadą słuchu: lekko i mocno** niedosłyszących ▶ odczuwających **szumienie w uszach** ▶ **noszących aparaty** słuchowe, bądź **wzmacniacze słuchu** ▶ małe, cieliste i **niewidoczne za uchem** ▶ **idealne dla kobiet i mężczyzn** z niedosłuchem ▶ w 100% **bezpieczne, nie wywołują ran** i podrażnień uszu

Wystarczy, że nakleisz dyskretne plastry za uchem i będziesz je regularnie nosić. Fale rozpoczną proces intensywnej regeneracji kanału słuchowego oraz komórek rzęsatych. Zazwyczaj już po zaledwie kilku dniach następuje poprawa. Zaczniesz wyłapywać coraz więcej dźwięków, słyszeć ostrzej i wyraźniej. Nanotechnologia wykorzystywana m.in. do produkcji statków kosmicznych najnowszej generacji, to dokładnie ta sama technologia, z której skorzystano przy produkcji „Neodymium2000". Dzięki temu problem niedosłyszenia nawet w najcięższych przypadkach przestaje istnieć. Pani Barbara z Dąbrowy, była kierowniczka firmy zajmującej się produkcją części do samochodów oraz Pani Halina z Mrozów, kiedyś nauczycielka muzyki, opowiadają o tym, jak biomedyczne plastry odmieniły ich życie **(patrz ramki).**

Odzyskaj słuch nawet o 88 razy taniej niż z aparatem słuchowym!

Biomedyczne plastry podbijają zagraniczne rynki. Zyskały ogromne uznanie w aż 21 krajach. Skradły serca m.in.: Brytyjczyków, Norwegów, Japończyków, Czechów, Finów, Szwedów i najbardziej wymagających Niemców! Długo oczekiwane są już dostępne również w Polsce. Małe, dyskretne, wygodne i przystępne cenowo dla wszystkich! Dzięki specjalnej refundacji możesz z nich skorzystać aż 72% taniej. „Neodymium2000" są dostępne tylko w sprzedaży tel. Klubu Seniora. **Nie kupisz ich w sklepach czy aptece. Ilość zestawów jest ograniczona – decyduje kolejność zgłoszeń.**

TYLKO 87zł + WYSYŁKA GRATIS!

OPRÓŻNIENIE MAGAZYNÓW!
WIELKA OKAZJA! WYJĄTKOWA CENA!

Pierwszym 300 osobom, które zadzwonią do 4 lutego 2019 r., przysługuje 72% zniżki producenta w momencie zakupu 20 plastrów biomagnetycznych, tylko za ~~317 zł~~ 87 zł (przesyłka GRATIS)!

*Pierwsze 300 osób, które zadzwoni do dnia 4 lutego otrzyma w prezencie PRZECIWBÓLOWY termofor całkowicie za DARMO!

Zadzwoń: 71 300 30 56
Od poniedziałku do niedzieli: 8:00–20:00 (Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

*Prezent otrzyma pierwsze 300 osób, które złoży zamówienie na pełną kurację.

eprasa.pl ad034a9cba

FOT. ARCHIWUM

Polsko-habsburska Unia Europejska? To mogło się wydarzyć!

Wojciech Harpula
redakcja@gk.pl

Rozmowa

W XVI wieku Habsburgowie byli o włos, by przejąć władzę w Rzeczpospolitej. Jaka byłaby Polska, gdyby tak się stało? Fragment książki „Zwrotnice dziejów. Alternatywne historie Polski", wywiadu-rzeki Wojciecha Harpuli z prof. Andrzejem Chwalbą.

Pan powiedział, że „opcja habsburska" mogła być zbawienna dla Polski. Zaintrygowało mnie to.

Przedstawiciele austriackiej dynastii mieli cztery podejścia do tronu polskiego: trzy elekcje oraz zakończone umową układy Zygmunta III Wazy z Ernestem. Każde z nich mogło skończyć się sukcesem. Pamiętajmy, że cesarz Maksymilian II i arcyksiążę Maksymilian III zostali obwołani królami. Grę o tron przegrywali o włos, zamiast Habsburgów koronowani zostali wtedy Stefan Batory i Zygmunt Waza. Mogło być inaczej. Dzieje I Rzeczpospolitej w dużym stopniu decydowały się podczas burzliwych elekcji. Państwo polsko-litewskie było potężne - poza Rosją i Turcją największe w Europie - ale jego ustrój był ewenementem w skali kontynentu. W żadnym z wielkich państw europejskich szlachta nie odgrywała tak dużej roli, a monarchowie nie mieli tak ograniczonych kompetencji. Od tego, w jakim kierunku potoczy się ewolucja ustrojowa i polityczna kraju w efekcie pierwszych wolnych elekcji, zależały jego późniejsze losy. Osoba monarchy, który mimo skrępowania władzy królewskiej przez sejm mógł mocno oddziaływać na procesy polityczne i społeczne, grała niezwykle ważną rolę.

Podsumujmy zatem. Walezy uciekł do Francji. Batory sprawdził się lepiej. Natomiast Zygmunt III Waza najpierw chciał ewakuować się do Szwecji, a potem tak nieudolnie próbował wzmocnić pozycję monarchy, że musiał mierzyć się z buntem szlachty. Po rokoszu Zebrzydowskiego z 1606 roku poważnych reform już nie próbował. Rozjątrzył za to prawosławie i Kozaków, wplątał kraj w wojnę ze Szwecją, pozwolił wyrosnąć fortunom magnackim i doprowadził do degradacji politycznej szlachty. Habsburgowie rządziliby lepiej?

Prawdopodobnie sprawniej, mieli w tym stulecia praktyki. Ale co ważniejsze: pod ich rządami Rzeczpospolita stałaby się ważnym elementem całego bloku państw habsburskich. Przedstawiciele tej dynastii panowali wówczas w Hiszpanii i Niderlandach, w swoich niemieckich krajach dziedzicznych, północnych Włoszech, Czechach i części Węgier. Byli cesarzami w Rzeszy Niemieckiej. Gdyby któryś z kandydatów habsburskich został królem Rzeczpospolitej, powstałaby trzecia, obok hiszpańskiej i austriackiej, linia habsburska: polsko-litewska. To oznaczałoby, że Habsburgowie stają się panami Europy. Tworzy się kontrolowane przez jedną dynastię europejskie imperium, którego Stary Kontynent nie znał od czasów Karola Wielkiego. Habsburgowie krok po kroku umacnialiby w nim władzę, prawdopodobnie zdobyliby także dominującą pozycję w Rzeszy Niemieckiej. Nikt w Europie nie byłby w stanie zagrozić połączonej potędze Hiszpanii, części Włoch, Niemiec, Polski, Litwy, Czech i Węgier. Rzeczpospolita jako ważny element tej „Habsburskiej Unii Europejskiej" byłaby bezpieczna - nie zagroziłaby jej ani Szwecja, ani Rosja, ani Turcja. Rozbiory byłyby wykluczone. Pierwszym poważniejszym wyzwaniem, z którym musiałby zmierzyć się ten ponadnarodowy organizm, byłaby dopiero Francja Napoleona Bonapartego. Nie jestem pewny, czy siły Francji i geniusz „małego kaprala" wystarczyłyby, by pokonać blok państw habsburskich. Sądzę, że rozpadłby się on dopiero w XIX lub XX wieku, gdy nacjonalizm obudziłby narody.

Czy nie przemawia przez pana krakowski sentyment do cesarza Franciszka Józefa, czasów Austro-Węgier i autonomii galicyjskiej?

Rzeczywiście, w Krakowie do dzisiaj dobrze się wspomina panowanie Habsburgów w Galicji, w niejednym domu szanuje się pamiątki związane z panowaniem Franciszka Józefa. Osobiście jestem pozbawiony sentymentu do tego rodu. Trudno historykowi zapomnieć, że Habsburgowie byli zaborcami, a do lat sześćdziesiątych XIX wieku traktowali Galicję jak kraj kolonialny. Wracając do tematu: jeżeli szukamy w polskiej historii momentów, które mogłyby zmienić jej bieg, to takim z pewnością byłoby zwycięstwo podczas którejś z pierwszych wolnych elekcji przedstawiciela Habsburgów.

Ale czy zmieniłoby to polską historię na lepsze? Patrząc na dzieje Węgrów i Czechów, można mieć wątpliwości. Węgrzy stali się współgospodarzami habsburskiego państwa dopiero w 1867 roku. Natomiast Czechy zupełnie straciły znaczenie polityczne, zostały przymusowo zrekatolizowane, elity wybito. Polska szlachta nie chciała Habsburga, bo wiedziała, jak ta dynastia poczyna sobie na Węgrzech i w Czechach.

Powoli, panie redaktorze. Habsburgowie potrafili być elastyczni. Rządzili w krajach zróżnicowanych pod każdym względem: etnicznym, politycznym, gospodarczym, wyznaniowym. W każdym pozyskiwali sojuszników, budowali stronnictwa. W Rzeczpospolitej oparliby się na arystokracji, ale nie odrzucaliby współdziałania ze szlachtą. Ich głównym zadaniem byłoby umocnienie swojej pozycji w kraju, zapewnienie ciągłości rządów w ramach dynastycznej linii Habsburgów polsko-litewskich.

Jeżeli w 1576 roku na tronie zamiast Batorego zasiadłby cesarz Maksymilian II, to rządy Habsburgów w Rzeczpo-

eprasa.pl ad034a9cba

spolitej nie zdążyłyby się utrwalić. Cesarz zmarł kilka miesięcy później.

Więc podczas kolejnej elekcji szlachta miałaby więcej powodów, by głosować za synami cesarza- byłaby już oswojona z Habsburgiem na Wawelu. Akurat cesarz pozostawiłby po sobie dobre wspomnienie, na Węgrzech i w Czechach rządził łagodnie, szanował przywileje stanowe, był obojętny wyznaniowo. A Ernest, Maksymilian III lub Maciej - bo nie możemy być pewni, który z nich zostałby wybrany podczas kolejnej elekcji - zapewne miałby dzieci i utrwaliłby dynastię. Nie możemy wykluczyć, że wcześniej czy później linia austriacka i polsko-litewska połączyłyby się. Władzę nad Rzeczpospolitą przejąłby cesarz.

Wrócę do poprzedniego pytania. Gdy Czechy w 1618 roku próbowały zrzucić habsburskie panowanie, zostały utopione we krwi. Po przegranej bitwie pod Białą Górą w 1620 roku posypały się wyroki śmierci, skonfiskowane majątki protestantów rozdano przedstawicielom rodów katolickich z Austrii, Hiszpanii i Włoch, a Czechy stały się dziedziczną posiadłością Habsburgów.

Czechy powstały przeciwko Habsburgom, bo cesarz Maciej nie szanował wolności religijnych, a jego następca Ferdynand II to wręcz katolicki fanatyk. Jednak w Czechach protestantyzm był zupełnie czymś innym niż w Rzeczpospolitej, stanowił wyznanie narodowe, niezwykle silnie zakorzenione we wszystkich warstwach społecznych. Konflikt Czechów z Habsburgami miał podłoże religijne i polityczne, zapoczątkował wojnę trzydziestoletnią, czyli ogólnoeuropejskie starcie katolików z protestantami. Nie sądzę, by w Rzeczpospolitej Habsburgowie rozpoczęli wojnę z innowiercami. Czekaliby, aż szlachecki kalwinizm sam wyschnie, jak faktycznie się stało. Ich postępowanie w tej sprawie nie różniłoby się zbyt od polityki wyznaniowej Zygmunta III Wazy, który sprzyjał kontrreformacji. Z pewnością w Rzeczpospolitej nie doszłoby do wydarzeń przypominających powstanie Czechów. Ważna byłaby też skala państwa - pamiętajmy, że Królestwo Czeskie było znacznie mniejsze. Proszę też zwrócić uwagę, że Habsburgowie zaczęli ograniczać prawa poszczególnych stanów i sejmu czeskiego szybciej niż na Węgrzech, bowiem w tym drugim kraju głównym celem Habsburgów okazało się pokonanie Turcji. Owszem, będą chcieli zapewnić sobie na Węgrzech dziedziczność tronu i osiągną to w 1687 roku, ale Madziarowie cały czas mieli sejm i przywileje stanowe, a kalwiniści węgierscy nawet w dobie kontrreformacji mogli wykonywać praktyki religijne. Owszem, szlachta węgierska kierowała wobec Habsburgów rozmaite pretensje, wzniecała powstania.

U nas mogło być podobnie.

Tak, ale Habsburgowie nie okupowaliby Rzeczpospolitej, tylko byliby wybranymi przez szlachtę królami Polski i wielkimi książętami litewskimi. Rządziliby tak, jak pozwalałyby im stosunki polityczne, stopniowo poszerzając zakres swej władzy i wprowadzając rozwiązania wzmacniające państwa.

Władcy scentralizowanej monarchii byliby w stanie rządzić w Rzeczpospolitej skrępowani wolą sejmu? Przecież szlachta podniosła bunt przeciwko Zygmuntowi III Wazie na samą wzmiankę o reformach wzmacniających władzę centralną.

Oczywiście, że mogłoby w Rzeczpospolitej dojść do buntu szlachty przeciwko absolutystycznym dążeniom Habsburgów. Powiem wprost: być może tylko by na to czekali.

Tak?

Jeżeli szlachta podniosłaby bunt przeciwko królowi, na pewno nie zakończyłby się on tak, jak rokosz Zebrzydowskiego, czyli zachowaniem politycznego status quo, sparaliżowaniem dążeń reformatorskich. Habsburgowie ten bunt by spacyfikowali i wykorzystali do wzmocnienia swojej władzy. Rokoszanie nie uzyskaliby łaski królewskiej. Wszystkie bunty antyhabsburskie w Czechach i na Węgrzech zostały stłumione. Nie ma powodu myśleć, że inaczej byłoby w Polsce.

Więc jednak szlachta słusznie obawiała się Habsburgów.

Szlachta wpatrzona w swoje wolności i przywileje rzeczywiście obawiała się ich utraty. Ale Habsburgowie byli zbyt zręczni i doświadczeni, by doprowadzić do „zderzenia czołowego". Przede wszystkim i w pierwszej kolejności zapewniliby sobie faktyczną dziedziczność tronu w ramach dynastii, co ułatwiłoby im prowadzenie polityki w dłuższej perspektywie czasowej. Instytucji republikańskich w Polsce by nie likwidowali, ale zapewne stopniowo ograniczaliby ich kompetencje. Pozostałaby forma, ale zmianie uległaby treść. Przecież nie chcieliby doprowadzić do paraliżu władzy centralnej, jaki zapanował w naszym kraju w drugiej połowie XVII wieku i później. Zapewniliby Rzeczpospolitej sprawną administrację, pełniejszy skarb, liczniejszą stałą armię; wszystko, czego potrzebuje kraj, by dobrze funkcjonować. Rzeczpospolita w pewnym momencie stała się bezsilna i zniknęła z mapy Europy. Gdyby rządzili Habsburgowie, to można przypuszczać, że Polska i Litwa zostałyby wyposażone w instrumenty niezbędne do sprawnego działania państwa. Scentralizowane monarchie absolutne to wynalazek dopiero XVIII wieku. Sądzę, że do tego czasu rządy habsburskie w Polsce byłyby na tyle ugruntowane, że nad Wisłą, Niemnem i Dźwiną możliwe byłoby wprowadzenie rozwiązań w tym duchu. I to być może bez dużego oporu szlachty, która widziałaby korzyści wynikające z pełnienia ważnej roli w „Habsburskiej Unii Europejskiej".

Gdybyśmy oddali władzę Habsburgom, przed Rzeczpospolitą otworzyłyby się nowe możliwości. I nikt by nam nie zagroził

Jakie?

Przede wszystkim bezpieczeństwo zewnętrzne. W ówczesnej Europie nie byłoby państwa, które mogłoby zagrozić połączonym siłom państw habsburskich. Dla szlachty ważne byłoby też otwarcie perspektyw na kariery dworskie, na sprawowanie licznych urzędów, które musiałyby powstać. Z pewnością korzyści odniosłyby także miasta, dzięki otwa0rciu nowych rynków.

Habsburg na polskim tronie na pewno wplątałby Rzeczpospolitą w wojny z Turcją.

Ale czy to źle?

Szlachta nie chciała wojny z Turcją.

Ale wojny i tak wybuchły: najpierw w 1620 roku, a następnie w 1672 roku. Jan Sobieski spędził na walkach z Tatarami i Turkami prawie pół życia. Szlachta rzeczywiście nie paliła się do wojny z Turcją, ale stosunki Rzeczpospolitej z Portą i tak były napięte. Mieliśmy sprzeczne interesy na terenie Mołdawii i Wołoszczyzny, Tatarzy pustoszyli Ukrainę, a Kozacy regularnie łupili tureckie porty. Atak na Chanat Krymski i zaangażowanie Kozaków w wojnę na południowym wschodzie były w interesie Rzeczpospolitej - taki ruch w 1646 roku planował król Władysław IV. Plan króla, do którego przekonał część senatu, zakładał pokonanie - przy współudziale Moskwy - Ordy Krymskiej oraz oparcie granic Rzeczpospolitej o północne wybrzeża Morza Czarnego. To była jedna z najbardziej śmiałych polskich koncepcji militarnych w XVII wieku. Jeżeli udałoby się ją zrealizować, rozwiązany zostałby problem uciążliwych ataków tatarskich, a ukraińskie ziemie Korony zyskałyby impuls do rozwoju. Atak na Tatarów, którzy byli lennikami Osmanów, oznaczał wojnę z Turcją - z czym liczył się król, ale czego nie chciał sejm. Te plany nie doszły do skutku przede wszystkim w wyniku śmierci Koniecpolskiego w 1646 roku i króla Władysława IV dwa lata później. Skoro jednak istniały, to należy wziąć pod uwagę, że rządzący Rzeczpospolitą Habsburgowie wytyczyliby ten kierunek ekspansji wcześniej i uzyskali akceptację znacznej części szlachty. I, co niezwykle ważne, ekspansja w kierunku południowo-wschodnim pomogłaby rozładować problem kozacki.

Chce pan powiedzieć, że gdyby Polską rządzili Habsburgowie, nie byłoby buntów Kozaków, wyniszczającego powstania Chmielnickiego i kilkunastoletniej przegranej wojny z Rosją?

Można spodziewać się, że to kluczowe dla przyszłości Rzeczpospolitej zagadnienie zostałoby rozwiązane inaczej.

Czyli w ogóle zostałoby rozwiązane. Rzeczpospolita sobie z nim nie poradziła.

Właśnie. Wybuch powstania Chmielnickiego w 1648 roku to decydujący moment w dziejach Rzeczpospolitej oraz Ukrainy. W naszej historii to wydarzenie co najmniej tak istotne, jak unia polsko-litewska w Krewie z roku 1385. Wojna domowa z Kozakami, którzy zajęli wtedy około 40 proc. terytorium państwa, doprowadziła do eskalacji konfliktów na wszystkich możliwych frontach. Ujawniła słabość potężnego z pozoru państwa. Dała pretekst do ataku Rosji oraz zachęciła Szwecję, a później Turcję, by ruszyły na Rzeczpospolitą. Pasmo wojen rozpoczętych w 1648 roku zakończyło się dopiero po zawarciu pokoju w Karłowicach z Turcją w roku 1699. Do tego czasu Rzeczpospolita niemal cały czas musiała walczyć z którymś z tych trzech państw. Z tych zmagań wyszła już jako zupełnie inne państwo: bez połowy Ukrainy oraz wschodnich ziem Litwy ze Smoleńskiem. Zbierająca „ziemie ruskie" Moskwa zdobyła Kijów, wygrała walkę o prymat na wschodzie Europy. W dodatku, w Rzeczpospolitej utrwaliły się w tym czasie patologie ustrojowe, polityczne i społeczne, praktycznie uniemożliwiające wykonywanie przez państwo swoich funkcji. Jej kręgosłup został przetrącony w II połowie XVII wieku. Czasy saskie to już tylko trwanie bezsilnego, coraz bardziej zależnego od Rosji państwa. Próba wyrwania się z tej niemocy, zwieńczona Konstytucją 3 maja, zakończyła się tragedią rozbiorów.

Kluczem do uniknięcia tego scenariusza było rozwiązanie sprawy kozackiej?

Nie sposób odpowiedzieć na tak postawione pytanie. Wiemy, że powstanie Chmielnickiego uruchamia ciąg zdarzeń, które w bardzo decydujący sposób zaciążyły na historii państwa polsko-litewskiego. ©℗

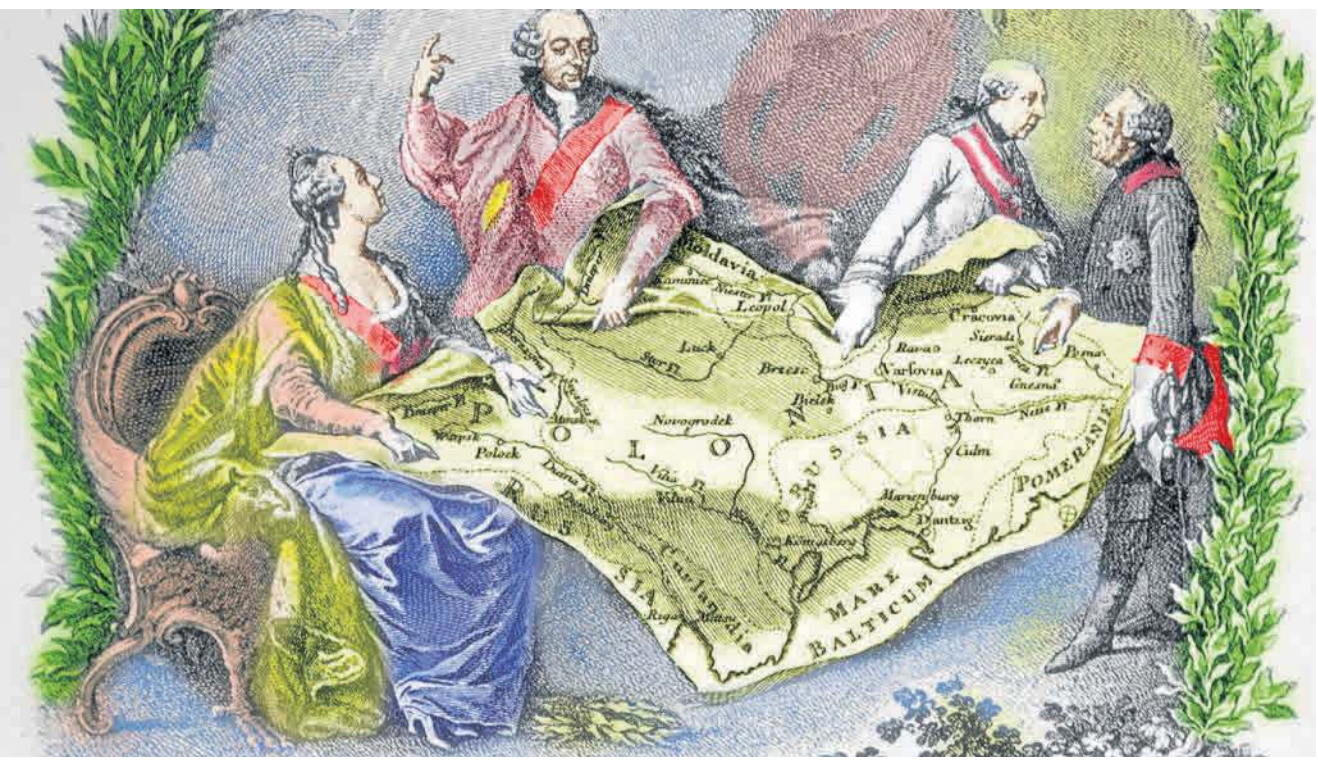

FOT. ARCHIWUM

Rozbiory były tragedią dla Polski i Polaków. Gdyby królami Rzeczpospolitej byli Habsburgowie, nigdy by do nich nie doszło

KSIĄŻKA

Jakie byłoby nasze państwo bez rozbicia dzielnicowego i sprowadzenia Krzyżaków? Czy koronacja Ziemowita IV zamiast Władysława Jagiełły okazałaby się zbawienna w skutkach dla Polski? Dlaczego Konstytucja 3 maja zamiast ocalić, zgubiła nasz kraj? O tym m.in. rozmawiają autorzy książki „Zwrotnice dziejów. Alternatywne historie Polski", która ukazała się nakładem Wydawnictwa Literackiego.

eprasa.pl ad034a9cba

Gazeta Krakowska
Piątek, 1.02.2019

Niczym na targu niewolnic. 93 Polki zwabione do pracy we Włoszech

Artur Drożdżak
a.drozdzak@gk.pl

Kraków, Rzeszów

Panowie weszli do klubu i zobaczyli młode dziewczyny tańczące przy wejściu. - Tamta - wskazał jeden z nich na 18-latkę. - Widzę, że jest świeży „towar" - rzucił. Odpowiedział mu rechot kolegów. Faktycznie to była nowa grupka Polek, które przyjechały do Włoch, by zarabiać jako hostessy. Szybko się zorientowały, że to jednak inna praca.

Na czele gangu, który ponad dwa lata zajmował się handlem młodymi Polkami stał Konrad M. Urodzony w Rzeszowie, 42-latek, z zawodu aktor lalkarz, właściciel firmy z Warszawy. Potem wyszło na jaw, że jego firma nie była wpisana do Krajowego Rejestru Agencji Zatrudnienia.

Gang rośnie w siłę

W przestępczym biznesie wspierała go żona Katarzyna i obywatel Włoch, z którym podpisał umowę o współpracy.

Na szerokie wody grupa wypłynęła dość szybko i zaczęła się dynamicznie powiększać, gdy przyłączyła się do niej ekonomistka Paulina B., która w Krakowie miała dwie firmy.

Według założeń miały się zajmować rekrutacją i udostępnianiem pracowników dla podmiotów krajowych i zagranicznych, ale w pewnym momencie zmieniły profil działania, bo okazało się, że można zarabiać na wysyłaniu do Włoch i Grecji naiwnych panienek, które miały tam być hostessami.

Faktycznie były „towarem", który miejscowi Włosi traktowali niczym obiekty do wykorzystania seksualnego i realizacji swoich fantazji erotycznych.

Konrad M. poprzez reklamy w mediach zaczął zachęcać młode dziewczyny do podjęcia atrakcyjnego zatrudnienia za granicą. W rozmowach zapewniał, że praca jest legalna, bezpieczna i nie ma podtekstów seksualnych. Tyle teoria.

Pokrzywdzone kobiety po powrocie do Polski trafiały na terapię. Co jednak powiedzieć w domu, gdy się wróci bez grosza i to jeszcze z piętnem prostytutki?

FOT. MACIEJ KULCZYŃSKI

Dziewczyny jechały pracować jako hostessy. Na miejscu zderzały się z brutalną rzeczywistością

Kurs dla hostess

Opowiadał, że będą zwykłymi hostessami, których zadaniem będzie zachęcanie klientów do konsumpcji drinków. Wszystko ma się odbywać w lokalach z tzw. górnej półki, gdzie są wymagane eleganckie stroje. Za dzień pracy dziewczyny będą dostawały 30-40 euro i to będzie kwota gwarantowana, mniej nie zarobią.

Z chętnymi dziewczynami podpisywał umowę o współpracy i przygotowywał im wyjazd do Włoch. Wcześniej organizował jednodniowy kurs składający się z dwóch elementów. Jego żona uczyła wybranki podstaw języka włoskiego, w tym, o dziwo, przekleństw, których używają miejscowi. Uspokajała też, że wystarczą podstawy angielskiego, by komunikować się w pracy.

Z kolei Konrad M. tłumaczył dziewczynom, w jaki sposób mają być asertywne, by wyraźnie stawiać granice Włochom znanym z ognistego charakteru. Co robić, gdy będą zbyt nachalni i oprócz zamawiania drinków spróbują dobierać się do polskich panien i złożą im niemoralne propozycje.

93 zwerbowane panie

Udało mu się zwerbować 93 kobiety. Głównie studentki, ale była i barmanka z Kęt, bezrobotna z Rzeszowa, wokalistka z Warszawy, a także kelnerka, sprzedawczyni w markecie. Była spora grupa z Legnicy i okolic, bo tam jego firma miała swoją filię.

Trafiały do małych miejscowości. Toskania, Sardynia, okolice Florencji. Większość przeżyła na miejscu szok. Okazywało się bowiem, że ekskluzywne lokale to faktycznie kluby nocne dla panów, o wystroju w kolorach bordo jednoznacznie wskazujących, że zwykłe domy publiczne. Jeden z lokali był w garażu.

Pracownice miały mocny makijaż, ubrane były w spódniczki mini, w bluzkach z dużym dekoltem.

Polki od razu zauważyły, że pracujące tam dziewczyny są bardziej nagie niż ubrane, a nawet paradują w samych biustonoszach. Czeszki, Rumunki, Ukrainki faktycznie były paniami do towarzystwa. Po dwóch, trzech dniach hostessy z Polski już wiedziały, jak ma wyglądać ich robota. Siedziały na wysokich stołkach, które zwyczajowo określano jako „grzęda", wchodził klient i wybierał jedną z dziewczyn, ale wszystkie na dany przez właściciela znak miały tańczyć, by pokazać kobiece wdzięki w pełnej krasie.

Potem, niczym na targu niewolników z dawnych wieków, odbywał się przegląd „żywego towaru z Polski".

„Konsumpcje" i kolacje

Dziewczyny dowiadywały się, że muszą pobyć z klientem 20-30 minut, zaproponować mu drinka i ten czas określano mianem jednej „konsumpcji".

Miały odbyć spotkań jak najwięcej, a co najmniej siedem, jeśli chciały zarobić 50 euro dziennie, za cztery otrzymywały 20 euro. Kiedy nie wyrabiały normy, nie dostawały żadnych pieniędzy.

Okazało się, że jest w dobrym tonie wychodzenie z klientem na kolację poza lokal. Wtedy ten czas był przeliczany na „konsumpcje" i zwykle pozwalał wyrobić normę na dzienny zarobek. Problem w tym, że Włosi takie wyjście z Polką traktowali jako domniemaną zgodę na seks, padały propozycje zbliżeń i oferty zapłaty sporych sum. Niektóre dziewczyny w takich kolacji wracały z prezentami. Miały kosmetyki, buty, telefony komórkowe. Nie mówiły, co musiały zrobić, by to zdobyć, ale i nie musiały. Wszyscy domyślali się co to oznaczało.

Bywało i tak, że wracały z podbitym okiem lub z ubraniem w nieładzie. Jedną z nich klient próbował zgwałcić w windzie, inną ktoś pogryzł.

Propozycje seksualne

W samych klubach dziewczyny na każdym kroku spotykały się z seksualnymi propozycjami, podszczypywaniem, pocałunkami, łapaniem za kolano i biust. Obsługa lokalu nie reagowała, wręcz zachęcała do takich interakcji z paniami.

One nie znały włoskiego, więc konwersacji z klientami nie było. Goście zresztą przychodzili tam z myślą, by wybrać dziewczynę z „grzędy" i na mówić ją na seks. Do tych praktyk służyły specjalne kabinki w klubach, pomieszczenia za zwykłą kotarką lub skąpo oświetlona przestrzeń oddzielona od loży dla klientów kwiatami w donicach.

Dziewczyny nie raz były świadkami, że w takich warunkach uprawiano seks. Dla niektórych to był czasem jedyny sposób, by zatrzymać przy sobie klienta i wyrobić normę „konsumpcji".

Te które się nie starały, były przewożone do innego lokalu lub rezygnowano z ich pracy „hostessy".

Niektóre brały pożyczki, by wyjechać do Włoch. Na miejscu nie godziły się na seks, więc nie miały nawet na bilet powrotny.

Jedna tydzień przespała na ławce dworcowej we Florencji i żebrała przechodniów o datki, inna zadzwoniła do Polski i poinformowała organizatorów wyjazdu, że popełni samobójstwo. Dopiero wtedy dostała od nich pomoc.

Kilka na własną rękę szukało innej pracy, zdarzały się przypadki, że wiązały się z klientami i zakładały rodziny we Włoszech, ale większość popracowała tydzień, dwa, by zarobić na bilet powrotny i wtedy wracały z podkulonym ogonem. Pamiętały o wekslu i groźbie kary, ale wolały to od włoskiego piekiełka.

Miały świadomość, że ich praca jest nielegalna i nikt z nimi nie zawierał żadnej umowy o zatrudnieniu. Co więcej właściciele klubów instruowali je co mają robić i mówić na wypadek wizyty policji. Niektóre dostawały karty członkowskie, które miały świadczyć, że w lokalu są tylko klientkami, a nie pracownicami na czarno.

Wyrok skazujący

Teoretycznie w każdej chwili mogły odejść, zniknąć, wyjechać, bo nikt nie zabierał im dokumentów. Co jednak powiedzieć w domu, gdy się wróci bez grosza i jeszcze z piętnem prostytutki? Dlatego sprawy nie zgłaszały policji, nie chwaliły się rodzinom , jak było na włoskiej ziemi. Niektóre wylądowały na psychoterapii.

Sąd Okręgowy w Krakowie za handel kobietami skazał Konrada M. na sześć i pół roku więzienia, pozostałym 14 oskarżonym wymierzył niższe kary. Prokuratura chce teraz dla nich surowszego wyroku, a dla bossa gangu skazania na 10 lat pozbawienia wolności. Sprawą już się zajął Sąd Apelacyjny w Krakowie. ©℗

eprasa.pl ad034a9cba

Kacper przegrał los na genetycznej loterii. Ale nadzieja umiera ostatnia

Maria Mazurek
m.mazurek@gk.pl

Ludzie

Kilkanaście lat temu Krzysiek Graczyk, wówczas 15-latek, doznał rozległego udaru. Ogrom pomocy i dobra, które otrzymał, przywraca wiarę w ludzi. Od kilku lat to „światełko dobra" Krzysiek przekazuje dalej. Tym razem pomaga Kacprowi.

Bezsilność i nadzieja. W cieniu tych dwóch uczuć, dzień po dniu, od 15 lat, żyje Elżbieta, mama Kacpra Turaczyka.

W bezsilności, bo nie ma nic gorszego, niż patrzeć na cierpienie swojego dziecka i nie potrafić mu pomóc.

W nadziei, bo jest szansa, że za rok, może dwa lub trzy, wreszcie pojawi się lek na ten rodzaj dystrofii Duchenne`a, którą ma jej syn. I że nie pojawi się, gdy dla Kacpra będzie już za późno.

Loteria

To tylko jeden uszkodzony fragment genu na chromosomie 21. Jedna mała mutacja, która pojawiła się nie wiadomo skąd i której nie da się cofnąć. Jeden mały błąd, przez który organizm Kacpra nie produkuje dystrofiny, białka budującego mięśnie. Mięśnie więc powoli słabną, stopniowo zanikają.

Osoby chore na ten rodzaj postępującego zaniku mięśni nie umierają z powodu dystrofii Duchenne`a. Umierają na niewydolność oddechową lub krążeniową, gdy ich mięśnie są już tak słabe, że uniemożliwiają pracę płuc i serca. Kiedy do tego dochodzi? Bardzo różnie, u niektórych jeszcze w dzieciństwie, u innych - gdy już od dawna są dorosłymi ludźmi.

W zasadzie - loteria.

Osoby chore na ten rodzaj postępującego zaniku mięśni nie umierają z powodu dystrofii Duchenne`a. Umierają na niewydolność oddechową lub krążeniową, gdy ich mięśnie są już tak słabe, że uniemożliwiają pracę płuc i serca. Kiedy do tego dochodzi? Bardzo różnie, u niektórych jeszcze w dzieciństwie, u innych - gdy już od dawna są dorosłymi ludźmi. W zasadzie - loteria.

Kacper już raz trafił na niej tę nieszczęsną „szóstkę".

Nieprzewidywalne

Elżbieta w ciąży nosiła w sobie jakiś niepokój. Nic złego się nie działo, badania super, lekarze uspokajali. Nie było powodów do niepokoju. Poród to samo, bez komplikacji. Kacper urodził się z wielkimi, niebieskimi oczami, był przepiękny. Całkowicie zdrowy, mówili lekarze. Dostał 10 punktów Apgera.

O tym, że jednak coś jest nie w porządku, Elżbieta dowiedziała się dobę później. Zespół Fallota, wrodzona wada serca. - Po kilku miesiącach, jak mały podrośnie, trzeba będzie operować - powiedzieli lekarze.

Przy okazji badań przed operacją wyszło, że Kacper ma też dystrofię Duchnne`a.

Obie choroby - zanik mięśni i choroba serca - nie są ze sobą w żaden sposób powiązane. Po prostu, Kacper został „podwójnie" obdarowany przez los. To mniej prawdopodobne, niż trafić szóstkę w totolotka.

Mutację, którą odpowiada za ten zanik mięśni, na ogół przekazuje matka.

Ale nie zawsze. Elżbieta jej nie ma (zrobiła badania genetyczne, więc wie to na pewno), nie miał jej też nikt z rodziny. Wada genetyczna wystąpiła z niewiadomych przyczyn.

Elżbieta nie mogła tego przewidzieć, przygotować się, zapobiec.

Pierwszym etapem korekty wady serca było poszerzenie tętnicy płucnej. Elżbieta wtedy wiedziała już, że Kacper ma na sobie też inny wyrok, odroczony w czasie.

Cud

Kacper przeżył operację, do drugiego, trzeciego roku życia rozwijał się w miarę normalnie. Też ruchowo. Serce odezwało się jeszcze raz, gdy nie miał trzech latek. Tętnica płucna , poszerzona wcześniej przez lekarzy, „zatkała się". Chłopiec miał zapaść, coś w rodzaju zawału serca. Dyspozytor numeru alarmowego, na szczęście, zareagował książkowo, natychmiast wysłał helikopter.

Po kilku minutach Kacper był w szpitalu. Lekarzom udało się go uratować. Później mówili Elżbiecie: To cud, że pani syn żyje. Serce, na szczęście, zostało „naprawione".

Elżbieta od 15 lat czeka. Czeka, aż pojawi się lek, który zdejmie z jej syna wyrok śmierci. Jest szansa, że tak się stanie

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Kacper jest całkowicie zależny od swojej dzielnej mamy, Elżbiety

Prozaiczna codzienność

Elżbieta przez bardzo długi czas była samotną matką (niedawno wyszła znów za mąż, ma pięciomiesięczną córeczkę, Marysię). Ale wróciła do pracy, radziła sobie.

Mimo że było trudno, zanik mięśni postępował, Kacper powoli tracił siłę. Gdy miał dziewięć lat, przewrócił się, złamał kość udową. Po tym upadku już nie wstał. Od tego czasu porusza się na wózku inwalidzkim.

Od trzech lat Kacper jest już całkiem niesprawny. Nie uniesie ręki, żeby się podrapać. Nie przewróci się w łóżku z boku na bok. Nie da rady podnieść łyżki do ust. Potrafi już tylko wykonywać te czynności, przy których ręka oparta jest o blat: coś narysować, napisać. Ale ilekroć chce się napić, poprawić włosy, zjeść coś - musi pomagać mu Elżbieta. Intelektualnie chłopak jest całkowicie sprawny: myśli jak 15-latek, interesuje się tym, co 15-latkowie, marzy o tym, co oni. Nastolatek, z wielkimi marzeniami, chęcią życia i milionem pomysłów na minutę. Tyle że uwięziony w swoim ciele.

Zależność, strach, nadzieja

Dodatkowo w marcu zeszłego roku Kacper musiał przejść poważną operację kręgosłupa. Długo dochodził do siebie. Życie chłopaka to codzienna rehabilitacja, wizyty fizjoterapeuty kilka razy w tygodniu, całkowita zależność od innych. I niepewność, co dalej.

Na ten rodzaj dystrofii, póki co, nie ma lekarstwa. Ale na inne- już tak. Elżbieta śledzi doniesienia medyczne, zaczyna się pojawiać nadzieja. Jest bardzo duża szansa, że w najbliższym czasie pojawi się lek, który odwróci bieg losu tego chłopca. Naukowcy teraz badają medykament, ale to wszystko jeszcze potrwa. A mięśnie Kacpra są coraz słabsze, mogą nie dotrwać do tego momentu. Stąd konieczność, żeby trochę je „podkręcić", zatrzymać na jakiś czas postęp choroby.

Z kolei nadzieja na to „przeczekanie" przyszła na świat kilka miesięcy temu: to siostra Kacpra. Po porodzie pobrano od niej komórki macierzyste. Podając je Kacprowi, w kilku etapach, spowoduje się chwilowe zatrzymanie choroby.

To gra na czasie, Elżbieta zdaje sobie z tego sprawę. Ale na razie nie może zrobić nic więcej.

Kasacja wyroku

To „kupowanie czasu" dla Kacpra kosztuje bardzo dużo pieniędzy. Około 100 tysięcy złotych, bo taki jest koszt tej terapii. Dlatego Krzysiek Graczyk postanowił, żeby w tym roku pomóc Kacprowi - choć już raz, kilka lat temu, mu pomagał. Wtedy na imprezie narciarskiej i aukcji zebrano pieniądze na zakup wózka elektrycznego dla Kacpra. Jeździ na nim do dzisiaj.

Elżbieta więc czeka. Jej życie, od 15 lat, to wieczne czekanie. Czekanie w bezsilności i w nadziei. Czekanie na zdjęcie z jej syna wyroku śmierci. Ale, tak sobie to tłumaczy, Kacper ma gdzieś zapisane, żeby żyć. Gdyby tak nie było, umarłby wtedy, gdy miał niecałe trzy lata, a śmigłowiec zabierał go, z niedrożną tętnicą płucną, do szpitala. Gdyby Bóg chciał go zabrać, zabrałby go wtedy. Więc Elżbieta czeka. ©℗

KRZYSIEK POMAGA POMAGAĆ

JUTRO ZAWODY NARCIARSKIE

Charytatywne zawody odbędą się w sobotę w Stacji Narciarskiej Suche (Poronin). Przewidzianych jest kilka kategorii wiekowych (organizatorzyz zapraszają zarówno dwulatków i 80-latków!). Jeszcze jutro, przed zawodami, będzie można się na nie zapisać (od godziny 8.30 do 10, wtedy ruszają pierwsze kategorie wiekowe). Wpisowe - 40 złotych lub więcej, według uznania - to „cegiełka" na rzecz leczenia Kacpra. Z kolei 16 lutego, o godzinie 17, w Pracowni Pod Baranami (Rynek 27, Kraków) odbędzie się koncert charytatywny i aukcja - pieniędze z biletów (minimum 50 złotych) i z aukcji również zostaną przekazane na leczenie Kacpra. Na koncert można zapisać się przez stronę krzysiekpomaga.org; na niej można licytować przedmioty.

***

Krzysiek Graczyk razem ze swoją rodziną co roku, zimą, organizuje zawody i aukcje - co roku zbiera na kogoś innego. Krzysiek 14 lat temu - miał wówczas 15 lat - brał udział w Biegu Sylwestrowym. Zanim dobiegł na metę, doznał rozległego udaru. Kolejne lata były walką o jego życie i odzyskanie sprawności. Teraz pomaga innym

eprasa.pl ad034a9cba

OKIEM JERZEGO STUHRA

Patrzymy na siebie. Ze zdumieniem

Jerzy Stuhr
redakcja@gk.pl

Czy zauważył Pan, że coraz intensywniej się sobie wzajemnie przyglądamy? My – „społeczeństwo". Badamy: jaka mina, jakie słowa, jakie reakcje, kto z nienawiścią, a kto z przyjaźnią? Ale to chyba jest chwilowe, wywołane szokiem „po Gdańsku". Wkrótce wszystko się uspokoi i przejdzie. Czy wróci do normy? I co znaczy dzisiaj norma? Znów będziemy na siebie warczeć? Zgrzytać?

Zauważyłem. Ale te zmienne stany emocjonalne nas wszystkich osadzone są w tym podstawowym zdumieniu, na które nie mamy odpowiedzi: dlaczego doszła do władzy grupa ludzi, grupka, bo przecież to jest zaledwie kilkaset osób, reszta to satelici, ta grupka osób, która zademonstrowała nam schamienie, jako ideał społeczny. I te 30 procent społeczeństwa, które zdobyli, natychmiast się na to zgodziło i rozprowadziło ten „ideał" między ludzi, a ci, dla „świętego spokoju" i dla doraźnych korzyści - przyklasnęli im. Schamienie - jako formę współżycia. Im prymitywniej, im bardziej chamsko - tym normalniej. I to się nie zmienia.

Nawet niedawna „minuta ciszy" w Sejmie i ostentacyjne niewejście na salę pewnych posłów - było z tej samej dziedziny reakcji. Chociaż i tak zmienili metodę, bo po śmierci Andrzeja Wajdy - to ostentacyjnie prezes z satelitami wyszedł, a teraz - nie wszedł.

Nie wiadomo, co lepsze. Ale pokazowe lekceważenie, jako ulubiona przez obecną władzę forma „dialogu społecznego" nie zmienia się. Zresztą w ogóle się w swoich reakcjach nie krępują. Jakby nawet wskazywali: wy też tak róbcie, tylko nie w stosunku do nas, bo my was wtedy policją możemy postraszyć! Absurd polega na tym, że „my", patrząc „en block", bo przecież wielu wyborców było przeciw, a więc „my" sami ich wybraliśmy. Wszak byli wybrani demokratycznie - nie podaję tu analogii historycznych, bo może nie dojdzie „aż do tego", ale wybierając „ich", pewnie nikt nie wiedział, że będą aż tak dewastować kraj, aż tak przewracać porządek z kłamliwym interpretowaniem, że to „dobra zmiana" i właśnie oczyszczają kraj ze złogów komunizmu i zdrady.

Europa już takie pomyłki „brała" i niczego się nie nauczyła. My też się niczego nie uczymy. Ba, nie zauważamy! Dla wygody, to nawet nie zauważamy zła. W kilka lat nauczono nas schamienia, a my nawet nie potrafimy powiedzieć, dlaczego stało się to tak łatwo? Dlaczego już inaczej nie potrafimy? Z zewnątrz ktoś mógłby nawet powiedzieć złośliwie, że widocznie był podatny grunt! Ale, co to znaczy w naszym wypadku, gdy sami własnych reakcji nie potrafimy ocenić?

To są moje refleksje. One są wyzwolone tym, co się stało. Tym, co się dzieje cały czas wokół nas. Wszystko schamiało. Jak te media schamiały! Przykro patrzeć! Mój ojciec,

Historyjki z historii czytam, odrywają mnie od naszej rzeczywistości, ale i przypominają, że wszystko już było!

prokurator przecież, zawsze mówił: nie róbcie reklamy przestępcy! On tylko na to czeka! To jest jedyny motyw jego życia. Ja bym nigdy dziennikarza nie wpuścił do więzienia. Tuż po zbrodni zabójca jeszcze zdążył w świetle kamer i reflektorów, gdy cała publiczność była do niego zwrócona, ogłosić swoją victorię!

Ja nie jestem psychologiem, ale wiedziałbym, że o tym człowieku trzeba natychmiast zapomnieć, bo na to patrzy jeszcze 50 innych psychopatów i już widzimy, jakie są wpisy: polski Waluś! Bohater! Czynu dokonał patriotycznego!

Jakby zapomnieli o Niewiadomskim, który zabił prezydenta Narutowicza! Jak szybko się zapomina! Kamerami wdzierali się dziennikarze do samochodu, żeby chociaż część twarzy jego pokazać! Żer! Po prostu - żer! Tak bywało zawsze i od wieków! Pewnie taka jest ludzka natura, że lubi patrzeć na zło i na ból. Ci, co nam poddali chamstwo i prymitywizm, jako formę kontaktów społecznych, świetnie o tym wiedzą, że trafiają w coś, co jest łatwiej przez naturę przyswajalne. A czemuż to całe miasto szło patrzeć na egzekucję? Ścinano głowy! To wszystko w historii już było: wieszanie, rozrywanie łańcuchami, zjadanie przez dzikie zwierzęta... w historii wszystko było, może nawet było okrutniej!

Jak zwykle, czytam o Rzymie. Czytałem o św. Agnieszce. To było w pierwszych latach chrześcijaństwa w Rzymie: nastolatka, z bogatej patrycjuszowskiej rodziny, wyznała publicznie na agorze, że jest chrześcijanką. Więc ją capnęli od razu. Ale Rzymianie byli dość okrutni, powiedzieli jej: nie trzeba wiele, świeczuszkę postaw przed bóstwem Junony i już, puszczamy cię wolno! A ona: nie! I tak kilka razy.

Tu wkraczamy trochę w legendę. Bo prawo rzymskie nie pozwalało skazać nieletniej. Jeżeli już to ginęli rodzice, a dzieci zostawały pod opieką gminy chrześcijańskiej, która je utrzymywała. To się działo na Piazza Navona, gdzie jest dziś kościół św. Agnieszki. No i mówi namiestnik: to pójdziesz do burdelu! A ona nie. Rozebrali Agnieszkę i stał się cud: w jednym momencie wyrosły jej włosy do samej ziemi i przykryły nagość. No to ścięli jej głowę! Takie historyjki z historii sobie czytam, odrywają mnie od naszej rzeczywistości, ale i przypominają, że wszystko już było! Może nawet trochę okrutniej? Od „świeczuszki", przez „podpisik", aż po posadę w spółce NBP czy gdzie indziej! Stara metoda upokarzania! A potem mój ojciec XX wieków później uczy się rzymskiego prawa, bo przecież taki przedmiot prawnicy mają! To jest tak: „Naszych ojców piłą rżnęli/ Myśmy wszystko zapomnieli"! ©℗

Notowała: Maria Malatyńska

Astrologia - podkreśla Elżbieta Lisowska na obronę horoskopów - jest jedyną dziedziną, która od dwóch tysięcy lat przygląda się człowiekowi. I wyciąga wnioski. Psychologia jest jej kuzynką.

Jak znana podróżniczka i iranistka zaczęła stawiać horoskopy. I to kotom!

Maria Mazurek
maria.mazurek@gk.pl

Zwierzęta

O kotach, horoskopach, gwiazdach i książce „Astrokoty" rozmawiam z jej autorką, Elżbietą Lisowską, znaną podróżniczką z Krakowa. Czasem do tej rozmowy wtrąca się jej mąż, Andrzej (bo Lisowscy prawie zawsze występują w duecie).

Muszę wam to wyznać: nie przepadam za kotami.

Elżbieta: Koty trzeba poznać, żeby je pokochać.

Za co ty je kochasz?

Elżbieta: Za asertywność i poczucie własnej wartości. Nikt nie nauczy cię tego tak, jak kot. Żaden psycholog. Koty to królowie życia. To wspaniałe.

Andrzej: Też nie przepadałem za kotami, dopóki nie przyplątał nam się pierwszy. Prawie 40 lat temu.

Elżbieta: A ja od dzieciństwa lubiłam koty. I miałam. Pierwszy przyplątał się do mojego rodzinnego domu, jak miałam kilka lat. Nazywał się Bereś. Spał ze mną w łóżeczku. Do dziś pamiętam zapach jego sierści, gdy przychodził po deszczu. Nasze koty to za każdym razem były ratowane przybłędy. Zawsze na nie trafiam. Myślę, że to jest rodzaj powołania. Są tacy, którzy natychmiast reagują, jak coś złego dzieje się ze starszymi, są tacy, którzy pierwsi widzą krzywdę dzieci i są tacy, którzy mają to samo ze zwierzętami. My należymy do tej trzeciej grupy. To silniejsze od nas. Obojętnie, czy krzywda dzieje się kotu, sarence czy dzikowi.

Andrzej: Ta nowa kotka, która tam leży, jest z nami od Sylwestra. Jeszcze nie ma imienia. Może będzie Ryokosa, po japońsku - podróżniczka. Japończycy lubią koty. W każdym razie: znaleźliśmy ją na dworcu w Świebodzicach, ja i nasza przyjaciółka Kasia Wierzba. Musieliśmy tam się przesiąść i na peron przyszła kotka. Miałem jedną kanapkę, z szynką, serem, pomidorem. Najpierw wyciągnąłem szynkę, zjadła. Potem to samo z serem i pomidorem. Na koniec zjadła chleb. Ostatni raz takie wygłodniałe koty, jedzące chleb, widzieliśmy w Kirgizji, wiele lat temu. No i był dylemat: co zrobić z tą kotką? Szybki telefon do Elżbiety, trzy minuty na decyzję. Powiedziała: bierzemy. Potem okazało się, że ten kot to legenda Świebodzic, zawsze przychodzi na peron. Ukradliśmy legendę. Ale jaką wygłodzoną!

Elżbieta: My oczywiście rozesłaliśmy listy, żeby sprawdzić, czy ona nie jest czyjaś. Nikt się nie odezwał, zresztą wiedziałam, że nikt się po nią nie zgłosi.

A ta pierwsza kotka, którą przygarnęliście cztery dekady temu?

Andrzej: Mieszkaliśmy wtedy na Grabowskiego, mieliśmy okno na oficynę, a tam były schodki zewnętrzne. Wracamy kiedyś do domu, a w naszej kuchni siedzi kotka. Zaczęła przychodzić do nas najpierw co parę dni, potem codziennie, a potem nie chciała wyjść. I chwilę potem urodziła cztery kocięta. Myśmy wtedy nie byli zorientowani w tych sprawach, w związku z tym w jednym roku urodziła nam tych kociąt szesnaścioro (dla wszystkich znaleźliśmy dobre domy, większość z ogrodami, a jeden kociak nawet poleciał samolotem do Gdańska). Nazwaliśmy tę pierwszą kotkę Kuala, Lumpur w domyśle, bo akurat wróciłem wtedy z Malezji. Ale rzeczywiście: lumpiła się strasznie. Potrafiła swoje maleńkie kociaki przynieść, położyć na Elżbiecie i iść na podwórko się lumpić.

Elżbieta: Na zasadzie: stara, to popilnuj teraz. A za chwilę słyszymy krzyki sąsiadek: proszę państwo, proszę zobaczyć. Wyglądamy na podwórko, a tam Kuala nadstawia się jakiemuś kocurowi, a następni czekają w kolejce.

Koty mają charaktery?

Andrzej: Co za pytanie! Spójrz, mamy teraz trzy koty.

eprasa.pl ad034a9cba

FOT. ANNA KACZMARZ

Elżbieta Lisowska: Od kotów nauczyłam się asertywności i pewności siebie. To są królowie życia

Każdy jest kompletnie inny. Bakhali chce się bawić, siada ci na kolanach, poopisuje się. Triszy, jedyna ocalała z naszego pożaru, nigdy by tego nie zrobiła; jest zdystansowana, spokojna. Mieliśmy też kota Szarusia, taką bidę, bał się chodzić po ziemi - chodził tylko po dachach. Raz z dachu spadzistego wpadł na strych, a ze strychu - do zsypu na śmieci. Zatrzymał się po kilku piętrach, udało się go jakoś uratować.

Elżbieta: Mieliśmy też Ocelotę, kota bardzo trudnego. Ocelota, bo wyglądała jak ocelot; była cała w cętki, piękna, ale też - zaburzona psychicznie. To był kot, który rzucał się na ludzi, szarpał, gryzł; na mnie też kiedyś się rzuciła. Wszyscy się jej bali. Natomiast Ocelota urodziła dwa kocięta, w tym Magie, która jest w Warszawie u Kasi Wierzby. Magie ma już ponad 16 lat, Kasia absolutnie zwariowała na jej punkcie. I to właśnie Kasia wymyśliła, żeby napisać książkę o kocich horoskopach.

Egzotyczny pomysł.

Elżbieta: Też na początku trochę się z niego śmiałam. Ale jak zaczęłam przyglądać się naszym kotom - one idealnie pasują do swoich znaków. I ponieważ ja koty traktuję bardzo poważnie, to postanowiłam, że i do tego zadania podejdę w ten sposób. Pisałam tę książkę z pełną odpowiedzialnością, żeby w żaden sposób kotom nie zaszkodzić, ale też tak, żeby czytelnik się do tej książki uśmiechnął.

Bo ty potrafisz pisać horoskopy dla ludzi, prawda?

Elżbieta: Teraz już raczej tego nie robię. Ale lata temu nauczyłam się podstaw astrologii (bo stawianie horoskopów jest bardzo - jakkolwiek by to dziwnie brzmiało - matematyczne i logiczne, to kwestia obliczeń i sporej, nazwijmy to jednak - wiedzy). To się sprzęgło z moim zawodem, bo jestem iranistką z wykształcenia. Intrygował mnie zaratusztrianizm, pisałam doktorat z kosmologii - a astrologia jest częścią starożytnej kosmologii. Do tego Grecy uważali magów irańskich, perskich za wybitnych znawców astrologii. Szukałam więc śladów po tym w Aweście, czyli świętej księdze zaratusztrianizmu i w tekstach średnioperskich. Próbowałam identyfikować gwiazdy, o których pisali Persowie. Pojechałam z Andrzejem w podróż, między innymi do Uzbekistanu (niegdyś jego tereny należały do Imperium Perskiego); szukałam miejsc, gdzie magowie budowali swoje wieże do obserwacji gwiazd. Niestety, pośród pól bawełny rozciągających się po horyzont, zostały z nich tylko kamienie. To była cała przygoda, zwieńczona doktoratem „Irański mit kosmologiczny w świetle Awesty i Bundahisznu".

Mówisz, że horoskopy to kwestia wiedzy, logiki?

Elżbieta: Jeśli poważnie się do tego podchodzi, to tak (nie mówię o horoskopach, które możesz przeczytać w gazetach, bo duża część z nich nie ma nic wspólnego z astrologią). Jeśli traktować to na serio, trzeba strasznie dużo rzeczy zapamiętać. Na pewnym etapie się zatrzymałam, to nie było moje powołanie, no i brakowało czasu. Nigdy też nie stawiałam horoskopów zawodowo, nie

Astrologii może nauczyć się praktycznie każdy. To kwestia tablic, wyliczeń, matematyki. Potrzeba sporej dawki, nazwijmy to, wiedzy

brałam za to pieniędzy. Natomiast oczywiście robiłam je dla znajomych. A że mieliśmy wtedy po 30-parę lat, to wątpliwości były zazwyczaj natury sercowej. W pewnym momencie, muszę powiedzieć, miałam trochę dość.

Andrzej: Przychodziły do nas na przykład trójkąty - każda osoba z tego układu osobno, nie wiedząc, że pozostała dwójka też korzysta z porad Elżbiety. Nawet dla mnie było to trudne psychicznie. Miałem jednak ten komfort, że mogłem wyjść z pokoju.

Sprawdzały się te horoskopy?

Elżbieta: Raczej tak. Raz stawiałam horoskop koleżance. Ona jest spod znaku Barana, Słońce i Mars były wówczas w Koziorożcu, źle ustawione do jej urodzeniowego Saturna. Mówię: uważaj na wypadki komunikacyjne, ale nie martw się, nic bardzo złego, złapiesz gumę albo coś w tym stylu. Wyjechała od nas i za rogiem, faktycznie, złapała gumę. To stało się anegdotyczne.

Andrzej: Raz, kiedy studiowałem jeszcze historię sztuki, miałem bardzo trudny egzamin. Elżbieta powiedziała mi, jakie dostanę pytania.

Elżbieta: Byłam po tym tak wykończona, jakbym przerzuciła dwie tony węgla. Ale to nie była astrologia. To był ten jeden raz, kiedy... sama nie wiem, co się wydarzyło. Stałam niedaleko Rynku, myślałam o tym i po prostu to przyszło, wiedziałam.

Andrzej: Nauczyć się astrologii teoretycznie może każdy. To kwestia korzystania z tablic, wyliczeń. Nie każdy jednak będzie dobrym astrologiem. Podobnie jest z adeptami psychologii. Ukończenie studiów nie gwarantuje, że będzie się świetnym psychoterapeutą.

Elżbieta: Horoskopy to w pewnym sensie matematyka . Matematyka i psychologia.

Andrzej: Do zinterpretowania horoskopu potrzeba dodatkowych elementów: znajomości życia, empatii. No i pewnej energii, mocy, którą masz w sobie, albo nie.

Elżbieta: Nazwałabym to intuicją. Ale nie mam czasu na astrologię. A jeśli się nie uczysz, nie rozwijasz, to w horoskopach widzisz głównie szum.

Te ponad dwa lata temu, kiedy mieliście pożar w mieszkaniu...

Elżbieta: Pytasz, czy coś czułam? Nie. Nic.

Andrzej: Ale przed wyjazdem na wakacje, podczas których to się stało, Elżbieta nie chciała postawić horoskopu. Po powrocie - również. A teraz mamy problemy finansowe, mówię więc zerknij w gwiazdy. Elżbieta robi jednak uniki.

Elżbieta: Lekarz nie leczy się sam.

Ale znajomym pomaga?

Elżbieta: To, że kogoś znasz, ułatwia interpretację. Wtedy łatwiej „połapać się" w tym szumie w gwiazdach. Horoskop należy dostosować do osoby, dla której się go pisze. Jeśli dwóch mężczyzn ma identyczne horoskopy, ale jeden urodził się gdzieś w buszu, a drugi, na przykład, w dobrej rodzinie w Stanach Zjednoczonych - to przecież nie oznacza, że ich życie będzie wyglądać podobnie. Ten z buszu może zostać szamanem, przywódcą plemienia, a Amerykanin - skończyć rewelacyjną uczelnię i zajść bardzo wysoko.

Trudno mi uwierzyć, czy w tych znakach coś jest. Gdyby na nie patrzeć, powinnam nie dogadywać się z ludźmi „nieprzyjaznych" znaków, a się dogaduję. I odwrotnie.

Elżbieta: Źle na to patrzysz. Spod jakiego jesteś znaku?

Barana.

Elżbieta: A zatem to, że jesteś Baranem, oznacza tylko tyle, że słońce, w momencie twojego urodzenia, było w znaku Barana. Horoskop składa się z bardzo wielu elementów i prosty podział na 12 znaków naprawdę niewiele mówi. Trzeba popatrzeć, w jakim układzie są planety, gdzie jest Księżyc i Mars, gdzie Merkury, Jowisz, Uran, Pluton i jakie są powiązania między nimi. Ważna jest godzina urodzenia i miejsce (czyli szerokość geograficzna); bez niej nie wykreśli się horoskopu. Spojrzę ci w gwiazdy. Ale będę musiała znać dokładne datę twojego urodzenia, godzinę, miejsce. Wiem, że wiele osób nie wierzy w horoskopy. Broniąc astrologii powiedziałabym, że jest bardzo bliska psychologii. To jest jedyna dziedzina, która - jeśli chodzi o horoskopy klasyczne - przygląda się człowiekowi od dwóch tysięcy lat. I wyciąga wnioski. To potężny dział historii psychologii.

Ale powracając do kotów. Bo jeszcze z człowiekiem rozumiem. Ale jak tworzyć horoskop dla zwierząt?

Elżbieta: Dokładnie tak samo - patrząc w gwiazdy i interpretując je, uwzględniając, dla kogo tworzymy horoskop. To jest powód, dla którego nie zabiorę się za pisanie horoskopów dla psów - kocham je, ale od lat nie mam w domu psa i nie znam się na nich tak dobrze. Horoskopy dla zwierząt są czymś w miarę nowym; w Europie pojawiły się w XX wieku. Tyle że stawianie horoskopów dla kotów jest utrudnione, bo niewielu właścicieli wie, kiedy dokładnie - najlepiej co do minuty - urodziło się ich zwierzę. Z pomocą przychodzi horoskop chiński, który zamyka się w roku - trochę łatwiej wtedy się połapać.

Nie spotkałaś się z opinią, że kocie horoskopy to fanaberia?

Elżbieta: Pewnie wiele osób tak uważa. Ja nie. Czytałaś książkę „Kot Dalajlamy"? Przeczytaj - nawet jeśli nie przepadasz za kotami, wiele dowiesz się o buddyzmie. W każdym razie tam jest przytoczona taka anegdota: Dalajlama rozmawia z naukowcem, bardzo mądrym człowiekiem, który zajmuje się Tybetem. W pewnym momencie podchodzi do nich kotka. Naukowiec pyta: chyba wasza świętobliwość nie uważa, że moje życie jest równe życiu kota? Dalajlama odpowiada: ależ oczywiście, że tak. Naukowiec pyta dalej: no tak, ale są jeszcze pająki, robaki i tak dalej, przecież ich życie nie jest tak cenne!

I co na to mówi Dalajlama?

Elżbieta: Że każde życie jest tak samo ważne. Bo dla każdego jego istnienie jest najważniejsze i każdy - pragnie żyć. I człowiek, i kot, i mucha. ©℗

KSIĄŻKA

ASTROKOTY

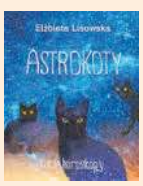

Elżbieta Lisowska napisała i wydała je samodzielnie. Lista miejsc, gdzie można je kupić, jest na stronie astrokoty.pl Oprócz tego Lisowscy zapraszają na imprezę wokół „Astrokotów": najbliższy czwartek, 7 lutego, godz. 18, KFK (Mikołajska 2, Kraków). W programie m.in. występ wiolonczelistki Doroty Imiełowskiej (skomponowała utwór do książki) i degustacja ciastkami w kształcie kotów.

eprasa.pl ad034a9cba

Bogna Skarul
bogna.skarul@poskapress.pl

Rozrywka

FOT. FOT. WOJCIECH OLSZANKA/EAST NEWS

Anna Jurksztowicz śpiewa, jest również wydawcą i producentem muzycznym

Anna Jurksztowicz: śpiewam o tym, co kobiety mówią między sobą

Anna Jurksztowicz śpiewa jako solistka od 1985 r., kiedy na festiwalu w Opolu zdobyła pierwszą nagrodę za „Diamentowy kolczyk".

Niedawno wydała Pani płytę. Mówi Pani o niej, że jest to płyta bardzo kobieca.

To utwory opowiadające o sprawach, o których kobiety mówią między sobą. A mówiąc trochę przekornie, to płyta, przy której pracowali sami mężczyźni. Autorem tekstów jest Michał Zabłocki, a to poeta, który bardzo dobrze zna się na kobiecej naturze.

Ujęły Panią jego teksty?

Doszłam do wniosku, że będzie to interesujące, by zrobić z tych tekstów ciekawe piosenki. W życiu artystycznym teraz jestem na takim etapie, że piosenki są dla mnie formami literackimi.

Nagrała Pani klip z tej płyty. To piosenka „Mój książę". Czy nawiązuje ona do marzeń kobiet o „księciu na białym koniu"?

Trochę tak. Zauważyłam, że teraz kobiety mają trochę inne podejście do mężczyzn. Mężczyźni już nie są dla nich „oczkiem w głowie". Role w małżeństwie, w związkach często się odwracają. Wiele piosenek na tej płycie jest właśnie o tym. Mówią o poważniejszych sprawach, które rozgrywają się w związkach, a nie tylko o tym „w co się ubiorę, jak będę wychodziła z domu", chociaż to także jest ważne.

To czarno-biały, dynamiczny klip. Pani ciągle się zmienia. Ile razy musiała Pani się w nim przebierać?

To klip, a ja muszę zachwycić widza estetyką. Pracowałam nad tym z Lidią Popiel. Lidia nie tylko stworzyła całą kreację estetyczną, ale wyreżyserowała teledysk. Dzięki niej dobrze w nim wyglądam. A przebierałam się dziesiątki razy.

Mówi Pani o swoich piosenkach, że są normalne. Co to znaczy?

To proste. Mają normalną formę piosenkową. Zwrotkę, refren, tzw. most - taka odmiana harmoniczna - i potem znowu refren. To trochę oldskulowa forma piosenki. Chodzi o to, aby piosenkę można było sobie samemu z gitarą zaśpiewać albo zanucić pod prysznicem.

Nie korzystała Pani z pomocy męża i syna?

To kolejna płyta bez ich pomocy. Mają swoje projekty, swoją pracę. Nie zawsze mamy czas, by coś zrobić wspólnie.

Rozmawiacie na temat pracy, muzyki, gdy zasiadacie przy stole do kolacji?

Wbrew pozorom mało rozmawiamy o muzyce w domu przy stole. Oczywiście, są sytuacje, że musimy coś omówić, ale to wtedy praca, nie odpoczynek. Na co dzień staramy się zachować higienę pracy. Może to wydawać się z boku dziwne, ale muzycy przecież też kiedyś muszą odpocząć od muzyki. W takich chwilach niczego nie słuchamy. Właśnie dlatego, by nabrać dystansu, żeby ciągle nie być w pracy. Oczywiście, muzyka to wciąż nasza pasja. Fascynujemy się nią. Czasami słuchamy nowych wykonań muzyki klasycznej, nowych aranżacji, ale bardzo lubię te chwile w domu, kiedy nie ma żadnych dźwięków. To tak, jakby pani zapytała kucharza, co on sobie gotuje na kolację. On najczęściej w domu je bardzo proste rzeczy - chleb z masłem i pomidorem. Dość ma wymyślania ciekawych smaków. Chce od tego odetchnąć. W muzyce jest dokładnie tak samo.

Moje starsze piosenki odbieram jako piosenki innej osoby. Niby wiem, że one są moje, ale myślę, że to przeszłość

Jak Pani dziś odbiera swoje starsze piosenki? Poprawiłaby Pani coś w nich?

To śmieszne, ale moje starsze piosenki odbieram jako piosenki innej osoby. Niby wiem, że one są moje, ale myślę, że to przeszłość. Ten etap mam za sobą.

Ale ma Pani jakąś ulubioną piosenkę?

Mam parę. Śpiewam je w swoim recitalu, podczas którego robię przegląd swojego muzycznego życia.

Jakich piosenek podczas koncertów domaga się od Pani publiczność?

Różnie. Mam tak ułożony recital, że na początku jest trochę poważniej. Poetyckie piosenki. Później bardziej rozrywkowe, niektóre śpiewam z publicznością. Zauważyłam, że wbrew pozorom, publiczność jest mi bardziej wdzięczna za tę poważniejszą część.

Na koncerty pani syna (Radzimir Dębski „Jimek"- przyp. red.) bilety w Szczecinie rozeszły się jak przysłowiowe „świeże bułeczki". Sporo emocji budzi Pani syn.

Nie dziwię się. U mnie też (śmiech).

Serce matki?

Oczywiście. Jestem z syna szalenie dumna. I jestem szczęśliwa, że u niego wszystko się układa. Oczywiście, że się o niego martwię, jak każda matka.

Pani i mąż jesteście muzykami. Polecaliście ten trudny zawód synowi?

To się stało samo. Często był z nami w teatrach, na koncertach. Większość dzieci artystów tak ma. Radzimir wkręcił się w muzykę. Jednak był moment, kiedy nas zaskoczył. Pewnego dnia powiedział, że już nie chce się uczyć muzyki. Byliśmy zmartwieni, ale powiedzieliśmy - trudno. W końcu to ma być pasja, a nie przymus. Radzimir więc przestał grać. A my nadal jeździliśmy na koncerty. Już go nie zabieraliśmy. Po pewnym czasie zauważyliśmy, że jest mu przykro. Po dwóch latach stwierdził, że jednak chciałby być muzykiem.

I co?

Powiedziałam mu, że teraz to już sam musi się zapisać do szkoły muzycznej. Już jest za duży, abyśmy to my, rodzice za niego decydowali. Musiał stać się bardziej odpowiedzialny.

Ile miał wtedy lat?

Miał 15 lat. Zapisał się. Na trąbkę. Wcześniej chodził na skrzypce. Ale w wieku 15 lat na skrzypce był już za stary. Właściwie fajnie się stało.

A nie myśleliście, aby wspólnie nagrać płytę?

Mamy takie plany. Ale syn jest tak rozchwytywany, że na projekt z matką nie ma czasu. Radzimir od jakiegoś czasu mówi, że chce zrobić remiksy moich niektórych piosenek, bo obydwoje uważamy, że one są wciąż atrakcyjne.

Zna Pani pięć języków obcych. Skąd ta miłość do języków?

Fascynuje mnie gramatyka. Lubię w obcych krajach porozmawiać sobie z ludźmi.

Ta łatwość nauki języków bierze się z tzw. słuchu muzycznego?

Może rzeczywiście melodię języka jest mi łatwiej poznać. I rozróżniam nawet różne dialekty, języki prowincji we Włoszech. Ale fascynuje mnie językoznawstwo. Interesują mnie np. różnice w słowach między regionami. ©℗

eprasa.pl ad034a9cba

Tadeusz Płatek
redakcja@gk.pl

PODPORY BALKONU

Felieton

W latach dziewięćdziesiątych minionego wieku postanowiliśmy na pierwszym piętrze zrobić balkon. Zatrudniliśmy do tego ekipę wiecznie pijanych górali, którym mama gotowała szparagi pod beszamelem. Oni byli tym faktem rozczarowani i jedli konserwy, popijając je oranżadą z wódką, do chwili, gdy na stole nie pojawił się schabowy.

Balkon był kwadratowy, dwa na dwa, aby zmieściły się na nim dwa materace, na których wraz z bratem spaliśmy w lecie. Podporę zaś stanowiły dwa słupy zrobione ze stalowych teowników 80, zatopionych w betonie, które łączyły się na górze z dwoma szynami wpuszczonymi w elewację. Robotnicy przywieźli te szyny ze sobą, podobnie jak dwa używane podkłady kolejowe, które miały stanowić konstrukcję dla desek.

Fakt, że nasz dom znajdował się w bliskim sąsiedztwie magistrali kolejowej był trochę podejrzany, ale uznaliśmy, że skoro w nadprożach naszego domu tkwi wiele XIX-wiecznych szyn kolejowych, to będzie historycznie oraz konserwatorsko uzasadnione i nie ma sensu drążyć, skąd się wzięły.

Było to nawet za dość tanio - poetyckie. Podkłady, które przez wiele lat nosiły szyny, teraz będą się na nich opierać, a zamiast leżeć w ziemi - pójdą do swojego kolejowego nieba.

Wszystko zmontowano błyskawicznie. Po powrocie ze szkoły byłem rozczarowany, że częściowo zasłaniają okno na parterze. To był piękny balkon. Ukradkiem paliliśmy tam z bratem nasze pierwsze papierosy.

Po kilku latach zaczęliśmy go regularnie impregnować bejcą, czyniliśmy to jednak nieudolnie, nie mieszaliśmy jej, pokrywaliśmy wilgotne deski i podkłady jedynie bezbarwną frakcją, nie chciało nam się podstawić drabiny i zabezpieczyć go od spodu, który stał się cichym domem robaków.

Od pewnego momentu o drewnianą barierkę nie wolno już było się opierać, a potężne z pozoru podkłady toczyła nieodwracalna zgnilizna.

- Pewnego dnia siadłam na szezlong i się zapadłam - relacjonuje mama, choć trzeba zauważyć, że to nie żaden szezlong, tylko zwykłe tzw. łóżko polowe, takie samo jak te, na których nowi Polacy budowali swoje bazarowe fortuny.

Desek i podkładów nie ma. Podpory balkonu stoją do dziś, obrośnięte kokornakiem czekają na coś, co może nigdy nie nastąpi

Po kolejnej zimie wiedzieliśmy już, że bez generalnego remontu palenie papierosów grozi śmiercią, nie znaczy to jednak, że balkon umarł.

W międzyczasie podpory, deski i podkłady obrosły kokornakiem wielkolistnym, aż w końcu drewno zapadło się i zmiękło tak, że można je było na wylot przebić kijem od miotły, co uczyniliśmy, podobnie jak to czynią grabarze ze spróchniałymi na dnie grobu trumnami, żeby zrobić miejsce na nowe.

Desek i podkładów nie ma. Podpory stoją jednak do dziś, obrośnięte kokornakiem czekają na coś, co może nigdy nie nastąpi.

©℗

opinie

SVEND BRINKMANN „POCZUJ GRUNT POD NOGAMI" MANDO, 2019

Twoje życie w twoich rękach. Wyjdź ze strefy komfortu. Bądź najlepszą wersją siebie... A do tego slow life, slow food, i hygge. Wybór teorii, które mają nam pomóc osiągnąć dobrostan jest nieograniczony. Jednak czy komukolwiek naprawdę udało się „odnaleźć szczęście w pięciu prostych krokach"? Z coachingowymi teoriami rozprawia się Svend Brinkmann, profesor psychologii Uniwersytetu w Aalborgu. W publikacji dowodzi, że rozwój osobisty dawno przestał być sposobem na podniesienie komfortu życia, a stał się celem samym w sobie. Jednym pozwala tkwić w ułudzie łatwych rozwiązań, drugim zaś zbijać majątki na cudzej naiwności.

Dobra lektura dla tych, którzy dotychczas na widok motywacyjnych haseł, zamiast ruszać ochoczo do pracy nad sobą, wybuchali ironicznym śmiechem.

(ASU)

Ks. Jacek Siepsiak SJ
redakcja@gk.pl

ZGORSZENIE CZY ZBUDOWANIE

Felieton

Dzieci trzeba zabrać z ich rodziny, gdy doświadczają w niej przemocy, wykorzystania seksualnego i lęku nie do zniesienia... Zdarza się, choć rzadko, że taka rodzina się zmienia i przestaje być miejscem zagrożenia. Wtedy mogą wrócić. Nie jest to łatwa decyzja. Wymaga odzyskania utraconego zaufania. Czy powinny stymulować ją pieniądze? Czy gmina w zamian za częściowe odzyskanie poniesionych kosztów (co teraz chce się wprowadzić do prawa) nie będzie podejmowała zbyt pochopnych decyzji o powrocie dzieci tam, gdzie przedtem nie dało się żyć?

Takie trudne decyzje, by budowały, a nie gorszyły, nie mogą być obciążone podejrzeniem o finansową motywację decydentów. Powrót za wszelką cenę jest brakiem odpowiedzialności, jest narażaniem na ponowne piekło. Nie może tam chodzić o pieniądze, nawet jeśli one mają być zachętą do intensywniejszego starania się, by dzieci wróciły na łono swojej rodziny.

Z podobną troską trzeba spojrzeć na zachęty do powrotu do pierwszego małżeństwa. Komunię sakramentalną dla ludzi żyjących w ponownych związkach niektórzy nazywają gorszącym przyzwoleniem na rozwody. Warto zastanowić się, co naprawdę w takich sytuacjach nas gorszy, a co buduje.Ludzie rozstają się i rzadko wina leży tylko po jednej stronie. Ważne, co dzieje się potem. Wielu uważa, że trzeba stworzyć nowe bezpieczne środowisko dla dzieci i dla siebie. Czy to nazwiemy brakiem odpowiedzialności? Czy to nas gorszy?

Co nas buduje, a co nas gorszy? Mnie cieszy, gdy ludzie próbują znowu uwierzyć w miłość. A osłabia mnie, gdy już jej nie ufają

Ktoś powie: Rozumiem ucieczkę z toksycznej sytuacji, rozumiem separację. Ale po co nowy związek? Jeśli ci chodzi tylko o dobro dzieci, to po co ci nowy mąż?

Nowe bezpieczne środowisko - to nie tylko dom dla samotnej matki, choć w okresie przejściowym może być konieczny jak pogotowie. To nie wystarczy. Trzeba stworzyć rodzinę, w której ludzie będą w miarę dojrzali emocjonalnie. Dbałość o siebie jest warunkiem dbałości o innych. Nadopiekuńczy rodzic (bo np. samotny) jest zagrożeniem dla dzieci. Łatwiej stworzyć zdrowe, naturalne środowisko pełne miłości, gdy jest się w zdrowym związku. Czy osłabianie go np. przez brak współżycia nie jest brakiem odpowiedzialności?

Bywa, że powracanie do pierwszego związku jest nawet niemoralne, bo naraża na wykorzystanie i przemoc. Jednak istnieje też strach przed nowym związkiem. A jak się ponownie nie uda? Jak dzieci zareagują? Wiemy, że uzależnienie finansowe utrudnia uwolnienie się od „chorego" związku. Ale i budowanie nowego bywa zagrożone przez finanse: co będzie z „zabezpieczeniem" moich dzieci, gdy ja umrę wcześniej?

Co nas buduje, a co nas gorszy? Mnie cieszy, gdy ludzie próbują znowu uwierzyć w miłość. A osłabia mnie, gdy już jej nie ufają. ©℗

Przemysław Franczak
przemyslaw.franczak@polskapress.pl

POLSKIE NAGRANIA

Smecz towarzyski

To już jest chyba ten moment, gdy należałoby stworzyć odpowiednią listę przebojów. TOP 10 najlepszych polskich taśm wszech czasów. Co roku specjalne notowanie, przy okazji Sylwestra na przykład, bo to moment sprzyjający podobnym rankingu, prezentowałby jakiś polityczny Marek Niedźwiecki. Mam swoich kandydatów, ale może jednak trzeba zorganizować casting, co by nie mówiono, że wszystko po znajomości.

„Dzień dobry państwu, siema od lewa do prawa, witam w corocznym notowaniu najlepszych polskich podsłuchów wszech czasów! Uprzedzam, są niespodzianki, zaskakujący awans uzyskały Taśmy Oleksego, przebój z 2007 roku. Czy jednak coś zmieniło się na szczycie? Czy Taśmy Kelnerów Od Sowy, już prawdziwy evergreen, regularnie grany na politycznych parkietach od kilku lat, nadal daje radę? A może faworyt Platformy Obywatelskiej, głośny debiut Taśmy Kaczyńskiego, zgarnie w tym roku najważniejszy tytuł polskiego przemysłu fonograficznego? I co z Taśmami KNF, czyli singlem ze strony B tej jednej rządowej płyty? Będzie się działo, bo w cieszącym się szaloną popularnością głosowaniu pojawiło się jak zwykle dużo SMS-ów z Rosji. Zapraszamy, zaraz po przerwie na reklamę".

Cykliczny program powinien promować dżingiel, w którym zostałaby wykorzystany dialog z „Psów" Władysława Pasikowskiego - rozmowa Dziadka z Franzem, prowadzona w trakcie likwidacji Urzędu Bezpieczeństwa i weryfikacji funkcjonariuszy.

„Siema od lewa do prawa, witam w corocznym notowaniu najlepszych polskich podsłuchów wszech czasów!"

Dziadek: Wam to dobrze, wy młodzi jesteście. A ja co, na bruk? A gdzie ja teraz robotę znajdę, jak tylko przesłuchiwać umiem?

Franz: W Polskich Nagraniach. Idź tam, Dziadek, na łowcę talentów.

Każdy odczytałby to sobie po swojemu, tak jak taśmy zresztą, bo przecież każdy słyszy na nich coś innego. Jako pomysłodawca mogę jedynie powiedzieć, że nie kryłaby się tam jednak sugestia, że w cieszący się u nas wielkim wzięciem proceder zaangażowane są (dawne) służby specjalne. Raczej wręcz przeciwnie - że jednak nie są wcale zaangażowane, skoro w ostatnich latach zostało nagranych tyle osób pełniących kluczowe role w państwie.

To jest przecież jeden z najciekawszych wątków - i jedyny wspólny dla wszystkich nagrań: jakim cudem to wszystko było możliwe? Gdzie BOR, kontrwywiad? Nie ma drugiego takiego kraju - tak, wiem, że to nadużywany skrót myślowy, ale naprawdę nie ma - w którym z taką regularnością wypływałyby do mediów prywatne rozmowy prominentnych ludzi. A skoro jeden biznesmen jest w stanie nagrać szefa KNF, drugi nieformalnego szefa wszystkich szefów, a kelnerzy pół rządu i przyszłego premiera, to znaczy, że obce służby również z tym nie powinny mieć problemu. Nie wspominając o tym, że z powodzeniem mogą korzystać z zapisów audio wprowadzanych do publicznego obiegu.

Taśmy wyznaczają rytm życia politycznego w Polsce, zupełnie tak jak wcześniej teczki. Na taśmach dokumentujemy stan RP, dla potomnych. Hitów jest sporo, młodzież chętnie kiedyś posłucha. W 2019 jeden przebój już mamy, ale przecież rok dopiero się zaczął.©℗

eprasa.pl ad034a9cba

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Paweł Gzyl
p.gzyl@gk.pl

Marcelina Zawadzka
Zaryzykowała

Prowadząca „Pytanie na śniadanie" nie miała do tej pory szczęścia w miłości. Teraz jest szansa, że wszystko się zmieni. Paparazzi wypatrzyli bowiem, że Zawadzka zaczęła się spotykać z przystojnym modelem – Rafałem Jonkiszem. Para poznała się przed kamerami, kiedy były Mister Polski gościł w porannym programie TVP. Początkowo prezenterka nie chciała się angażować, bo jest starsza od Rafała o dziewięć lat. Ostatecznie jednak miłość zwyciężyła.
– Poczuli, że łączy ich coś więcej. Że chcą spędzać ze sobą wolny czas i mają o czym rozmawiać. Marcela zauważyła, że Rafał, pomimo młodego wieku, jest bardzo odpowiedzialny i nie zachowuje się jak typowy dwudziestolatek – wyjawia informator Wirtualnej Polski.

Joanna Kulig
Urodzi w Ameryce

Polska aktorka od ponad pół roku przebywa w USA. Niebawem gościć będzie na gali rozdania Oscarów. Zanim to nastąpi, zostanie mamą. Termin porodu pierwszego dziecka Joanny jest bowiem ustalony tuż przed ceremonią wręczenia nagród Amerykańskiej Akademii Filmowej. Aktorka zdecydowała się na urodzenie dziecka w USA, bo w przyszłości ułatwi mu to starania o ewentualne obywatelstwo lub o pracę czy studia za oceanem. Gwiazda będzie rodziła w klinice Cedars-Sinai Medical Center w Los Angeles, która znana jest w całym mieście. Przyszły tam na świat dzieci Tori Spelling, Jennifer Garner czy Alicji Bachledy-Curuś. Rodzące panie mogą w klinice liczyć na różne luksusy. Joanna będzie miała do dyspozycji fryzjera, manikiurzystkę i kosmetyczkę. Za wszystko to aktorka zapłaci sporą sumę – ponad 100 tys. zł.

Alicja Bachleda-Curuś
Wraca do Polski

Kariera krakowskiej aktorki wyraźnie ostatnio zwolniła. Okazuje się jednak, że nasza gwiazda może w kwestiach zawodowych liczyć na pomoc starej przyjaciółki. Jest nią pochodząca również z Krakowa Zuzanna Grabowska. Dziewczyny zaprzyjaźniły się w liceum, a choć potem ich drogi się rozeszły, sympatia pozostała. Grabowska została również aktorką – i w przeciwieństwie do swojej koleżanki, nie narzeka na brak pracy. Dlatego zaproponowała Alicji występy w Kabarecie na Koniec Świata, który współtworzy. Oznaczałoby to występy Alicji w telewizyjnym show „La La Poland". Bachleda-Curuś ponoć przyjęła propozycję z entuzjazmem. Czekamy na efekty.

Agnieszka Woźniak-Starak
Była prześladowana

Popularna prezenterka przyznała w „Dzień dobry TVN", że doświadczyła ciemnych stron sławy. Przez trzy ostatnie lata borykała się z tajemniczym prześladowcą – Miałam na głowie stalkera, z którym sobie nie potrafiliśmy poradzić. Ta osoba próbowała niszczyć życie nasze i życie całej naszej rodziny – wyznała prezenterka. Stalker zakładał fałszywe konta w internecie i publikował nieustannie wulgarne i agresywne komentarze na jej Facebooku i Instagramie. Kiedy Woźniak-Starak zablokowała możliwość komentowania swoich postów, prześladowca zaczął gnębić ją nocnymi telefonami i SMS-ami. Policja była bezradna. W końcu prezenterka wynajęła detektywa i on ustalił tożsamość stalkera. Wtedy prześladowania ustały.

Ilona Felicjańska
Znowu pije

Nie jest tajemnicą, że prezenterka od lat zmaga się z alkoholem. Kiedyś przyznawała, że może nawet „zapić się na śmierć", ale potem wyznała, że się leczy i walczy z nałogiem. Teraz w wywiadzie dla „Faktu" powiedziała, że znów czasem sięga po kieliszek.
– Zdarzyło mi się kilka razy napić alkoholu, ale nie nazywajmy tego problemem! Może to był test, po którym kolejny raz jeszcze bardziej wybieram świadome życie – sugeruje. – Odkąd Ilona wróciła do picia, całkiem straciła nad sobą kontrolę. Jest z nią bardzo słaby kontakt – sugeruje jednak znajomy gwiazdy w „Pudelku".

Anna Dymna
Traci siły

Do niedawna krakowska aktorka była wulkanem energii. Prowadzi bowiem fundację, wykłada na uczelni i gra w teatrze. Problemy ortopedyczne sprawiły jednak, że musi wyhamować. Pod koniec ubiegłego roku ortopeda zalecił aktorce, by z czegoś zrezygnowała. Jak donosi „Rewia", Dymna przyznała w jednym z wywiadów, że zaczyna brakować jej sił i wie, że musi trochę odpuścić. Ale ma dylemat, bo nie wie, z czego zrezygnować. – Grać już nie muszę, bo się dość nagrałam. Od siedmiu lat powinnam być na emeryturze, ale jak tu żyć bez sceny? Do teatru uciekam przed wszystkimi nieszczęściami. Tylko tutaj wyłączam komórkę, to dla mnie najlepszy gabinet terapeutyczny – twierdzi.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Marcelina Zawadzka nie miała do tej pory szczęścia w miłości. Teraz spotyka się z młodszym od siebie o dziewięć lat modelem

Michał Szpak
Zachwycił sobą

Młody piosenkarz wystąpił niedawno w Chicago – i na widowni obok przedstawicieli Polonii zasiadł menedżer Lady Gagi. – Był pod wrażeniem Michała, jego charyzmy scenicznej i głosu. Po koncercie zamienili kilka słów i okazuje się, że być może dojdzie do spotkania sztabu Michała ze sztabem Gagi – powiedział informator „Faktu". – Michał uwielbia Gagę i zawsze był jej fanem, na samą myśl o jakimkolwiek projekcie z nią jest niesamowicie podekscytowany – dodaje znajomy gwiazdora w rozmowie z gazetą.

HOROSKOP

Wodnik (20.01–18.02)
Ktoś może próbować odgrzewać sprawę, która dla Ciebie jest już dawno zamknięta. W związku z tym niektórym problemom musisz stawić czoła jeszcze raz…

Ryby (19.02–20.03)
Silnie będzie się u Ciebie przejawiać potrzeba kontaktu z innymi ludźmi. Chwile samotności będą największą katorgą, a towarzystwa szukać będziesz na każdym kroku.

Baran (21.03–19.04)
Pewność siebie i zdecydowanie będą Twoimi znakami rozpoznawczymi. Jakiekolwiek próby wpływania na podejmowane przez Ciebie decyzje spełzną na niczym.

Byk (20.04–20.05)
Na Twoją pobłażliwość będzie mogło liczyć wiele osób. Niektórzy odniosą wrażenie, że nie zauważasz ich błędów, więc na ich staranność nie masz co liczyć.

Bliźnięta (21.05–21.06)
Dzień przyniesie Ci emocjonalną huśtawkę. Na zmianę będą się przeplatać niemająca granic euforia oraz nastrój refleksyjny, ocierający się chwilami o czarnowidztwo.

Rak (22.06–22.07)
Sporo czasu upłynie Ci na bujaniu w obłokach. Ale ponieważ nic, co pachnie beztroską, nie może trwać wiecznie, sielanka zostanie w pewnym momencie przerwana.

Lew (23.07–22.08)
Zaskoczysz dzisiaj swoją otwartością na pomysły innych oraz chęcią współpracy niemal w każdej dziedzinie. Swój indywidualizm i osobiste aspiracje odłożysz na bok.

Panna (23.08–22.09)
Ktoś zainspiruje Cię do zmiany starych przyzwyczajeń. Początkowo będzie Ci to szło bardzo opornie, ale z czasem zauważysz, że to była jednak zmiana na lepsze…

Waga (23.09–22.10)
Przyda Ci się dzisiaj umiejętność podejmowania szybkich decyzji i pracy w stresie. Pośpiech będzie przez cały dzień Twoim nieodłącznym towarzyszem.

Skorpion (23.10–21.11)
Wyróżniać Cię będzie dzisiaj przywiązywanie wagi do szczegółów. Denerwować Cię będzie niechlujstwo innych osób i brak zaangażowania w wykonywane obowiązki.

Strzelec (22.11–21.12)
Przeszłość, a nie przyszłość zdominuje dzisiaj Twoje myśli i czyny. Chętnie w związku z tym usiądziesz nad albumem ze starymi zdjęciami albo zadzwonisz do osoby, z którą kontakt urwał Ci się dawno temu.

Koziorożec (22.12–19.01)
Przypomnisz sobie o dawnej pasji, która kiedyś dostarczała Ci mnóstwa satysfakcji. Nowemu staremu hobby poświęcisz sporo czasu. I od razu ubędzie Ci lat.

Magdalena Domańska
magdalena.domanska@polskapress.pl

Kuchnia

Szczupak po małopolsku

Składniki

oprawiony szczupak
2 duże cebule
2 filety śledzia solonego
1 filet sandacza
1 duża cytryna
5 goździków
1 bułka kajzerka
1 szklanka mleka
5 ziaren pieprzu i ziela angielskiego
3 liście laurowe
2 łyżki masła
2 jajka
3 łyżki żelatyny
1 duża gaza

FOT. ARCHIWUM

1,5 l wody, liście laurowe, ziele angielskie, goździki, skórkę z cytryny i 1 cebulę ugotować na małym ogniu przez około 30 minut. Drugą cebulę pokroić w drobną kosteczkę i zeszklić na maśle. Śledzia namoczyć. Szczupaka sprawić tak, aby skórę zostawić razem z głową i ogonem. Natrzeć skórę solą i pozostawić na 3 godziny w lodówce. Z mięsa usunąć ości, mięso skropić sokiem z cytryny, pozostawić na około 2 godziny. Bułkę odcisnąć i zemleć razem z mięsem ze szczupaka i śledziem. Do masy dodać pokrojony w paseczki filet sandacza, dodać żółtka, sól, pieprz i vegetę do smaku. Wszystko dokładnie wyrobić, na koniec dodać ubite białka, dokładnie wymieszać. Farszem nadziać skórę szczupaka.
Rybę owinąć ściśle w gazę, ułożyć w gęsiarce, zalać przecedzoną wcześniej zalewą, gotować po przykryciem na wolnym ogniu godzinę (jeżeli wywar nie przykrywa w całości, pamiętajmy, aby po około 30 minutach obrócić rybę). Zostawić szczupaka w wodzie, odlewając około 3 szklanek, dodać żelatynę, doprawić według uznania i zostawić do ostygnięcia. Około 1/3 zalewy wlać na półmisek, tak aby zastygło. Na zastygniętej galarecie ułożyć szczupaka. Pozostałą tężejącą galaretą zalać szczupaka.
Przepis od Koła Gospodyń Wiejskich z Woli Zabierzowskiej (gmina Niepołomice, Małopolska).

***

- Odkąd pamiętam, na naszych stołach królowały ryby. Pieczony sandacz czy pyszny szczupak w galarecie, przygotowywany na szczególne okazje – opowiada Sylwia Ostrowska z Koła Gospodyń Wiejskich w Woli Zabierzowskiej. Nic dziwnego, gmina Niepołomice leży na prawym brzegu rzeki Wisły. I choć dziś mało kto łowi tam ryby, tradycja jedzenia sandaczy czy szczupaków wśród ludzi nie zaginęła. W gminie jest mnóstwo stawów, które są zarybiane, i zawsze można złowić świeżą rybkę.
- Dawniej kuchnia była bardzo skromna, ale wkoło nas nie brakowało dobrodziejstw. Całymi rodzinami zbieraliśmy w lesie jagody, maliny, borówki i grzyby… I właśnie z tych skarbów nasze mamy i babcie wyczarowywały dla nas przepyszne posiłki – opowiada Sylwia Ostrowska. **(MAD)**

Lubisz gotować? Podziel się z nami przepisami: przepisy@gk.pl

Gazeta Krakowska

GAZETA KRAKOWSKA
www.gazetakrakowska.pl

Redakcja:
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A
faks 12 688 81 09
e-mail: sekretariat@gk.pl

Redaktor naczelny, magazyny
Jerzy Sułowski 12 688 84 60, j.sulowski@gk.pl

Redaktor senior Ryszard Niemiec

DZIAŁY:
Wydarzenia, Kraków
Piotr Rapalski, 12 688 8451, p.rapalski@gk.pl
Kultura
Łukasz Gazur 12 688 85 90, l.gazur@gk.pl
Sport
Krzysztof Kawa 12 688 85 80, k.kawa@gk.pl
Bartosz Karcz 12 688 85 81, b.karcz@gk.pl
Opinie, poradniki i dodatki
Teresa Brandys 12 688 85 71, t.brandys@gk.pl
Graficzny
Dominika Madaj 12 688 84 70, d.madaj@gk.pl
Serwisy internetowe
Anna Kajtoch 12 688 84 86, a.kajtoch@gk.pl

REDAKCJE LOKALNE
Nowy Sącz Monika Kowalczyk
ul. Jagiellońska 16, 18 449 66 11, 18 449 66 12
faks 18 449 66 48, monika.kowalczyk@gk.pl
Oświęcim Małgorzata Gleń
Rynek Główny 1, 33 844 73 64,
faks 33 844 73 73, m.glen@gk.pl
Tarnów Andrzej Skórka
ul. Krakowska 1A, 14 631 94 14,
faks 14 631 94 12, a.skorka@gk.pl
Zakopane Łukasz Bobek
ul. Gimnazjalna 1, 18 200 15 91,
faks 18 200 15 92, l.bobek@gk.pl

BIURO REKLAMY 30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A, 12 688 84 06, faks 12 688 84 09, reklama.krakow@polskapresse.pl

BIURO OGŁOSZEŃ
31-035 Kraków, ul. Starowiślna 2, 12 422 20 12, faks 12 423 17 00
DZIAŁ PROMOCJI
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A, 12 688 85 30, marketing@gk.pl
BIURO PRENUMERATY
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A, 12 312 53 88 w godz. 10-15 prenumerata@gk.pl
DZIAŁ KOLPORTAŻU
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A, 12 688 85 40, kolportaz@gk.pl
Wydawca:
Polska Press Sp. z o.o.Ul. Domaniewska 45, 02-672 WarszawaTel.: 22 201 41 00, faks: 22 201 44 10
Prezes oddziału w Krakowie
Małgorzata Cetera-Bulka

Druk Polska Press Sp. z o.o., Oddz. Poligrafia, Drukarnia Sosnowiec, Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec Milowice

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetalubuska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czytelnictwa
Nakład Kontrolowany ZKDP

POLSKA PRESS GRUPA

PWYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fąfara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.pazio@polskapress.pl

eprasa.pl ad034a9cba

REKLAMA
008869469

Małopolskie Centrum Pogrzebowe „KARAWAN" 31-914 Kraków, ul. Sieroszewskiego 5 www.spopielarnia.karawan.pl

Gdy zapada decyzja o pochówku urnowym
masz możliwość wyboru wykonawcy spopielenia.
Gwarantujemy:
- bezpieczeństwo i profesjonalizm
- konkurencyjne ceny
- wysoką jakość usług
- szeroki asortyment urn

tel. 12 686 61 20

Atrakcyjne warunki współpracy dla zakładów pogrzebowych
Zlecenia spopielenia przyjmują wszystkie biura firmy Karawan na terenie Krakowa

Zbigniew Baran
KARAWAN GRUPA
FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU

Kompleksowe usługi pogrzebowe

Bezgotówkowe rozliczanie usług w ramach zasiłku
Całodobowe przewozy Zwłok
CERTYFIKOWANE USŁUGI BALSAMACJI

- Całodobowa eksportacja Zmarłego z mieszkań, szpitali, domów opieki do chłodni
- Międzynarodowy transport Zwłok
- Pomoc przy załatwieniu formalności w urzędach, prosektoriach itp,
- Trumny, urny, kwiaty, utensylia pogrzebowe
- Oprawa muzyczna pogrzebów, meleksy osobowe na cmentarzach
- Możliwość Pożegnania Zmarłego w Kaplicy Przedpogrzebowej
- Przeprowadzenie ekshumacji, kremacje, balsamacje
- Karawany pogrzebowe marki Jaguar, Mercedes, karawan konny
- Przewozy uczestników pogrzebu (autobus, bus lub limuzyna)
- Nagrobki, prace kamieniarskie, kucie liter

NAGROBKI JUŻ OD 1900zł

Kwiaty, wieńce i wiązanki
dostarcza Kwiaciarnia Chryzantema

Jesteśmy do Państwa dyspozycji w 10 Punktach Obsługi na terenie całego Krakowa

ul.Bieżanowska 24 całą dobę	Tel.12 658 21 11	ul.Sieroszewskiego 5B całą dobę	Tel.12 686 61 45
ul.Rakowicka 33a 8.00 - 20.00	Tel.12 412 89 83	ul.Dolnych Młynów 3 8.00 - 15.00	Tel.12 632 11 22
ul.Grzegórzecka 7 8.00 - 15.00	Tel.12 222 00 30	os.Na Skarpie 20 8.00 - 15.00	Tel.12 686 43 40
Cm. Grębałów 8.00 - 15.30	Tel.12 645 14 35	ul.Reduta 3B Cm. Batowice - 8.00 - 15.00	Tel.12 222 50 49
Cm. Batowice ul. Powstańców - 8.00 - 15.30	Tel.12 413 63 46	ul.Wrocławska 8 8.00 - 16.00	Tel.12 631 77 95

Restauracja Sąsiedzi
Organizuje stypy
i przyjęcia okolicznościowe
Kraków, ul.Reduta 3B
(20m od bramy cmentarza)
tel. 509 080 744, 690 066 803
www.reduta.oberza.pl

tel. 12 411 11 11 DYŻUR CAŁODOBOWY tel. 12 658 21 11

WYNAJEM LIMUZYN I BUSÓW Z KIEROWCĄ
Obsługujemy chrzciny, śluby, pogrzeby i inne imprezy.

W ofercie posiadamy samochody osobowe m.in.
- 7-osobowy Mercedes V-klasa
- 21 osobowy Mercedes Sprinter
- luksusowe limuzyny BMW seri 7 i 5

Więcej informacji pod numerem telefonu 12 650 16 60

eprasa.pl ad034a9cba

REKLAMA 008869002

ZAKŁAD USŁUG POGRZEBOWYCH
LILIA s.j. DYŻUR CAŁODOBOWY
Kraków, ul. Św. Łazarza 19,
Tel. 12/421-24-80, 12/431-99-71,
Kwiaciarnia - tel. 12/431-99-70
Zakład czynny w godz. 7.30-16.00
• przewóz z mieszkań w niedziele i święta, tel.12/421-24-80, 12/431-99-71, tel. kom. 517-869-551, 517-869-554
ROZLICZENIA BEZGOTÓWKOWE W RAMACH ZASIŁKÓW ZUS
• Sprzedaż trumien • obsługa żałobników • transport krajowy i zagraniczny • kremacja • wieńce • nekrologi
KOMPLEKSOWA OBSŁUGA POGRZEBÓW
www.lilia-krakow.pl

008876684

Z żalem zawiadamiamy,
że w dniu 27 stycznia 2019 r. zmarła

Halina Majcher

emerytowany pracownik Sądu Okręgowego w Nowym Sączu

Rodzinie Zmarłej

składamy
wyrazy szczerego współczucia.

Prezes, Dyrektor, Sędziowie i Pracownicy Sądu Okręgowego w Nowym Sączu

REKLAMA 008824060

JEDYNE KREMATORIUM W MAŁOPOLSCE!
KREMATORIUM
KLEPSYDRA
GODNE POŻEGNANIE BLISKIEJ OSOBY Z MOŻLIWOŚCIĄ PODGLĄDU ROZPOCZĘCIA PROCESU KREMACJI Z SALI POŻEGNAŃ.
Kraków, ul. Wielogórska 16
TEL: +48 12 352 44 44 KOM. 502 930 170
WWW.KREMATORIUMKLEPSYDRA.PL

Drobne

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

53 m² bez pośredników 2-pok. po rem., al. Słowackiego K-ów, wyposażone w nowe AGD, łazienka, oddzielne WC, balkon, piwnica, miejsce parkingowe. Tel. 607 617 836, 510 309 067

N.SĄCZ komfortowe 38m², Ip./IIIp., loggia, cegła. Bez pośredników 668-793-234

N.SĄCZ, 5pok., z garażem, po generalnym remoncie. 537-839-070

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ 2 pok., 35-45 m², gotówka Tel.: 728-844-363

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

MIESZKANIE 40m², Krowodrza, komfortowe, 2 pok, blisko centrum, wyposażone, umeblowane, 1800 zł+ media. Tel. 601-30-77-80

POKÓJ z kuchnią 40 m² 788-847-335

DOMY - SPRZEDAM

173M² Łódź - Julianów, 608-845-375

DOM w Wieliczce sprzedam lub zamienię na 2 mieszkania. 501-042-776

N.SĄCZ dom 100m², 2 garaże, dz.2,5 ar, media, lub wynajmę. 791-100-896

N.SĄCZ dom ze sklepem sprzed. lub wyn. 220m²,os.Milenium- 531946566

NIEPOŁOMICE. Dom 220 m², działka 21a sprzedam lub zamienię na mieszkanie w Krakowie. 606-442-441.

SPRZEDAM dom z działką, 50 km od Krakowa, woj. świętokrzyskie. Tel. 791-821-825.

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

DO wynajęcia lokal handlowy 18m, ul. Kalwaryjska 18, 2 tys. brutto + media tel. 12 656-22-33

KORZENNA lokal 32,20 m². 668411720

GARAŻE

ABSOLUTNE zimowe promocje. Ocynkowana także konstrukcja, 18/3320023, 18/3320018, 795 477 296.

BARDZO niskie zimowe ceny, nawet konstrukcja ocynkowana, 18/332-00-18, 18/332-00-23, 604 985 156

BRAMY garażowe- wyprzedaż. Blaszane garaże od 870 zł. Montaż - gratis! Produkcja. 32/72-77-212, 33/482-04-88, 503-916-630

Handlowe

ANTYKI

OBRAZY zegary inne kupię 12/2515478

FOTO, KSIĄŻKI

KUPIĘ książki, płyty. Dojazd. Gotówka! tel. 508-245-450, 509-675-586.

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna oraz oprzyrządowanie do maszyn. Tel. 782-592-790

MATERIAŁY BUDOWLANE

Schody drewniane dąb buk jesion 502-236-130, www.wikpol-ns.pl

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

ZADBANY Citroen C4 1.6 diesel 2007 128tyś km 11500zł tel 600254242

OSOBOWE KUPIĘ

SKUP Toyot i Mercedesów 668480004

MOTOCYKLE KUPIĘ

Kupię jednoślady i częsci z czasów PRL, stan obojętny. 608-172-934

USŁUGI

ZŁOMOWANIE_SAMOCHODÓW, wydawanie zaświadczeń 12681-01-41

INNE

KUPIĘ stary samochód lub motocykl, min. 40-letni. Może być niekompletny lub uszkodzony, 609-499-555.

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT 50000 zł rata 549 730809809

KREDYT 50000 zł rata 549. 730809809

NOWA-OFERTA 12/631-28-31

SZYBKIE pożyczki z dojazdem do klienta. Zadzwoń 730289088

Nauka

SZKOŁY

ZDOBĄDŹ nowy zawód. Podnieś kwalifikacje! Bezpłatna, publiczna szkoła dla Dorosłych: LICEUM, POLICEALNA: administracja, informatyka, bhp, rachunkowość. KURSY: reklama, kucharz, florysta, krawiec i inne. WSZYSTKIE BEZPŁATNE, zaświadczenia do ZUS. Weekendy co 2 tygodnie, rekrutacja I-II 2019r. CKU, os. Szkolne 21 www.cku.krakow.pl Tel. 012 64 45 166 Laureat Plebiscytu "Szkoła Roku".

KURSY/SZKOLENIA

KOMPUTEROWE kursy 501-179-640

Średnie i gimnazjum w rok! Matura dla dorosłych! Kursy! www.ckefekt.pl, 660-365-225

Praca

ZATRUDNIĘ

CUKIERNIKA i magazyniera (praca w godzinach nocnych) 504-235-812

CUKIERNIKA i pomoc cukiernika zatrudnią "Mecyje Sądeckie". Atrakcyjne zarobki, umowa, miła atmosfera. Nowy Sącz tel. 573-396-853

DO pracy w kuchni zatrudnię. Nowy Sącz tel. 600-701-272

ELEKTRYK - od zaraz Tel: 532 744 310 Praca na budowach na terenie Krakowa DOM-BUD M. Szaflarski Sp.J.

FIRMA SOFEGAR zatrudni spawacza-kierownika warsztatu. Tel. 12 654 99 60, 12 270 48 96

FIRMA SOFEGAR zatrudni spawaczy do pracy na warsztacie i budowie. Tel. 12 654 99 60, 12 270 48 96

FIRMA z branży hotelarskiej poszukuje Pań do sprzątania. Tel. 606-104-520

INŻYNIER, Technik budownictwa, Biuro@zibud.com, Tel 183323408, 505080786

KELNERKĘ zatrudnię. Nowy Sącz tel. 600-701-272

KIEROWCĘ kat. D (na busa), praca na pełny etat lub umowę zlecenie. N.Sącz tel. 509-847-422

KIEROWCĘ kat.C, C+E praca w Małopolsce, 601 640 723, biuro@zibud.com

MECHANIKA samochodowego zatrudni Serwis. Tel. 603 511 200

MECHANIKA, Tel 183323408, 505080786 biuro@zibud.com

MONTER INSTALACJI SANITARNYCH Tel: 603 078 756 Praca na budowach na terenie Krakowa DOM-BUD M. Szaflarski Sp.J.

MURARZY, cieśli lub brygady zatrudnię, stawka od 20 zł/h. Okolice N.Sącza tel. 601-506-813

OPERATORÓW koparko-ładowarki, koparki, ładowarki ZIBUD Tel 601 640 723

OPERATORÓW maszyn do robót bitumicznych, Tel 601 640 723, 505080786 biuro@zibud.com

OPIEKUNKI do Niemiec tel. 730497770 www.ambercare24.pl dzisiaj 70 ofert!

PANA do sprzątania i prac fizycznych- Kraków. Prawo jazdy kat. B. Tel. 519 310 583

POSZUKJEMY osób do roznoszenia gazet DP i GK na terenie Nowej Huty w godzinach rannych.inf pod tel 123125388 w.2

PRACOWNIK Obsługi Klienta na składzie kostki brukowej, Kamienica, 601 640 723 biuro@zibud.com

PRZYJMĘ ślusarzy, spawaczy. Praca w Krakowie. tel 510 333 333

SACHSE (nr certyfikatu 5950) DO PRACY W NIEMCZECH I AUSTRII poszukuje elektryków, hydraulików, stolarzy, ślusarzy, spawaczy, dekarzy oraz przedstawicieli innych zawodów ze znajomością języka niemieckiego Tel: 538-196-738, e-mail: praca@herzog.com.pl

SPRZĄTANIE biur i apartamentów- Kraków. Umowa o pracę pełny etat lub pół etatu. Tel. 519 310 583

W gospodarstwie mlecznym - mężczyznę i kobietę, 517-433-784

ZATRUDNIĘ murarzy i pomocników, z Myślenic i okolic. 516 193 823

ZLECĘ roboty budowlane firmie lub pracownikom. Tel. 691-708-432

SZUKAM PRACY

SOLIDNA, uczciwa, odpowiedzialna Pani, 55 l, poszukuje dodatkowego zatrudnienia 797-487-505

Zdrowie

ZABIEGI

MORZE 960 zł turnus rehab. 598109275

Usługi

AGD RTV FOTO

!ANTEN_I_TELEWIZORA 609719072

NAPRAWA telewizora K-ów 607461618

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINOWANIE, parkiety, panele podłogowe tanio, solidnie 691-381-758

DACHY-DEKARSTWO tel. 502984206

ELEKTRYCZNE instal. 603-131-292

REMONTY mieszkań od A-Z 660320611

MONTAŻOWE

ŻALUZJE-ROLETY tanio 600-324-087

Turystyka

AGROTURYSTYKA

ZIMA w Kotlinie Kłodzkiej. Domowe jedzonko + 7 noclegów - 560 zł. Zapraszamy !!! Tel. 74/813-92-94, www.ponikwa.com

KRAJ - GÓRY

BESKIDY w zimie od 450zł dla emer /rent, 7dni z 50% dofi, 33/870 30 50

BIAŁY DUNAJEC, - FERIE noclegi od 30 zł. Tel. 18/207-32-34, 602-262-599

ZAKOPANE-FERIE piękne pokoje z widokiem na góry. Miła rodzinna atmosfera. PROMOCJA Serdecznie zapraszamy. Willa Asieńka 604833864

KRAJ - MORZE

DZWIRZYNOMORZE.PL - 605 905 969

KRAJ - INNE

CIECHOCINEK- pensjonat-54/283-31-52, 603-476-476 www.kujawianka.net

Różne

STARE książki- skup 881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ używaną w dobrym stanie glebogryzarkę Grudziadz 18/4417397

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KROWĘ sprzedam. 18/547-80-16

eprasa.pl ad034a9cba

Pokonali Partizana, pożegnali się z Olivą

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

Piłka nożna

Cracovia rozegrała przedostatni sparing podczas zimowych przygotowań. Zmierzyła się z 3. drużyną serbskiej ekstraklasy. Renomowanym zespołem, który w kwalifikacjach do Ligi Europy doszedł do czwartej, ostatniej rundy.

Cracovia	1 (0)
Partizan Belgrad	0

Bramka: 1:0 Cabrera 64 karny.
Cracovia: Pesković - Rapa, Helik (61 Datković), Dytiatjew, Siplak (85 Pestka) - Hanca (67 Cecarić), Gol (78 Serafin), Dąbrowski (46 Dimun), Budziński (74 Hernandez), Wdowiak (83 Ferraresso) - Cabrera (74 Piszczek).
Partizan: Kljajić - R. Miletić (61 Ostojić), Marković (61 Urosević), Pavlović (61 N. Miletić), Sehović (61 Smiljanić), Sćekić (61 Djerlek), Kosović (61 Bosić, 65 Zakarić), Zakarić (61 Ilić), Stevanović (46 Tosić), Njie (61 Georgijević) - Nikolić (61 Vulićević).

FOT. ANNA KACZMARZ

Airam Cabrera (z lewej) znowu zdobył bramkę z karnego, a Marcin Budziński też zagrał od 1. minuty

Trener Michał Probierz poinformował, że w Cracovii nie zagra już Gerard Oliva. Hiszpan przyszedł do klubu latem, ale uległ kontuzji w trzecim meczu - zerwał więzadła krzyżowe kolana i rehabilitował się. Szkoleniowiec liczył na jego powrót.

- Nie przedłużymy z nim kontraktu. Zdecydował się na operację w Hiszpanii - to był jego wybór. Liczyliśmy na jego powrót, ale okazało się, że musiał przejść następną operację, o której zapomniał nam powiedzieć. Tym zamknął sobie drogę do gry. Będzie gotowy dopiero za dwa miesiące i w Cracovii już go nie zobaczymy - powiedział Probierz.

Jeśli chodzi o wczorajszy mecz, to był to pierwszy wygrany przez Cracovię sparing podczas zimowych przygotowań. Trener „Pasów" wystawił silną jedenastkę, która grała przez większość meczu. W wyjściowym składzie znalazł się nowy nabytek - Sergiu Hanca. Probierz rozbił parę stoperów Ołeksij Dytiatjew - Niko Datković, która grała w udanych dla zespołu ostatnich meczach jesienią, a w miejsce Javiego Hernandeza postawił Marcina Budzińskiego.

Cracovia zaczęła bez respektu dla Partizana, nie koncentrując się na obronie, ale próbując coś zdziałać z przodu. I w 10 min była bardzo bliska objęcia prowadzenia: z pola karnego strzelał Michał Helik (nogą, a nie jak zazwyczaj głową) - trafił piłką w słupek. Krakowianie musieli być też czujni w swoim polu karnym, Damian Dąbrowski wybił niebawem głową piłkę zmierzająca do bramki. Potem z dystansu strzelał m.in. Airam Cabrera (niecelnie).

Na drugą połowę wyszła niemal ta sama jedenastka, która zaczynała mecz - Probierz dokonał jednej zmiany, dając szansę Milanowi Dimunowi kosztem Dąbrowskiego. Po kwadransie wszedł Datković, a w końcówce meczu kolejni piłkarze.

Zawodnik rywali Radivoj Bosić został ukarany w 62 min czerwoną kartką za brutalny atak na nogi Cornela Rapy. Partizan kończył mecz jednak w pełnym składzie, bo praktyką sparingów jest to, że zespoły nie grają osłabione. W 64 min ładną akcję przeprowadził Mateusz Wdowiak. Gdy wbiegł w pole karne, po chwili upadł, podcięty przez rywala. Decyzja arbitra mogła być tylko jedna - rzut karny!

„Jedenastkę" pewnie wykonał Airam Cabrera. To jego trzeci gol z karnego w sparingach, a czwarty z rzędu, biorąc pod uwagę tego w meczu z Arką. Po kłopotach, jakie mieli krakowianie w sezonie - trzy zmarnowane „jedenastki" (dwukrotnie Michał Helik, raz Hernandez) - wydaje się, że wreszcie mają pewnego strzelca.

Dziś piłkarzy Cracovii czeka ostatni mecz kontrolny, zagrają z Vojvodiną Nowy Sad.
©℗

Twoja Ekstraklasa
W poniedziałek u nas specjalny dodatek poświęcony piłkarzom Cracovii i Wisły Kraków przed startem wiosennej części rozgrywek: składy, transfery, zdjęcia, wywiady, komentarze

Narciarstwo alpejskie

Polski rodzynek w MŚ

Maryna Gąsienica Daniel jest jedyną zawodniczką powołaną przez PZN na mistrzostwa świata w szwedzkim Are (4–17 lutego). W teorii została jeszcze furtka dla innych – warunkiem jest miejsce w „30" w najbliższych zawodach PŚ lub PE – ale szanse, że ktoś spełni kryteria są małe. Jeśli skład kadry już się nie zmieni, to będzie to najmniej liczna reprezentacja Polski od 26 lat. W 1993 roku w japońskiej Morioce nie wystąpił żaden nasz zawodnik. Gąsienica Daniel szykuje się do startu we wszystkich konkurencjach, choć jej udział w zjeździe jest pod znakiem zapytania.
(FRAP)

Rohaczek myśli tylko o Jastrzębiu

Ekstraklasa hokeja

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

Zakończyła się faza zasadnicza rozgrywek Polskiej Hokej Ligi. Comarch Cracovia zajęła w niej 5. miejsce i w play-off zmierzy się z JKH GKS Jastrzębie.

- Podstawowy cel, aby znaleźć się w szóstce i zakwalifikować do play-off, został spełniony - podsumowuje dotychczasowe występy „Pasów" w tym sezonie trener Rudolf Rohaczek. - Raz graliśmy lepiej, raz gorzej. Pewnie, że mogliśmy mieć więcej punktów, ale młodzi zawodnicy się ogrywali, co będzie procentować w przyszłości.

Skład zespołu został przed rozgrywkami poddany rewolucyjnym zmianom - odeszło aż 14 zawodników, przyszło 11. Wielu juniorów dostało szansę występów w jednym, dwóch meczach, regularnie grali natomiast Sebastian Brynkus, Łukasz Kamiński i Paweł Zygmunt.

- To przyszłość polskiego hokeja - twierdzi trener. - Grali wszystkie mecze w podstawowym składzie. Dobrze przygotowali się do występów w reprezentacji U-20, a 17-letni Brynkus był najlepszym jej strzelcem.

„Pasy" przed walką w play-off, a więc decydującą fazą sezonu, w styczniu wzmocniły skład siedmioma zawodnikami. Można się zastanawiać, czy nie za późno, czy zdążą się zgrać z resztą zespołu. Rohaczek nie ma wątpliwości: - Oprócz młodych grali obcokrajowcy i doświadczeni zawodnicy, jak np. Mateusz Bepierszcz. Pokazali klasę. Mamy pierwszy atak, doszedł do niego Kamil Kalinowski, drugi zostaje taki sam. Stworzył się trzeci, a czwarty jest złożony z zawodników, którzy już grali. Z kolei w defensywie jest łatwiej wskoczyć do zespołu.

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Rudolf Rohaczek prowadzi Comarch Cracovię od 2004 r.

Krakowianie mają dwa tygodnie do pierwszego meczu z Jastrzębiem (15 lutego na wyjeździe). - Wzmocniliśmy się. Chcemy wygrać, przejść tę pierwszą rundę, nie może być innego celu - mówi trener Cracovii. - Jastrzębie to doświadczony zespół, więc nie będzie to zadanie proste. Szanujemy przeciwnika, zapowiada się na naprawdę ciekawą konfrontację. Nie ma ona faworyta, szanse oceniam na 50 procent. A co będzie dalej? Nie myślimy o tym, skupiamy się na pierwszym rywalu.

W fazie play-off gra się do 4 zwycięstw. Drużyna, która zajęła wyższe miejsce w sezonie zasadniczym, zaczyna rywalizację u siebie i ewentualny 7. mecz rozegra na własnym lodowisku.

Szkoleniowiec Cracovii ucieka od odpowiedzi na pytanie, czy obecny zespół jest słabszy od poprzedniego, który, przypomnijmy, zajął w ubiegłym sezonie 4. miejsce. - Nie będę porównywać - komentuje. - W tamtym sezonie był inny, teraz jest inny. Ten obecny na pewno jest głodny sukcesu.

Wiadomo, że kluczem do niego będą solidny golkiper i dobra defensywa. - To fundamenty - zgadza się Rohaczek. - Mieliśmy z tym pewne problemy, w ataku wyglądało to lepiej, dlatego naszym celem było przede wszystkim wzmocnienie defensywy. ©℗

REKLAMA 008829343

KARNETY I BILETY KUPISZ W KASACH PRZY STADIONIE I NA BILETY.CRACOVIA.PL
COMARCH STS LEXUS KRAKÓW Coca-Cola onet DZIENNIK POLSKI MAXXX drukarnia SKLENIARZ

eprasa.pl ad034a9cba

Rafał Pietrzak: Jeśli ktoś raz posmakuje kadry, to zawsze chce do niej wracać

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

Rozmowa

– Powiem szczerze, że temat wypłat w ostatnim czasie zniknął z naszej szatni. Skupiamy się raczej na codziennych sprawach, treningach, na tym, żeby zacząć rundę jak najlepiej. A co będzie w klubie, zobaczymy – mówi piłkarz Wisły Kraków Rafał Pietrzak.

Jesteście po zgrupowaniu w Turcji. Drużyna jest już przygotowana do tegorocznej części sezonu?

Ciężko pracowaliśmy nad elementami, które były do poprawy. Przyszło paru nowych zawodników, więc trener musiał wyjaśnić im pewne sprawy taktyczne, o których my już wiedzieliśmy. Pracowaliśmy nad zgraniem. Przed nami jest jeszcze ostatni sparing z Żyliną. To będzie dla nas taka próba generalna, choć wiem, jak drużyna pracowała w ostatnich tygodniach i jestem raczej spokojny o formę na początku sezonu.

Skoro mowa o nowych zawodnikach – Pan będzie musiał nauczyć się grać ze Sławomirem Peszką na lewej stronie boiska. Jak wrażenia z początku tej współpracy?

FOT. ANNA KACZMARZ

Rafał Pietrzak, lewy obrońca, jesienią był podstawowym zawodnikiem Wisły. Zagrał w 21 meczach, strzelił jednego gola

Sławka nie trzeba szerzej przedstawiać, wiadomo, że może nam pomóc. A jak będzie wyglądała nasza współpraca, zobaczymy. Do tej pory zagraliśmy raptem 45 minut w sparingu z Etyrem. Na pewno od razu nie będzie automatyzmów we współpracy, ale mamy jeszcze trochę treningów przed pierwszym meczem, więc liczę na to, że szybko się zgramy.

Peszko wniósł trochę humoru do szatni?

Sławek jest bardzo pozytywnym człowiekiem i rzeczywiście dołożył jeszcze trochę humoru, dobrej atmosfery do naszej szatni, której jednak wcześniej też nie brakowało. Przyszedł jednak przede wszystkim, żeby podnieść sportową jakość zespołu.

Jeszcze kilka tygodni temu sytuacja w Wiśle wyglądała znacznie gorzej. Teraz klub robi transfery, drużyna była na zgrupowaniu. Ale czy wy – piłkarze – dostajecie sygnały, że sytuacja w klubie będzie zmierzała w dobrą stronę?

Takie mamy informacje, że wszystko idzie w dobrym kierunku. Nam pozostaje robić to, co robiliśmy przez ostatnie pół roku, czyli ciężko pracować i grać jak najlepiej.

Na 10 lutego, czyli termin kolejnych wypłat, czekacie z niepokojem czy już z większym optymizmem?

Powiem szczerze, że temat wypłat w ostatnim czasie zniknął z naszej szatni. Skupiamy się raczej na codziennych sprawach, treningach, na tym, żeby zacząć rundę jak najlepiej. A co będzie w klubie, zobaczymy. Nie ma co się martwić na zapas. Wiemy, jak to wyglądało jeszcze kilka tygodni temu, nikomu do śmiechu nie było. Teraz naprawdę jest dużo lepiej, wreszcie możemy myśleć przede wszystkim o sporcie.

> **Piłkarze, którzy do nas przychodzą, dobrze czują się w stylu, jaki preferuje trener Maciej Stolarczyk**
>
> Rafał Pietrzak, piłkarz Wisły

Nie da się jednak ukryć, że skład mocno się zmienił. Odeszło kilku ważnych zawodników, przyszli inni. Będziecie zespołem mocniejszym, słabszym czy o podobnej sile jak jesienią?

Odeszło kilku bardzo ważnych piłkarzy. Takich, na których opierała się jesienią nasza gra ofensywna. Będzie ich trudno zastąpić, ale przyszli kolejni zawodnicy i ja jestem optymistą. Jedna rzecz jest ważna: piłkarze, którzy do nas przychodzą, dobrze czują się w stylu, jaki preferuje trener Maciej Stolarczyk. Szybko przyswajają sobie uwagi trenera.

Pod koniec jesieni straciliście trochę punktów, co powoduje, że Wisła jest na granicy między górną i dolną częścią tabeli. Start będzie niezwykle istotny, żeby sytuację nieco uspokoić.

Każdy punkt trzeba będzie wyszarpać. Przygotowujemy się rzetelnie do sezonu z pełną świadomością, co nas czeka. Plan jest taki, żeby jak najszybciej zapewnić sobie miejsce w czołowej ósemce.

Na koniec zapytam o reprezentację Polski, bo zbliżają się mecze w eliminacjach do mistrzostw Europy. Liczy Pan na powołanie od trenera Jerzego Brzęczka?

Jeśli ktoś raz posmakuje kadry, to zawsze chce do niej wracać. Nie jest jednak tak, że o niczym innym nie myślę. Wolę skupić się na tym, co jest na co dzień. Teraz na sparingu z Żyliną, a później na pierwszych meczach w lidze w tym roku. Jeśli będę grał dobrze, to myślę, że trener Jerzy Brzęczek o mnie nie zapomni i powołanie dostanę. ©℗

FOT. JERZY ZABORSKI

Ekstraklasa hokeja

Uniknąć gry w niedzielę

Dzisiaj odbędą się rewanżowe spotkania w walce o ćwierćfinał play-off. Unia Oświęcim po wygranej u siebie nad Zagłębiem (2:1), teraz staje przed szansą zakończenia rywalizacji w Sosnowcu (godz. 19). Gra toczy się do dwóch zwycięstw. Jeśli zwyciężą sosnowiczanie, to w niedzielę w Oświęcimiu dojdzie do decydującego starcia. – Nie chcemy przeciągać rywalizacji, w play-off liczą się zwycięstwa, a nie styl – mówi Witold Magiera, trener Unii. – Martwi mnie to, że wciąż zbyt mało wykorzystujemy grę w liczebnych przewagach. **(ZAB)**

Sport w telewizji

Piątek, 1.02. Godz. 9.45 i 12.45 Eurosport 1 narciarstwo alpejskie: slalom gigant kobiet w Mariborze (Puchar Świata); **11 TVP Sport** tenis: turniej kobiet w Sankt Petersburgu; **15.30 TVP Sport, 15.35 TVP 1 i 15.45 Eurosport 1** skoki narciarskie: konkurs lotów w Oberstdorfie (PŚ, początek 1. serii o 16.10); **17.30 Polsat Sport** siatkówka: Cuprum Lubin – GKS Katowice; **17.45 Polsat Sport Extra** koszykówka: Stelmet Zielona Góra – Polpharma Starogard Gdański; **18.30 TVP Sport** lekkoatletyka: halowy mityng w Berlinie; **19 Polsat Sport News** snowboard: mistrzostwa świata w Park City – snowboard cross; **20.25 Eleven Sports 1** piłka nożna: Hannover – RB Lipsk; **20.30 Polsat Sport** siatkówka: Resovia – Warta Zawiercie; **20.55 Eleven Sports 2** piłka nożna: Huesca – Valladolid; **1.30 Canal+ Sport** koszykówka: New York Knicks – Boston Celtics (NBA). **(BOCH)**

Czas na zawody dla tych, którzy lubią sobie polatać

Skoki narciarskie

Przemysław Franczak
przemyslaw. franczak@polskapress.pl

Czas na pierwsze loty w tym sezonie. W Oberstdorfie zaplanowano aż trzy konkursy. Pierwszy już dzisiaj o godz. 16.10.

Ostatnio w życiu Pawła Wąska sporo się dzieje. 19-letni skoczek z Ustronia dwa tygodnie temu w Zakopanem zdobył pierwsze w karierze punkty Pucharu Świata (w swoim drugim starcie w zawodach tej rangi), potem walczył o medale na mistrzostwach świata juniorów (w Lahti zajął 6. miejsce), a teraz czeka go debiut na mamuciej skoczni.

– W ostatnim czasie pokazywał się z dobrej strony, zasłużył na szansę w Pucharze Świata – mówi trener Stefan Horngacher.

Austriak rzuca Wąska na głęboką wodę kosztem Macieja Kota. Zakopiańczyk, walczący w tym sezonie z kryzysem, został w Polsce i pod okiem Zbigniewa Klimowskiego pracuje nad ustabilizowaniem formy. Wyjazd do Oberstdorfu by mu w tym nie pomógł, a Horngacher wciąż widzi w nim głównego kandydata na czwartego do brydża w konkursie drużynowym na mistrzostwach świata w Seefeld. Kamil Stoch, Piotr Żyła i Dawid Kubacki, czyli w tej chwili odpowiednio trzeci, czwarty i piąty zawodnik w klasyfikacji generalnej PŚ, miejsce w ekipie mają raczej zarezerwowane.

Weekend w Oberstdorfie będzie dla nich z jednej strony ekscytujący, a z drugiej – męczący. Trzy dni, trzy konkursy, każdy poprzedzony kwalifikacjami. Jeden wskoczył do programu w miejsce odwołanych zawodów w Titisee-Neustadt. Prognozy snuć trudno, znów z drugiego szeregu mogą wyskoczyć urodzeni „lotnicy". Wszyscy ciekawi są, jak wypadnie lider PŚ Japończyk Ryoyu Kobayashi. I czy po tym weekendzie utrzyma wielką przewagę nad konkurentami.

Rok temu na skoczni im. Heiniego Klopfera rozegrano mistrzostwa świata w lotach. Złoto zdobył Norweg Daniel Andre Tande, który jednak po perypetiach zdrowotnych na razie ten sezon spisuje na straty. Ostatnio nawet nie startował w PŚ, teraz wraca do rywalizacji. Srebrnym medalistą był Stoch, w konkursie drużynowym zgarnęliśmy brąz, więc Biało-Czerwoni mogą teraz marzyć odważnie.

Jedna tylko sprawa może spędzać im sen z powiek. W czwartek na konferencji prasowej w Oberstdorfie trener Werner Schuster ogłosił, że po 11 latach rozstaje się z niemiecką kadrą. Ta wiadomość podsyci pojawiające się od pewnego czasu spekulacje, że jego następcą ma być Horngacher.

Austriak, były współpracownik Schustera i jego serdeczny przyjaciel, kontrakt z PZN ma ważny tylko do końca marca. Nie bez znaczenia jest również fakt, że Horngacher ma rodzinę i mieszka w Niemczech. Już wcześniej jednak zapowiadał, że o swojej przyszłości będzie rozmawiał dopiero po MŚ w Seefeld.

Program PŚ

Piątek, 1 lutego: kwalifikacje - godz. 14.45, konkurs indywidualny - 16.10.
Sobota, 2 lutego: kwalifikacje - 14.45, konkurs indywidualny - 16.
Niedziela, 3 lutego: kwalifikacje - 14.30, konkurs indywidualny - 16. ©℗
Transmisje w Eurosporcie

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

19-letni Paweł Wąsek niedawno zdobył pierwsze w karierze punkty Pucharu Świata, teraz zadebiutuje na mamuciej skoczni

LOTTO

ŚRODA, 30.01.

MULTI MULTI – GODZ. 21.40
2, 3, 15, 16, 20, 24, 33, 34, 43, 44, 47, 48, 49, 57, 58, 59, 61, 74, 76, 78, plus 57
KASKADA – GODZ. 21.40
1, 2, 3, 6, 7, 8, 10, 11, 14, 16, 17, 23
MINI LOTTO
1, 4, 10, 13, 15
EKSTRA PENSJA
4, 6, 18, 25, 34 – 3
SUPER SZANSA – GODZ. 21.40
9233579

CZWARTEK, 31.01.

MULTI MULTI – GODZ. 14
1, 2, 3, 8, 11, 12, 25, 26, 34, 36, 42, 43, 49, 61, 62, 68, 69, 71, 73, 78, plus 1
KASKADA – GODZ. 14
2, 5, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 18, 20, 24
SUPER SZANSA – GODZ. 14
6353736

eprasa.pl ad034a9cba